Oprawiono w r. 1934.
Darował Krzysztof Kraszewski w r. 1912.

Nr. inwent. 6290.

Dr Xawery Jasiński

N. Inw. 6290

Niewola i jej stósunek do Stanów Zjednoczonych.

BIBLIOTEKA KAJETANA KRASZEWSKIEGO w Romanowie.

Na jednej i tej samej ziemi poza Atlantykiem goszczą 3 rassy, różniące się od siebie barwą, wyglądem fizyonomii, stopniem ukształcenia, i w ciągłym zostające z sobą antagonizmie, a demarkacia ta surowszemi daleko odznacza się zarysy, niż w starożytności między obywatelem a niewolnikiem i cudzoziemcem. Rozgraniczenie to rozciąga się jeszcze na przypływających z Europy wędrowców, mimo ich pochodzenia od tego samego szczepu, a nawet po ich naturalizacyi, chcącej ich obywatelami +. Pierwszymi założycielami osad, objętych dziś przez Stany Zjednoczone, byli Anglicy, Irlandczycy, Szwedzi, Holendrzy, do których przyłączyli się później Francuzi, Niemcy i ułamki innych narodów. Najliczniejsi byli Anglicy, i czy to dla tego, czy dla mniemanej nad innymi wyższości wzięli w swe ręce cały kierunek rzeczy i nie wypuścili go nigdy. Co było najprzód dziełem instynktu i uprzedzenia, wyniesiono potem do godności systematycznej i nie ważono się głosić, że rasa germańska, a w niej mianowicie szczep angli-saxoński stoi wyżej od rasy łacińskiej i celtyckiej (1). Jeżeli to twierdzenie ściąga się jedynie do pomyślności w kolonizacyi, to nie myślimy przeczyć, iż Anglo-Saxonowie mają w tym rodzaju pierwszeństwo ogromne zdolności, a następcy ich Amerykanie jeszcze większe. Inaczej już Niemcy, którzy nie wytrzymają porównania, co w tym względzie zdziałali, z Francuzami, Hiszpanami, Portugalczykami. Ale nie trzeba chwytać jednej właściwości, zapatrzmy się na podania szczepów germańskich. Pogrążone przez 50 wieków w ciężkiem barbarzyństwie, z wielką biedą wyrywała je z niego cywilizacia rzymska i chrześciaństwo i wychowała stopniowo do socialnego życia. Co do Bretonów zaś w szczególności, Cicero, mając ich jeńców, mniemał, że ich nie warto wykupywać. Roczniki zaś osad ich się odezwą, za jaką cenę Anglo-Saxonowie tak się w Ameryce

powiodło? Za cenę zagłady jednej rasy całej, a drugiej pogrążenia w niewolę. Korzyści tak drogo okupione przedmiotem szczytnej dumy być nie mogą, i ani postęp, ani nadużycie nie jest postęp socjalny, owszem proskrypcyjną listą chrześcijaństwa, krokiem wstecznym ludzkości. Podziesiątkowawszy plemiona indyjskie, aby zagrabić obszary ich posiadłości, podyktowawszy krwawe prawa niedobitkom, które los oszczędził, rozsypawszy niewolę po czarnych po całym lądzie, Anglo-Amerykanie uzasadniali swe prawa do gnębienia tych nieszczęśliwych na ich widocznej niższości umysłowej, na niezatartej różnicy pochodzenia, jaka wszelką asymilację czyni niepodobną; cytowano biblię na poparcie swego zdania, a że wiek zwątpienia religijny nie zawsze powagę jej szanował, odwołano się do nauki, tak jak starożytność do filozoficznych wywodów, przemawiających za niewolą. Ale ani Plato, ani Aristoteles, lubo różne typy od Etiopa czarnego do jasnowłosego Galla przesunęły się przed ich wzrokiem, nie odwołują się do bożej koloracji ludów. Jeżeli nie okręt angielski pierwszy wysadził na ląd w Wirginii murzynów, których zamieniono na niewolników, Anglia przynajmniej rozprowadziła ich po swoich osadach, mimo przeciwnych głosów osadników. Po utracie tych posiadłości, kiedy interes diametralnie przeciwnej wymagał polityki, przemyśliwała nad uwolnieniem murzynów i skłaniała państwa, krążąc po morzu, rujnować handel przynajmniej niewolnikami; [illegible] starała się Stany Zjednoczone przechylić do swej filantropii. Kongres amerykański znosił handel r. 1808, ale środki za mało energiczne przemycaniu nie przeszkadzały, 1842 przyrzeczono utrzymywać floty w celu ścigania kontrabandy pod flagą amerykańską. Ale Anglia, chcąc samej instytucji ująć podstawę, wspólnie z Francją na nowo nagabywała Calhouna, sekretarza państwa. Ten, jako syn południa, stronnik niewoli, chcąc nadal ominąć prośby natarczywe w tej kwestii, którą poczytywał za żywotną dla południa Unii, począł szukać powodów stanowczych, aby raz ją zbyć z karku. Zniósł się z Dr Morton i Gliddon, dwoma uczonymi z Filadelfii, którzy się zajmowali budową ciała ludzkiego na murzynach i Indianach i doszli, że są różne rodzaje ludzi, jedni do rozkazów, drudzy

do potomstwa. Calhoun także chwycił się badania i użył za podstawę do urzędowej odpowiedzi gabinetom w Paryżu i Londynie. Anatomia prowadziła pióro w protokóle! Gabinet Londyński, lubo prawda odmierzała się, że etnologią mięszają z dyplomacją, wyraził się, iż nadal nie będzie się mięszał do spraw domowych obcego narodu. Czy nie czas zwycięzonym naukowym dowodem?

Pominąwszy naturalistów jak Linné, Blumenbach, Cuvier, którzy człowieka stawiali w rzędzie zwierząt, dzisiejsi badacze przyrody, począwszy od Buffona, klasyfikują go w rzędzie osobnym, ale nie ma między nimi jedności, dla tego, że jedni, monogeniści, dzielą ten rząd na rodzaje jemu podrzędne, drudzy, polygeniści, na rodzaje współrzędne, za nadto od siebie się różniące, niżby je można do wspólnej odnieść kolebki. Popadli oni w błąd, iż ostateczności brzydoty i piękności artystycznej jako 2 kontrasty naprzeciw sobie stawiali, badali czaszkę, ukształcenie różnych części cielesnych, rysy fizyonomii, włosy, barwę skóry, jeograficzny stósunek, lingwistykę, a nareszcie cywilizacją, aby udowodnić wyższość na korzyść rasy białej (kaukazkiej) naprzeciw rassie żółtej (mongolskiej) i czarnej (etiopskiej).

Camper mierzył kąt twarzowy: od Kałmuka i murzyna wynosił 70°, u Europejczyka 80°, a byłby znalazł 100° u Apollina Belwederskiego, albo Meduzy Sisoklesa. Blumenbach mierzył głównie górną część głowy, obejmującą siedlisko umysłowości; Robert Owen podstawę czaszki. Wymiary te, mające zewnątrz czaszki wyrazić obliczyć, chybiły celu. Lepszą metodę już wybrał G. Morton z Filadelfii, który za pomocą suchych nasion mierzył objętość wewnętrzną czaszek. Ale Schoolcraft, który żył lat 20 między Indianami, skrytykował jego wypadki i wykazał w ogóle fałszywy punkt wyjścia, że objętość mózgowa ma stać w stałym stosunku do władz umysłowych, kiedy jej skorupa w pewnym okresie tężeje na kamień, a władze swoim trybem nie zatrzymują się w rozwoju.

Piotr Brown w Filadelfii badał mikroskopiczne różnice włosów, ale i jego wypadki zbił Carpenter.

Malpighi odkrył pierwszy u murzynów, przez macerację ciał, że zabar-
wienie skóry jego ma siedlisko pod naskórkiem w osobnej tkan-
ce, napełnionej barwnikiem. Meckel, Albinus, Mitchell, Flourens,
Henle, Schwann, Kölliker, Simon śledzili rzecz anatomicznie dalej i pokazało się, że ~~u wszystkich [illegible]~~
komórki barwnikowe u wszystkich (się znajdują, tylko nie zawierają pigmentu,
chyba miejscami, np. w plamach i znamionach. ~~Przy~~ W albinizmie zaś,
stanie chorobliwym, następuje zupełna dekoloracja tak (u murzynów, jak
Europejczyków. [To co w nawiasie ku dołowi, tutaj.] ale od początku zacząć.)

Guyot, profesor uniwersytetu w New-Jersey, ~~studiuje~~ badając jeografi-
cznie ród ludzki, znalazł, że jak zwierzęta i rośliny od równika
ku biegunom tracą na doskonałości, tak ~~cz~~ dla człowieka jest pewien
środek umiarkowanej strefy, środek Azii-Europy, tam gdzie Iran,
Armenia, Kaukaz, od którego rozbiegające się, typy ~~tracą~~ na pięk-
tracą
ności (i wyradzają się. ~~aż do~~ . Ta różnica zaś nie jest od dziś,
ani ~~jutro~~ wczoraj, ale ~~przez~~ tradycją ... (jest znana jako dawna ~~[illegible]~~ i stale)
istniejąca, ~~podana~~ tak iż przyjąć musimy półkulę Acywilizacji i
półkulę dzicz. ~~w tropikowej strefie zonie,~~ Tam to w tym środku, tam jest kolebka natury mo-
ralnej człowieka, tam zajaśniało słowo Ewangelii, im bardziej się
od niego człowiek oddalał, tym bardziej ulegał walce z siłami fizycznemi.
Ale jakbyśmy objaśnili tylko epokę dalekiej starożytności i świe-
tnej cywilizacji Chin, kraju bardzo oddalonego od Kaukazu, kiedy Europa
grzęzła jeszcze w ciemnocie? Narody mają swój wiek, ~~nie tylko~~
niezawisłe od stref. Kraj Kozaków i Kałmuków jest daleko bardziej,
niż Anglia, do Kaukazu zbliżony, + a gdzież tu porównanie piękności
fizycznej i wysokości ducha? F 2)

[Za jednością rodu przemawia płodność mieszanego potomstwa nieo-
graniczona. D'Omalius d'Halloy ocenia ~~[illegible]~~ w miliardzie ~~populacyi~~
ludności globu liczbę mieszkańców na 12, 340, 000.]

Nie możemy więc przypuścić jak tylko jeden rodzaj ludzki, podzielony na rasy,
na których liczbę jeszcze uczeni się nie zgodzili, ale wszystkie zdolne do
wykształcenia. Ani płeć ~~kolor~~, ani piękność stanowić ostatecznie ostateczności ~~wyższości~~ nie może; ~~ile~~
mało zaiste widzimy ludzi, w którychby celując ~~[illegible]~~ geniuszem, odznaczali
się równie plastyczną pięknością. Pierwotnej postaci ludzkiej nie znamy,
ani wiemy, jakim zmianom uległa w tajemniczej przeszłości, ale
dopóki ludzkość nie stanęła niewzruszona (w rozwoju, hierarchiczna
jest niemożebną. Że stanowisko polygenistów nauka o rasach pro-
wadzi do fatalizmu. Jeżeli kolor, klimat ma ~~[illegible]~~ być zaporą

nieprzełamaną dla ich jaźni i oderwania się od materyi, niechże będą wydziedziczone ~~nie być ważne~~ od moralności, od religii, od prawa, które tylko dla nas do rozkazów powołanymi są, skreślone; siła i podstęp niech ~~będą ich przyczyną~~ będą najprzód ich woli. Nie pytajmy się więc, czy jest Bóg jeden, czy więcej, czy natura sama jest bóstwem, jeżeli to ma zależeć od krwi indyjskiej, czy semickiej, jaka w naszych ~~żyłach płynie~~ Aztnickich ~~przebiega~~ płynie.

Wszystkie ludy starożytności zaczęły stan swój socialny od niewolnictwa (i nadawali mu szersze rozmiary wedle mnożących się potrzeb, zepsucia obyczajów i pogardy pracy, tak iż prace wolnych, jak wychowanie dzieci, administracyę majątków, a nawet rządy całych prowincyi oddawano niewolnikom. Nie ~~tak~~ ludzkość, ale polityka i interes poprawiły ich los. Chrześciaństwo, kiedy zasady równości głosić poczęło, za wpływem duchowieństwa uczestniczącego w rządach cywilnych niewoli coraz ciaśniejszy nadawano zakres, a około 9. wieku ograniczyła się na przywiązaniu do gleby, ~~potem~~ co było jutrzenką emancypacyi zupełnej. Kościół chciał społeczeństwo przekształcać, nie rozwiązywać, postępował więc powoli, bez nagłych wstrząśnień, nie chcąc panów obdzierać, ani towarzystwa wystawiać na niebezpieczeństwo przed nieświadomością, a często zepsuciem. Ale wojny z Maurami zakłóciły porządek rzeczy ~~przerwały wszystko~~. W licznych bitwach z chrześcianami ~~pobrano~~ zabierano z obu stron jeńców i pędzono w jasyr, a (chociaż zemsta taka była niekonsekwencyą w obliczu chrześciaństwa, gorączka zwycięstwa i fanatyzmu nie zważała na nią. Stanowczy triumf w Hiszpanii nad ~~Maur~~ Saracenami w Grenadzie zagnał ich na brzegi północnej Afryki, gdzie każde miasto zostało gniazdem dla rozbójników morskich, łupiących chrześcian po morzu. Nienawiść przeciw Maurom rozciągnięto przeto na całą Afrykę, wszystkich jej mieszkańców oddawano niewoli, a kupcy Sewilli i Andaluzyi ~~handel~~ poczęli ciągnąć zysk z tej elastyczności ~~opinii~~ zdania. Zaledwie Hiszpan stopa stanęła na ziemi nowo odkrytej, Indianina ogołoconego z ziemi, do tego samego przykuli jarzma, a dopiero we 2 wieki (~~nie tak~~ breve Pawła III, jak niesposobność do pracy ~~tego~~ niezawisłego, ale mienia spowodowały ich ~~odstąpić od tego~~ zarzucić ten handel, ale zarazem ~~zamienić~~ na ich miejsce sprowadzać murzynów. ~~Naretcie~~ Natenczas i protestancka Anglia upominała się o

społkę. ~~w intencji~~ Hawkins był tym Herostratem, który 1562 potajemnie zawiózł na Wyspę św. Dominika ładunek Afrykanów, a przywiózł ~~z~~ za nich cukier, imbier, perły. Elżbieta uradowana ~~tą wyprawą~~ tak pomyślnym interesem, sama wzięła udział w wyprawie 1567, a Hawkins podłożywszy ogień do chat, ~~pokrytych~~ suchym liściem palmowym pokrytych, w Siaku i Cwetesie porwał 250 mieszkańców i sprzedał, za co otrzymał tytuł barona. ~~Przypomina~~ to Ludwika XIV, który utworzywszy 1696 i 1698 kompanie w Senegal i St. Domingo, obiecał tytuła szlacheckie tym, którzyby się wzięli z ~~zap~~ gorliwością do tych wypraw morskich. Virginia była pierwszą ~~…~~ z własnych osad angielskich, do której okręt holenderski 1620 przywiózł pierwszych murzynów; Massachusetts zaś 1640 wciągnęło ~~…~~ ten handel do swego „Kodexu wolności", a odtąd wszystkie 13 kolonii otrzymywały niewolników do ~~upraw~~ roli i domowych usług, tylko że na południu więcej dla niezdolności białych do tej samej pracy pod szerokością prawie tropikową. W epoce rewolucji amerykańskiej 1774 liczba ich mogła wynosić 500,000, z których 1/10 w południowej Pensylwanii. Anglia rozszerzyła swą marynarkę, trzeba było ~~podtrzymywać ją~~ jej szukać zajęcia, a dla fabryk targu na ziemi Afrykańskiej. Przed ~~r. 1776~~ zakazem handlu przez Kongres amerykański 1776 liczba wszystkich murzynów sprowadzonych w Koloniach lądowych i całych Indiach zachodnich nie była mniejszą niż 3 miliony, prócz 1/4 miliona wrzuconych w morze podczas przewozu przez Atlantyk, a zysk brutto kupców wynosił 400,000,000 dolarów.

Po ogłoszeniu swej niezależności 1777 Ameryka ~~miała dążność~~ dążyła do ~~…~~ zniesienia niewoli, zwłaszcza na północy, gdzie klimat dla murzyna zabójczy zniżał jego wartość. Pensylwania 1780, Connecticut 1782, Rhode-Island wyzwoliły dzieci, obciążając je tylko długiem służbowym aż do lat 25-28, poszły za niemi New-York 1799 i New-Jersey 1804; bezwarunkowo zaś Massachusetts 1781, New-Hampshire 1792, Vermont 1793 i Maine 1819. Państwa te miały mało niewolników, a kto z nich nie chciał narazić na stratę, mógł sprzedać ich sąsiadom. ~~Interes więc ograniczał się~~ Utrzymywały więc jeszcze ~~…~~ Georgia, Delaware, Maryland, Virginia i obie Karoliny.

Rozkaz z r. 1787 wyłącza niewolę z nowego territorium północno-zachodniego, obejmującego Ohio, Indiana, Illinois, Michigan i Wisconsin. Jednakże Konstytucya z r. 1790 uświęca ją tam, gdzie już była i nawet handel aż do r. 1808, a niewolnik miał się liczyć za 3/5 wolnego, jeżeli chodzi o wybór deputowanych na Kongres. Tym sposobem do wartości niewolnika ~~została~~ jako robotnika przybyła wartość polityczna. Po upłynie r. 1808 myślano szczerze zabronić wszelkiej importacyi, a ~~wszyscy~~ południowcy cieszyli się nadzieją, że sama płodność ich niewolników utrzyma ich liczbę, jeżeli nie pomnoży. Utworzyły się zaś nowe państwa niewolnicze przez ustępstwa territoriów dla Unii pod wyraźnemi warunkami, że niewola nie będzie w nich zabronioną; i tak z części Virginii powstało Kentucky, od Karoliny północnej Tennessee, od Georgii Alabama i Mississipi, przez co politycznie zrównoważono ~~rozkaz~~ reskrypt z r. 1787.

Nareszcie wyszedł r. 1808 dekret, znoszący handel niewolnikami, ale zamiast kary śmierci, którą na przekraczających go wnioskowano, więzienia tylko ustanowiono, dla tego że południowi zarzucali, że kupujący również w takim razie byli winowajcami, że wreszcie ukraść murzyna na powieszenie nie zasługuje itd. Dopiero 1820 ~~handel jako~~ to frymarczenie nazwano rozbojem morskim i ~~karą~~ jako na takich karę śmierci naznaczono.

Tymczasem ~~wywóz~~ fabryki bawełny uległy reformie przez wynalezienie machiny Cotton or Saw-Gin do oczyszczania rośliny z paździerzy ~~z wielką oszczędnością~~ z większą oszczędnością, jako też przez parę, a taniość artykułu poszukiwanego ~~rozprzestrzeniła~~ go robiła na ogromną ozmiary, ~~kiedy~~ tak iż jeżeli r. 1792 wywożono 138,328 lb, 1799 ~~expo~~ wywóz dochodził do 9,500,000 lb, r. 1804 38,900,000 lb, 1810 93,900,000 lb. Wojna z Anglią r. 1812 podkopała mocno tę gałęź agrykultury, ale już r. ~~1815~~ 1817 exportacia wynosiła 95,660,000 lb. ~~Zatem~~ ~~Zagrażały~~ Środki więc surowe ~~przeciw~~ zmniejszające liczbę rąk do kultury nie tylko bawełny, ale i ryżu, cukru, tytoniu zagrażały majątkom południowców, północne zaś państwa ~~widziały~~ uznawały pracę białego daleko dla siebie ~~więcej~~ zyskowniejszą i niewolnictwo w ogóle niepomyślnie oddziaływające na ustawy demokratyczne. Ztąd powstały 2 obozy, które

od lat 50 podkopuje gmach konstytucyi amerykańskiej, z takim trudem wzniesiony. Unia starała się zawsze równoważyć nieprzyjaciół z sobą, a pierwsze pytanie, które rozbierano, kiedy szło o przypuszczenie nowego państwa do Unii, było zawsze, czy jest wolne, czy niewolnicze i czy równowagi nie zepsuje? 1803 Luizjana ustąpiona przez Francją wzmocniła stronników niewoli; annexia Texas, zdobycie Kalifornii, Nowego Mexyku, wyprawy flibustierowskie na Kubę, na Amerykę centralną z wiedzą rządu do tego samego zmierzały celu. R. 1819 po każdej stronie stało państw 13. Ale równowadze groziło niebezpieczeństwo, albowiem na południu nie można było już utworzyć więcej nad 2-3 państw niewolniczych, kiedy tymczasem na północy wschodzić zaczęła cała plejada krain, niezawodnie wolnych. ~~Kolizyi~~ Starcie się było niechybne, a kiedy Missouri, terrytorium Luizjańskie, ~~jako~~ dosięgnąwszy ~~mające~~ [r. 1817] prawem przepisanej ludności, podało się do organizacyi ~~nowego~~ u siebie własnego rządu, poczęła się ~~jakby~~ walka jakoby przedniej straży, a cała armia niebawem stanęła ~~pod bronią~~ na nogi. Słyszano ~~tam~~ przy debatach mowy, jak Scotta: ~~jeśli pamiętające~~ przypomnijcie sobie 15 marca i drżyjcie przed losem Cezara i Rzymu! Albo Cobba z Georgii: jeśli obstawać będziecie w uporze, Unia się rozwiąże! Albo deputowanego z New-Yorku: rozniecilíście ogień, jakiego wszystkie morza oceanu przygasić nie zdołają, jakie morza krwi tylko przyduszą. Cała rzecz ~~więc z~~ ~~polega~~ była, czy pozwolić na ustawy niewolnicze w Missouri, czy nie? Zagorzałe dyskussie, podstępy strategiczne z obu stron nie doprowadzały do celu, odraczano posiedzenia raz po raz bez skutku, aż nareszcie wypadek umożebnił pojednanie: Maine podało się ~~do~~ do przypuszczenie do Unii, położone na północy, przejęte zasadami i pod sztandarem ~~walnemi~~ wolnego Massachussets. Było to wynagrodzenie dla Północy, i ~~zgodzono się~~ obie strony zadowolniono, z tym jednak warunkiem, że nadal wszystkie territoria na północ od 36° 30' ~~30°~~ szerokości, z wyjątkiem Missouri, będą od niewolnictwa wykluczone.

Kryzis ta jednakowoż nie dawała rękojmi na przyszłość. Emigracia europejska bez liczby na północ i zachód przepowiadała ~~trwożenie~~ rychłą formacią nowych krain. Trzeba było za to południowi szukać zdobyczy pod tropikalnymi szerokościami, gdzieby klimat niewolnictwo ~~naprawi~~ uzasadniał, a pozyskać sobie przez to popularność w ludzi gorącego chciwego powiększenia, a tym sposobem samolubne potrzeby widoki. Na Texas ~~zostało oddane przed wiatem~~ zwróciły się oczy; od r. 1829 rozpoczął rząd federalny negocjacie o kupno za 4 miliony dolarów, ale na odmowę rządu mexykańskiego trzeba było innych chwycić się środków. ~~Nie~~ Byłyby się one ~~poradzić gdyby~~ rozstrzygnęły o opór Północy, gdyby nie interes ~~który~~ kupiecki, który u Amerykan zawsze się krzyżuje na spodzie polityki. Na północy utworzyły się spółki dla sprzedaży gruntów, które miał być za jakieś koncesje odstąpić rząd mexykański. Kapitaliści, demagodzy, „politycy" rzucili się chciwie do zrealizowania tych świetnych spekulacyi i gorliwymi zrobili się stronnikami wolności Texas. Wnet gromady wędrowców zleciały się do tego kraju, a osadnicy czując się na sile, podnieśli bunt. 1836 i ogłosili się niepodległymi. ~~Mexyk porwał się~~ Porwał się Mexyk na buntowników, ale porwał się zarazem na gabinet Washingtoński. Tymczasem Amerykanie znaczne sumy wysyłali do Kuby na kupno niewolników i ~~posyła~~ zaopatrywali niemi Texas w liczbie 15,000, żeby był zapas, nimby annexia do wzbroniła. Ta nastąpiła r. 1845, a Mexyk ~~został~~ pokonany, i musiał jeszcze odstąpić Nowy Mexyk i Kalifornią za 15 mil. dolarów. Mexykanie zrzuciwszy jarzmo Hiszpanów, znieśli u siebie niewolę. Amerykanie ledwo się na ich ziemi w Texas ukazali, przyprowadzili z sobą niewolników i trzymali wbrew prawom. Przy podpisywaniu ugody, szlachetnie się Mexykanie znaleźli, żądając przynajmniej zniesienia niewoli dla utraconego kraju, ale nic nie ważyły jego prośby; i rząd republikański w pełni 19 wieku wprowadzał niewolę napowrót do kraju z niej już oswobodzonego.

Fermentacia między dwoma stronnictwami doszła do wysokiego stopnia, kiedy chodziło o ~~tro~~ przypuszczenie Kansas do Unii r. 1836.

Charles Sumner, ~~Nej Butler, senator Karoliny południowej~~ reprezentant z Massachusetts, człowiek bardzo światły, za mowę swoją pełną ~~ne~~ talentu, ale zarazem

sarkazmów ciężkich przeciw Butlerowi, Senatorowi Karoliny Południowej, od Brooksa, synowca tegoż, członka izby reprezentantów, w senacie dostał ~~kije~~ trzcinką po grzbiecie i głowie, powalony na ziemię byłby padł trupem zawziętości, gdyby go się ~~wreszcie~~ nie byli druhy wmieszali i nie wyrwieśli go bezprzytomnego. Brooks raz skazany został ~~za to~~ na śmieszną karę pieniężną, ale wynagrodzony hojnie przez meetingi Południa, gdzie go mu winszowano jego świetnego czynu, kobiety nawet składały sre mężnie, ~~dolicz~~ ofiarując ~~—~~ kupioną przez podpisy trzcinkę z złotą gałką (sic) politycznemu mordercy! Powtórzyła się ta scena ogólniej w izbie reprezentantów, kiedy Keitt z Karoliny południowej i Grow z Pensylwanii bić się zaczęli a przyjaciele przyszli ~~im~~ na pomoc każdemu i zaledwie policyjna władza rozbroiła ~~strony~~ zapaleńców.

Prezydent Buchanan przyszedł się nawet do kroków niesprawiedliwych i ponižających, wymagając 100,000 ludności od państwa wolnego, a 35–45,000 tylko od niewolniczego, jeśli chce zostać członkiem Unii; obiecując ludowi Kansas 3,500,000 akrów ziemi publicznej na szkoły i koleje, jeżeli przyjmie Konstytucję Lecompton z niewolniczemi ustawami, a jeżeli nie, to nic. Tymczasem Kansas ~~znalazło się bardzo~~ okazało szlachetną bezinteresowność, odrzuciwszy te propozycje i przełamało Kongres ~~1860, z~~ będąc zaliczonem 1860 między państwa Unii bez niewolnictwa.

Ale ~~na czem~~ opuśćmy na chwilę ~~zagorzałych~~ wielkiszę i zapytajmy, na czem się zagorzały, ~~ci~~ obstający przy niewolniczej zasadzie, opierają? Na biblii, ~~w~~. Mojżesz uprawnia ~~lud swój~~ do niej lud swój w księdze Levit. XXV. 44–46. Ale prawo mojżeszowe ~~było~~ miał tylko cel i trwałość czasową i oznacza on rok jubileuszu jako ~~ten, w~~ mający zerwać prawnie wszelkie więzy (Exodus XII. 44). Z ~~rettfes~~ Hebrajczyk mógł zostawać niewolnikiem tylko przez lat 7, chyba że sam dobrowolnie objawił życzenie zostać przy swym panu na zawsze. ~~Z ret~~ Mojżesz z murzynami żadnej nie miał styczności, mówił tylko o poganach i niewiernych otaczających lud jego, wszystkie rasy białej. Trzebaby więc przypuścić, że ~~wszystkie~~ i rasa biała z pod niewoli nie jest wyłączona. Jeżeli św. Paweł w liście do Filemona uznaje prawa pana nad swym niewolnikiem, to uznaje tylko fakt, ale nie zasadę. Apostołowie i Ojcowie Kościoła, ~~żadni~~ żyjąc w pośród społeczeństwa, gdzie liczba niewolników przeważała panów, nie mogli rzucać zamieszania w świat i pokryć go ruinami, zamiast dążyć do jego odrodzenia, ufni, że ~~ta~~ prawda wieczna zwycięży i prawo ~~w prawo~~ przeciw prawu nie ostanie się długo.

Mówią, że murzyn jest potomek Chama, a Noe na Chamita rzucił ~~został od Noego~~ przekleństwo, aby był sługą sług braci. Najprzód nie Cham, ale Chanaan, ostatni z dzieci jego, został przeklęty, i ~~Cham~~ ten zaś osiadł nie w Afryce, ale w Palestynie, zkąd wygnany został przez potomków Sema i zniknął bez śladu (Genesis X. 15–20). Noe zaś pod sługą sług nie miał na myśli niewolnika, bo niewolnik niewolnika sługą ~~nie jest~~ być nie może, ale mówił o panowaniu czasowem jednego narodu nad drugiem, jakoteż istotnie synowie Chama ujarzmieni zostali od synów Sema, a ci od Jafeta; Żydzi (Semici) od Persów, a z nimi razem od Greków pod Alexandrem. A choćby i Chanaana było się rozrodziło potomstwo w Afryce, zkąd przychodzą jedynie murzyni ~~do~~ pod jarzmo, czemu nie czarni z Abyssynii, ~~Ni~~ Nubii, Nigrycji z czołem wyniosłem, nosem orlim?

2

~~Nie da~~ Skoro się rzecz sama usprawiedliwić nie da, trzeba więc ją ocenić ze stanowiska dawnego kościoła i przyjąć czasowo, nim ~~ciężkie trudności~~ się wynajdą sposoby rozwiązania ciężkich trudności.

5 jest głównych źródeł niewolnictwa. 1^szy^ dziedziczność. Nie tylko potomstwo z niewolników między sobą, ale z matki niewolnicy a ~~białego~~ wolnego ojca, chociaż przez długą ~~sukcessyą~~ następstwo krzyżowania wcale nie noszące na sobie piętna genealogii swych prababek, ~~zostaje~~ dzieli los macierzyny, dzieci zaś z matki białej a murzyna do 31 roku obowiązani są służyć panu. 2re Niekiedy się wydarza, iż niewolnik oswobodzony od pana swego, wraca po niejakim czasie do niego, zrzekając się swej wolności dobrowolnie, zwłaszcza kiedy ~~za~~ spowodowany przez emancypacyjne prawa ~~do~~ emigracyi, ~~rodzi się~~ zost. na północy bruk rozczarowanym, widząc się wszędy pogardzonym, uniżanym przez uprzedzenie rasowe. Żałuje wtedy przyjaciół, szlachetnego pana, który mu wolność darował, dzieci swoich, ~~i wraca~~ ~~klimatu~~ milszego klimatu dla swoich piersi, i wraca do niego, a prawo przekonawszy się, iże nie ma tu żadnego przymusu, ani naciśku, uznaje ugodę za prawomocną. 3^cie^ Za karę dostaje się na całe życie do niewoli każdy murzyn wolny i murzynka, jeżeliby zawarli związki małżeńskie z białymi, mulat zaś i mulatka (z białych matek ~~po~~ urodzeni) na lat 7. To samo ich czeka, jeżeli zbiegłego niewolnika, choćby to była żona własna lub dziecko, przyjmie pod dach swój; i w Wirginii jeżeli po swej emancypacyi zapomni się i bawi w tym kraju rok jeden; i jeżeli z jednego kraju przejdzie do drugiego i nie może udowodnić swego położenia; w Georgii zaś

Ktokolwiek z kolorowych przestąpi ich ziemię, albo zapłaci 100 dolarów kary, albo go sprzedają. 4° ~~kradzież wolnych~~ Łatwość wielka, z jaką na mocy prawa poszukiwać może właściciel zbiegłych niewolników, powoduje ona nieraz do podłej spekulacji i kradzieży (murzyna czy Mulatto) wolnego. Zawozi on go zwykle daleko od jego ojczyzny, tak iż ten, nie umiejąc ni czytać, ni pisać, nie mając nikogo, ~~ktoby się za nim~~ kogoby los jego obchodził, wylegitymować się nie jest w stanie. W sądach przeznaczonych na te sprawy nie zasiadają przysięgli, lecz ludzie niżsi bez charakteru i zdolności, i ci rozstrzygają na mocy ~~samych~~ ustnych świadków trudnej kwestyi tożsamości osoby i prawa własności, tem snadniej, iż fizjonomie murzynów daleko bardziej do siebie są podobne; tem szczęśliwiej zaś na stronę skarżącego, iż prawo przyznaje im 10 dolarów, jeżeli niewolnik słusznie mu się należy, jeżeli zaś nie, tylko 5. A że w skutek krzyżowania ras białość cery od ścigania nie ~~wyklucza~~ ubezpiecza, zdarzają się wypadki, jak temu lat kilka, że młodą dziewczynę, Marię Gilmore, w Filadelfii ~~przedstawi~~ zatrzymano jako zbiegłą niewolnicę z Maryland. Dochodzenie na szczęście wykazało, że to była córka biednych Irlandczyków, której ojciec ~~umarł w~~ uszedł przed sprawiedliwością, matka umarła w Filadelfii w szpitalu, a córkę przyjęli i wychowali ~~była~~ ludzie czarni. Jeżeli takie dwuznaczne ~~skarżeni~~ pretensje można rościć do białych, cóż dopiero do murzynów! Sędzia Stroud w swem dziele Slave laws przytacza 30 osób, w większej części dzieci, w przeciągu 2 lat skradzionych w ~~jednem~~ samej Filadelfii, w celu zamienienia ich na niewolników. 5° Handel niewolnikami, mimo że wzbroniony od r. 1807, nie przestał zaopatrywać nimi południe, mieli go zaś w swem ręku północni właściciele okrętów i spekulanci. Brazylia, Kuba, niektóre kolonie Indii zachodnich były ich klientelą. ~~i same nie były zawinił~~. Nie wydawali oni się z tem dawniej, kiedy solidarnie wspólnicy byli z sobą związani, dopiero teraz kiedy z sobą zrywają, wychodzi wszystko na jaw. Ostatni okręt schwytany pod flagą francuzką datuje od r. 1830, a prawo wzajemnego ~~wchodzenia~~ zwiedzania pokładu między Anglią i Francją przemytnictwu położyło tamę. Gabinet tylko Washingtoński mimo traktatu w Gand 1814 przez szpary patrzał na nadużycia. r. 1819 ocenił Middleton liczbę ~~przywo~~ zwożonych niewolników na 13,000; Elliot Cresson ~~wyraz~~ oznajmił w mowie publicznej w Boston

w obec licznych kupców, że jeden dom w New-Yorku odebrał sumę 250,000 dolarów za ten artykuł. Dwuznaczna polityka machiawelska rządu opierała się na południu i na reprezentantach Kongresu mających udział pieniężny w interesie z Boston, New-York, Maine, Baltimore, Rhode-Island. Prawa wizytowania pokładów w żaden sposób zaprowadzić nie chciano, tak iż pod flagą amerykańską 3/4 okrętów, spotykanych przez krążowce angielskie, wiozły niewolników bezkarnie. Budowano nawet okręty dla Hiszpanów i Portugalczyków, sprzedawano im amerykańskie legitymacje, a ci zaciągnąwszy w służbę kilku z obywatelów owego kraju, bezpiecznie pod flagą ich równie prowadzili rzemiosło. Courrier des États-Unis z 27 marca 1858 wylicza 22 okrętów z murzynami, schwytanych na wybrzeżu przez krążowce angielskie od kwietnia 1857, z tych 21 były amerykańskie. (Podług New-York Herald 40 nowych okrętów corocznie na ten użytek opuszcza przystanie, po 80,000 dolarów wraz z żywnością i wszelkim dobrem,

1) co czyni . . . . 320,000 dol.

2) Koszta przy odpłynieniu po 3000, pomnożone 40 — 120,000 —

3) Płace dla kapitana i ludzi — 160,000 —

4) 600 murzynów na każdy okręt, po 15 d. za głowę na wybrzeżu Afrykańskim, razy 40 — 360,000 —

5) Koszta marynarki, tajemne wydatki przy wyładowaniu, po 40 d. na głowę, strata w podróży z 100 murzynów przypadająca na każdy okręt, — 840,000

Ogólny rozchód 1,800,000 d.

Zabiera się 24,000 ludzi; 4000 czyli 1/6 umiera, zostaje na sprzedaż 20,000; licząc za każdego w przecięciu po 500 d., czyni 10,000,000. Niech każdy okręt odbędzie podróż 2 razy w rok, otrzymamy 20,000,000. Niejeden zrobi ich 2, 3, ale drugi za to po pierwszej uszkodzony bywa i nie może popłynąć. Pomnożywszy rozchód przez 2, otrzymujemy około 3,000,000, a zatem zysku czystego 17,000,000 = 90,100,000 franków na jeden rok! (dolar ma 5 fr. 30.)

Liczbę zwożonych ze wszystkiem ~~rocznie~~ niewolników ~~do Kuby, Brazylii~~ rocznie szacują urzędowne listy na 150,000. Obrachowano, że od r. 1808, od którego Państwa północne zamknęły w swe ręce Monopol tego haniebnego frymarku, zbogaciły się nim o przeszło 4 milliardy fr. Za tę cenę polowały na murzynów, jak na zwierzęta, w Afryce, pakowały ich setkami na spody okrętów, ~~kto~~ gdzie ciasnota i powietrze gniotły ich bez miłosierdzia, ścigane przez krążowce wrzucały ich w morze, aby sobie ulżyć ciężaru i łatwiej uciekać. Buxton obliczył ofiary, jakie śmierć pochłania, w ten sposób iż aby otrzymać 1000 murzynów żywych i zdolnych do pracy, 1450 ~~musi~~, czyli 145 procent ginąć musi, ~~na~~ częścią ubici na łowach, częścią w skutek ~~[illegible]~~ marszów ~~[illegible]~~, niedostatecznego pożywienia, złego obchodzenia się, podczas żeglugi, i z przyczyny klimatu. ~~[illegible]~~ 7-8,000,000 więc murzynów, jakie handel od r. 1808 wprowadził, ~~przypada~~ przedstawia 9-10,000,000 drugich ofiar, poległych trupem chciwości, a zmora [?] ich ciąży na sumieniu Amerykanów północnych. Jaki lud z starożytności, albo z wieków nowszych napoił się w ½ stulecia krwią tylu ofiar, wśród pokoju, kiedy szczęście ~~[illegible] się~~ uśmiechało się doń ze wszech stron, kiedy pełno było źródeł godziwych bogactwa?—

W obec prawa niewolnik jest to rzecz, mebel, podległy wszelkim zwyczajnym tranzakcjom. Jedyna Luizjana ogłasza go za przywiązanego do plantacji, za własność realną, nieruchomą, sposobiącą się do zahypotekowania. Jako czas do pracy przeznaczyło prawo 15 godzin na 24, aby przeszkodzić ~~zapobiedz na~~ zbytkiem wymagalnościom pana, można więc sobie wyobrazić, że te nie były mierne. Uprawa ryżu i trzciny cukrowej najwięcej rujnuje ich zdrowie, tak iż ubytek przez śmierć przewyższa ~~przybytek z~~ porody o 2½ %; ~~najbardziej zaś~~ sam zaś klimat krajów ~~tro~~ tropikowy najbardziej na południe wysuniętych, żółta febra, paląca temperatura przejmuje zgrozą niewolnika, którego pan przenosi z okolic umiarkowanych w te zabójcze strony. Po miastach ich położenie jest lepsze, ~~podobne do [illegible]~~ służą w domu za lokajów, ~~[illegible]~~ nauczycieli przy dzieciach, za kobiety za mamki. Panowie nie potrzebujący ich dla siebie, wynajmują ich na dzień, tydzień, miesiąc. Zdolniejszych przeznaczają na cieśli, ślósarzy, golibrodów itd. Kobiety na szwaczki i modniarki. Zawierano

nawet z nimi ugodę, iż płacił panu pewną summę dziennie, a co nadto zarobił, było jego. Zdawałoby się, że za 15 godzin dziennej pracy warto by nie głodzić człowieka, choćby dla samego interesu, aby rzecz, która przychód stanowi, jak najdłużej zachować. Tymczasem nie musi niedostawać na takowych panach bez czucia, jeżeli prawa dochodziły sposobu karmienia i odziewania niewolników. Ale prawo jest martwą literą, dopóki świadectwo murzyna nic nie znaczy przeciwko białemu!

Co do wymierzania kar prawo zakazuje ich nadzwyczajnej surowości, a za przyprawienie o śmierć także karę śmierci stanowi. Ale gdzie te określenia tej nadzwyczajnej surowości? Jest to wyraz bardzo elastyczny, tak iż jedynie za śmierć, jako fakt oczywisty, mógłby pan być pociągniętym do odpowiedzialności, bez jeżeli mu nie dowiodą, że miał szczery i jasny zamiar zabicia, i w takim razie zapłaci tylko karę pieniężną. Z śmieszną zaś obłudą wyraża się prawo w Tennessee, przez Georgią odpisane, że nie podpada karze śmierci, kto niewolnika zamorduje, jeżeli ten się zbuntuje, albo jeżeli śmierć będzie skutkiem karania miernego. Spodziewam się, że w takim razie karanie za sobą śmierci nie pociągnie. Ślady wymierzanych okrucieństw najlepiej są widoczne w opisach zbiegów, np. „Dziewczyna lat 16-17 licząca uciekła od Pana A. Ross. Wyciśnięto jej niedawno na lewym policzku literę R. i wyrwano jej kawałek ucha; taż sama litera R wyciśnięta jest na wewnętrznej stronie jej ud." (Charleston Courier 1825). Albo: „Młoda murzynka, Maria, zbiegła od J. P. Ashforda; ma małą bliznę nad okiem, brakuje jej wiele zębów, litera A wyciśnięta gorącem żelazem na jej twarzy i czole." (Natchez Courier, 21 Sierpnia 1838). Te fakta czytane publicznie i sprawiedliwość bez wzruszenia i oburzenia na barbarzyńców, zdaje się iż uczucie w niej powstrzymane. Żadna władza nie czuwa nad całością niewolnika, a ten nie ma zdolności, aby działać sądownie. Rozsądny przepis jest w Luizjanie i Kentucky, aby sędzia sprawdziwszy okrucieństwo, odebrał niewolnika panu i sprzedał przez licytację, inaczej pan ukarany nie omieszka się zemścić. Jeżeli jaka 3cia osoba obejdzie się z nim nieludzko, nie ma

na to prawa. On jest rzeczą swego pana, niech się do niego odniesie, krzywdziciel panu niech wynagrodzi, jeśli skaleczył jego człowieka i do pracy uczynił niezdolnym; nie ten cierpi, co poraniony, ale pan jego cierpi na majątku. Demokracja amerykańska jest bez względności na boleści nieszczęśliwych, którzy ją zbogacają!

Niewolnik nie dla siebie zarabia, nie może, ani pozyskać przez pracę, oszczędności, dziedziczności lub testament. Usposabia go to do wstrętu od pracy i nie pozwala wznieść się w oczach własnych. Będąc rzeczą, nie należy on do siebie, nie może zawrzeć żadnego aktu, któryby był ważny; Nie może więc zawrzeć prawnego małżeństwa, i nawet za przyzwoleniem pana. Ten może je zerwać i strony inaczej połączyć; dzieci nie są prawne, dzielą los matki, ale żaden wzgląd prawa cywilnego ich z nią nie łączy. Azatem ani małżeństwa, ani familii – piękny ideał systemu niewolniczego. Mimo tego księża protestanci i katoliccy święcą poświęcają ten konkubinat, poświęcają poligamię temi samemi obrzędy, co między białymi nierozerwalne małżeństwo. Tem bardziej nieprawne jest małżeństwo mieszane, albowiem opinia bardzo nienawidzi mieszania się ras z sobą. Dzieci należą do pana, jako produkt jego rzeczy, jak cielę od krowy, jak źrebię od jego klaczy; może je sprzedać na targu albo razem, albo osobno, braci rozdzielić z siostrami, żonę i matkę z mężem i dziećmi.

Niektóre państwa, Wirginia na czele, zajmują się chowem niewolników, jak bydła, aby ich sprzedać drugim, mogąc się obywać w umiarkowanym swym klimacie mniejszą liczbą.

Właściciel pielęgnuje dobrze niewolnice brzemienne, zawiązuje jak najwięcej małżeństw, albo też namawia dziewczynę do dzieci bez męża, i potem swoich wychowanków sprzedaje za dobrą cenę 600 dolara że podług Virginia Times z r. 1836 liczbę ich szacować można na 40,000, targ ten przynosi 24,000,000 dol. Dziewki niepłodne starają oni się zbyć, a kobiety płodne taxują o $\frac{1}{6}$ – $\frac{1}{4}$ wyżej. Ceny niewolników idą w górę, w miarę wzrostu fabrykacji bawełny, i śmiertelności, która na samem pograniczu południowem dla nieaklimatyzowanych wynosi 25 %. Dla tego też sprzedający swoje plantacie zwykł dodawać: niewolnicy są aklimatyzowani, nie ma się więc czego obawiać straty.

Richmond, stolica Wirginii, ojczyzna tylu sławnych ludzi, jest głównym miejscem ~~targ~~ targów na niewolników. Jest kilka domów komisowych, które ich ~~odb~~ przyjmują, gromadami, po 2 w jednym rzędzie, często kajdanami skrępowanych, aby nie uciekli. Pakują ich do rodzaju więzienia, nim ich wystawią na sprzedaż. Prócz sprzedaży z wolnej ręki jest co dzień prawie aukcja. Krótko przed sprzedażą wprowadzają ich do sali na wystawę; mężczyźni, kobiety i dzieci. (Większa część nie ma więcej nad lat 30, a są ~~takie co nie mają~~ po 8–10. Każdy jest zaproszony do obejrzenia towaru, i nikt nie żałuje użyć ~~w~~ swych zmysłów, aby się nie oszukać. Niektóre środki rewizyjne obrażają delikatność, odbywają się za parawanem, ale każdy może zajrzeć, bo nikt się nie chce oszukać. Mimo tego że mówią o braku moralniejszego uczucia u murzynów, można nieraz widzieć młode dziewice płaczące gorzkiemi łzami, widząc się przedmiotem dotykania, ~~nabywcy~~ ~~obrażającego wstydliwość~~ z instynktowo ~~czującą~~ czującą obrażoną wstydliwość te młode natury, na której złe nie wytłoczyło jeszcze swego piętna. ~~Potem~~ Po tej rewizyi agent, który ma sobie powierzoną sprzedaż, wchodzi z niewolnikiem na wzniesienie, a chcąc ~~w~~ dobrze wziąć za tantiemę, puszcza się w szeroki panegiryk o jego [illegible]nościach, ~~w~~ nie szczędząc dowcipów i błazeństw na koszt niewolnika, którym w ciągu mowy obraca automatycznie ~~na~~ na wszystkie strony. Jeżeli widzowie zdają się powątpiewać, każe mu schodzić i ~~iść~~ maszerować między nimi, na podobieństwo Greków, którzy kazali tańczyć swym niewolnikom w kole, aby lepiej ocenić ~~pokazać~~ ich siły. ~~Wtenczas~~ Może się naocznie każdy przekonać, że nie ma złamanego żebra, ani krzyża, ani połamanych członków przez dawnego chlebodawcę; z kąd też można wnosić, że musi być dobry niewolnik z charakteru, kiedy sobie nie zasłużył na ślady skarcenia. Jeżeli licytacja nie zadowalnia widoków kupieckich, przechodzą do drugiego ~~osoby~~ niewolnika. Takie sprzedaży rozłączenie członków tej samej familii stają się nieuchronnemi, i zrywanie gwałtowne wszelkich węzłów natury. ✝ Niewolnikowi wolno przywiązać się do swego pana, ~~może~~ poświęcić się dla niego bez granic, ale dalej nie ma ~~może~~ sięgać jego władza miłości. Rozdzierające często stąd powstają sceny.

Jeżeli niewolnik popełni jaką zbrodnię nie pociągającą za sobą jeszcze

kary śmierci, trybunał ~~za~~ każe go sprzedać i wywieźć poza granice Stanów Zjednoczonych, panu zaś płaci wynagrodzenie za niego. Sprzedają go za co bądź, byle kupujący wziął na się obowiązek wywiezienia go. Lecz ten nabywszy go tanio, wywozi go na południe, tai zbrodnię popełnioną i wyrok, żeby ~~sprzedaje~~ ~~jako~~ nie spadł w cenie, i ~~sprzed~~ zarabia na nim, nie dbając o to, że towarzystwu moralnie zaszkodził, ~~wydaj~~ wprowadzając doń zbrodniarza za dobrego człowieka, byle tylko zaspokoić swą chciwość.

Pomimo że prawo dopomaga do śledzenia zbiegłych niewolników, abolicjoniści północni ~~do rozpaczy często~~ często wbrew przepisom występowali i do rozpaczy przywodzili południowych współbraci. Wysyłali oni nawet emissariuszów, którzyby niewolników do ucieczki podszczuwali i ułatwiali ją, organizując tajemne drogi do Kanady, gdzieby ~~byli bezpieczni poza granicą~~ się kończy władza Unii; rzeka Ohio w lecie była ~~zawad~~ przeszkodą, ale doczekawszy się zimy, zbiegowie [illegible] po lodzie ją uchodzili. ~~Na~~ Liczą 1500 corocznie uciekających ~~niewolników~~ z państw południowych, wyłączając tych, którzy daremnie próbowali, a w Kanadzie jest ich już 30,000. ~~Co to za strata~~ Liczę jedno każdego po 1000 dolarów, bo niewolnik, który ucieka ze złem, musi być tęgi i tyle warty, wypada 30,000,000 czyli straty dla południa, jedynie ~~przez~~ z winy abolicjonistów, utrudniając pogoń. Co za ~~zbrodnia~~, wiarołomność, co za przestępstwo zaprzysiężonej konstytucji, ~~od~~ którą ~~wyrażę~~ uświęciła prawa o zbiegach.

A teraz nawet kiedy pan ~~przeprowadzi~~ wiezie z sobą w podróży kilku niewolników, a i przechodzi z nimi ziemię, gdzie niewola zniesiona, niewolnik jego ma prawo ~~być uznanym za~~ ~~odzy~~ uzyskać wolności, i tak zawyrokowały sądy już nieraz. ~~Zar~~ Według tego więc kraj, jak Pensylwania, sąsiedni z Marylandem, jest krajem obcym, odrębnym, bo niewoli u siebie nie przypuszcza. Gdzież ta teoria solidarnego między ~~Unią~~ Konfederacją związku, jednej niezawisłej ~~Unii~~ narodu amerykańskiej Unii?

Stanowić wyjątki, ~~których~~ że (zbiega dostać w ręce tak trudno, naciekają się z wściekłością do ogłoszeń, jakie czytamy np. w: Courrier des États Unis, 30 stycznia ~~janvier~~ 1860, po rysopisie 2 niewolników, którzy uciekli: „dam 200 d. za Billy, a 100 d. za Pompey, jeżli mi kto ich dostawi, albo do więzienia wtrąci, albo zamorduje, byleby ich widziano." A sprawiedliwość naśladuje te czyny. W New-York Daily Tribune z 21 lutego 1857 można czytać ogłoszenie podpisane przez 2 sędziów pokoju, gdzie każą starać się ~~uwolnić~~ żandarmom schwytać zbiegłego Sama albo zastrzelić, a ~~także się~~ księgi: ~~„jeżli~~ się temi słowy: „jeżli Sam nie stawi się w tej chwili przed panem, każdy ktoby nie był może go zabić, albo zniweczyć w jakikolwiek sposób, bez obawy być pociągniętym za to do odpowiedzialności." Czytając tak okropne (całkiem ~~tego~~ barbarzyństwa, myślałby kto, że marzy, lub nie rozumie języka, w jakim dziennik jest zredagowany. ~~taki to jest~~

Łakomstwo nagrody ~~co~~ dało początek nowemu przemysłowi, dresowania psów gończych do wietrzenia murzyna, na wzór tych, który ~~takie~~ obławy robił na Indian w Florydzie. Wypostrzywszy wiatr i ~~drapieżny~~ krwiożerczą drapieżność tych zwierząt, używają ich za narzędzie do schwytania ~~niewolnika~~ ratującego się ucieczką od przykrego losu, i najczęściej trupa, albo człowieka na śmierć pokaleczonego kładzie u nóg pana. Czytamy inserat w tym rodzaju w Sumner County Whigt, 12 ~~juin~~ czerwca 1855: „~~Psy na murzynów~~ Podpisany nakupiwszy całą psiarnię ogarów na murzynów, ~~tracki~~ ofiaruje się z polowaniem i łowem ~~murz~~ niewolników zbiegłych. Cena ~~za~~ 3 dolary dziennie za łowy, a ~~za~~ 15 za ~~sztukę~~ pojmanego." ~~At~~ Polygeniści użyli nawet tych psa za nowy argument utrzymanej wielorakości ras ludzkich.

Niewolnikowi nie wolno oddalać się na krok od pana bez paszportu, że ma na to pozwolenie. Każdy ktoby go spotkał na drodze, ma prawo zapytania go o paszport, a jeżli nie ma, ~~wolno odd~~ schwytać go za szyję i oddać do więzienia, ~~aby go pan poszukiwać~~ zkąd go do pana odstawią. Jeżliby zaś, chcąc ułatwić mu ucieczkę, wygotował kto fałszywy paszport, ma ~~być~~ ponieść karę śmierci! Dajmy na to, że po-

pełnia kradzieży i gałgaństwo, które prawodawstwo naznacz
karę śmierci za ~~te~~ przewinienia?
W starożytności właśnie umysłowe niewolników starano się rozwinąć
korzystano z nich, robiono z nich nauczycielów, dozorców, rządców.
Ludom nowym chrześciańskim pozostawioną było ~~rozwinąć~~ wszystkie
dążności do pogrążania ich w najgrubszej ciemności. Przepis Kar
liny południowej z r. 1740 brzmi: Kto naucza niewolnika p
albo kto użyje umiejącego ~~czytać~~ pisać do jakiegokolwiek pisma, za
płaci karę 100 ~~ft~~ szt. r. 1800 wyszło ~~osobne~~ rozporządzenie, że
wszelkie zebrania niewolników, wolnych czarnych, mulatów i
mieszańców czy samych, czy z białymi w celu nauki, są n
prawne i mają być rozpędzane, a ~~każdy~~ za przełamanie t
prawa każdy ma otrzymać 20 ~~bat~~ razów. Inny akt z r. 183
zakazuje nawet uczyć czytać pod karą 100 d. ~~na białego~~, i
więzieniem aż do 6 miesięcy na białego, na czarnego 50 d. i
50 razów, ~~na niewolnika tylko~~
Ponieważ jednakże murzynowi ~~niewolnikowi~~ nie odmawiają duszy, nie można mu
odmówić ~~religijnych~~ słuchać słowa Bożego. Żaden ~~jeden~~ przeciwnik czarny
nie może ~~mieć~~ nabożeństwa odprawiać, ani mieć nauki, chyba w obe
białych, inaczej wystawia zgromadzenie na ~~[illegible]~~ rozpędzenie, a si
na karę cielesną. Odkąd abolicjoniści otwarcie przeciw południo
wcom występują, ci nie stali się bali się buntów swych poddanych, p
~~ocych, stali się~~ czy pod maską nauczyciela albo księdza nie kry
się czasem nieprzyjaciel niewoli, i w tem podejrzeniu wiele szkół
poszło z dymem, wielu kapłanów skrzywdzono i porugano. W niedzielę
~~[illegible]~~ zachowuje niby to największej religijnych pozorów. Ale cóż? Al
~~[illegible]~~ czarni słuchają tych samych kazań, co panowie, a natenc
czas dla ich pojęcia są one za trudne, albo też mają nabożeństwo
osobne, ~~[illegible]~~ a wtedy ~~kapłani~~ surowi duchowni z niższego rzędu zamiast ich
oświecać, podbudzają ich namiętności i wyobraźnię. Dla tego też meto
dyści, ograniczający się na samem czytaniu biblii, iłście najwi
mają u nich powodzenia. Kościoły po miastach są ciasne, po wsia
ch i osadach tylko rozrzucone, często bardzo dalekie od plantacy
Najgorsze zaś, że przez przesiedlanie niewolnicy często ~~od~~ z ba
ptystów ~~[illegible]~~ muszą zostać prezbyterianami, to znów ka
likami, wedle kościoła miejscowego. ~~Ztąd~~ Przeciwne zasadzie często n
jakie słyszą, rodzą w ich głowie zamieszanie, nareszcie nieufnoś

zwątpieniu i niewiarę obojętnę. O sakramencie małżeństwa jużeśmy mówili, jak go nie pojmować ~~niewolnik~~ i przyjmować niewolnicy. Prawodawstwo uważające niewolnika za bydlę co do praw i przywilejów życia, uważa go za istotę rozumną, jeśli chodzi o odpowiedzialność za ~~czyny~~ występki. Odpowiada on ~~który~~ za wszelkie przełamanie prawa goręcej daleko niż biały, on który o prawach często ~~nie zna~~, wyobrażenia jasnego nie ma, czytać nie umie, z ludźmi światłymi styczności nie ma, wbrew wszelkim zasadom, które karę do właściwego rozpoznawania obżałowanego stósują. §3. W wielu przypadkach prawo upoważnia ~~bi~~ któregokolwiek białego, choćby urzędnika najniższego, ale dla tego że biały, być wykonawcą ~~kar~~ wyroku i kary zarazem, np. jeśli spotka więcej niż 7 razem bez towarzystwa białego, może każdemu z nich wymierzyć po 20 razów biczem. Takich upoważnień jest mnóstwo. Ale za najlepszy wzór podamy pewne prawo w Missisipi: zbieg schwytany i wtrącony do więzienia pytany bywa od dozórcy o imię i mieszkanie pana, któremu ~~p~~ o tem donoszą. Jeżeli się to okaże nie-prawdą, dozórca winien mu na miejscu dać 25 batów, i znowu pytać. Jeżeli na dowiedzenie się nie ma odpowiedzi, przypuszcza się, iż niewolnik kłamie, biczowanie się ponawia, po nim znowu indagacja, i tak przez 6 miesięcy. Tym czasem dozórca jest to zwykle człowiek podły, brutal, nie stoi pod żadną kontrolą, myśli, że niewolnik drwi sobie z niego, a ten może nie zna nazwiska pańskiego, może go nigdy nie widział, stojąc pod władzą ~~rządcy~~ inspektora. Z resztą nazwisko to nie dosyć, jest wiele familii tego samego nazwiska, trzeba wiedzieć imię, bez którego żaden list nie dojdzie miejsca przeznaczenia. A choć wie te 2 rzeczy, może nie wie, jak się zowie gmina najbliższa plantacji, gdzie jest biuro pocztowe, może ~~wiem~~ źle wymawia, a ~~inda~~ indagator nie zrozumiał go, i może list poszedł w fałszywą drogę, może zginąć przez ~~znajomem~~ wiadome niedbalstwo poczt amerykańskich, gdzie listy giną, posyłki giną bez śladu, ~~i~~ a żaden z dyrektorów poczty o to się nie upomni. Śród takich okoliczności biedny więzień postawiony jest przez 6 miesięcy na pastwę ~~człowiekowi~~ oprawcowi bez czucia i najmniejszego względu!

Jeżeli wolny człowiek, sprzedany sądownie na czas pewien w niewolę, dłużej ją cierpi, niż był skazany, albo utracił wolność przez

gwałt albo podstęp, nie może zrobić kroków sądowych sam, bez przez pośrednictwo trzeciej osoby, która go bierze pod swą pieczę, prowadzi proces i płaci koszta. Dowody zaś nie tylko ~~napotykają~~ połączone są z trudnościami, iż obrzydzą ~~sądom~~ nagrać by można ~~tę~~ całą procedurę. Za świadka stawać przeciwko białemu czarnemu nie wolno; ~~co~~ z tąd też wypływa bezkarność wszelkich nadużyć władzy, ponieważ zwykle tylko przez towarzyszów niedoli są widziane, którzy świadczyć nie mogą.

Podług tego ocenimy, czy prawodawstwo południowe nie potrzebuje reformy.

Niewola ustaje w dwa sposoby: bez woli pana, jeżeli sługa ucieczkę szczęśliwie [odbędzie], i jeżeli pan ~~przestąpi~~ stanie z nim choć na ziemi, gdzie niewoli nie ma; powtóre z wolą pana, jeżeli ten go dobrowolnie, z łaski puści. Co do uwolnienia w państwie wolnem wynikają z tego nieraz kollizie. r. 1852 Lemmon z żoną przybyli do New-York ~~z d~~ parowcem z 8 młodymi niewolnikami, chcąc się udać z nimi do Texas na stałe mieszkanie. Czekając na ~~odjazd parowca okręt~~ godziny odjazdu okrętu, kazali odprowadzić sługi do ~~ostatniej gospody z~~ ostatniego domu na ulicy i ~~wziąć~~ stancję, gdzie ich odkrył pewien czarny. Natychmiast posłano po sędziego, wygotowano mandat habeas corpus, ~~stawiono się~~ i wyrokowano ~~za~~ jako wolnych. Wytoczyła się sprawa, czy, jeżeli Konstytucja niewolę przypuszcza, obywatelowi Unii ~~z d~~, na południu mieszkającemu, nie ~~wolno jest~~ ma prawa w przejeździe tylko przeprowadzić przez kraj wolny niewolników, mającemu się udać w inną stronę. Jeżeli nie, natenczas Konfederacja ~~jest~~ to fałsz, skoro każde państwo pobratymcze ~~ma~~ widzieć [ma] w sąsiedzie nie przyjaciela, lecz wroga i nie ma żadnej pewności w wzajemnych stosunkach. Jednakże przedstawienia nic nie pomogły, sąd appellacyjny w New-York, jako też trybunał najwyższy zatwierdzili wyrok na mocy statutów tego państwa Tome I s. 656. Więcej ~~jeszcze~~ zrobił ~~wyr~~ wrażenia i więcej jeszcze wmieszał polityki proces inny. Dr Emerson, chirurg w armii ~~stojący~~ przeniósł się z Missouri, państwa niewolniczego, r. 1834 z swym niewolnikiem Dred Scottem na wojskową służbę do ~~Fort~~ Rock-Island w Illinois, państwie wolnem. ~~r. 1836~~. W kilka lat później wrócili znowu razem ~~na ...~~ do dawnej siedziby na służbę stałą, gdzie go pan sprzedał

John Sanford, nowy właściciel, pokrzywdziciel go ~~podciągnąwszy~~ w gniewie, ~~na niego~~ został zapozwany, a w ciągu sprawy kiedy się wykazało, że Dred Scott przebywał w ~~państwie~~ Illinois, na tym fundamencie żądano ~~w~~ puszczenia go na wolność. Sprawa przeszła ~~sąd~~ appelacyą, potem ~~przez~~ najwyższy trybunał Unii, wszczęto się nad nią szerokie debaty, ~~w których~~ głosy były podzielone, aż wreszcie zatwierdzono wyrok Missouri, że przewiezienie niewolnika przez państwo wolne nie może stanowić jego ~~wolności~~ wyswobodzenia, skoro się potem dostał do stałej rezydencyi pana. Debata ta ~~dowodem~~ i przeciwne zdania dostały się do druku, bo w Ameryce z nie robią z niczego żadnej tajemnicy, ~~ludzie~~ prawnicy ~~wielcy~~ oświeceni, sumienni, sam prezydent sądu obrzucany był przez prassę błotem od abolicionistów za swoje zdanie, a inni ~~ludzi~~ prawnicy w niektórych państwach północy już na ten wypadek w kodexie przeciwny wyrok ustanowili.

Zdawałoby się, że ~~pan~~ mając absolutne prawo nad niewolnikiem, pan może ~~mu~~ go każdego czasu obdarzyć wolnością ~~za~~ w nagrodę jego zasług, albo z współczucia dla niezasłużonego nieszczęścia. Ale inaczej zapatrują się na to Amerykanie południowi. Mówią oni, że on jest własnością nie tylko pana, ale i państwa, które winno czuwać nad bezpieczeństwem ogólnem, i nad środkami zapobiegającemi pauperyzmowi; Gdyby każdy miał prawo uwalniać, produkcia mogłaby na tem szkodować, # niecitaby się zazdrość i ~~niekontentowanie z~~ niezadowolenie z swego położenia tych, co pozostają; czarni oddaliby się lenistwu + i byliby ciężarem dla kraju; ~~To~~ przypominano, że w Wirginii w przeciągu lat 9 10,000 niewolników puszczono. Dla tego ~~osnowy~~ ograniczono tę wolność panów, emancypacią ujęto w formalności prawne, których niezachowanie przez uniewaźnia, a nawet na pana ściąga karę surową. W Karolinie północnej zapłacić trzeba 1000 d. jako gwarancię, że emancypowany będzie się uczciwie sprawował i że w 3 miesiące opuści kraj na zawsze, a gdyby się w nim ~~da~~ pokazał kiedykolwiek, będzie sprzedany na wieczne czasy. Missisipi wymaga, aby dowieść, że niewolnik położył jakie względem ~~rodu~~ domu lub kraju zasługi, jeśli ocalił życie komu z rodziny, jeśli odkrył jaki spisek przeciw bezpieczeństwu publicznemu. Luiziana przepisuje, aby miał lat 30, aby się przez 4 lata poprzednie do chwalebnie zachował sprawował.

Doświadczenie zaś pokazało, że ~~...~~ ilość puszczanych niewolników zależy od tego, jak idzie fabrykacia bawełny. ~~Ztąd~~ W

latach 1800–1820, kiedy zbiór bawełny się potroił, liczba emancypacyj zmniejszyła się o 2/3; od 1820–30 podniosła się w miarę niższej i stałej ceny produktu, od 1830–40 spadła na 1/2, ponieważ produkt się podwoił, a 1840–50 ~~zmniejszyła~~ spadła prawie do zera. Dla tej samej przyczyny. Ale plantatorowie tłomaczą to przez nacisk, jaki ~~ze strony~~ abolicjoniści na nich wywierają.

Jednakże emancypacja na Południu (nawet wiele wyżej wolnego nad niewolnika nie stawia ... zostawiając mu przymioty ~~podlejszej~~ rasy poniżonej; pod jarzmo napowrót dostać się może, ale najszczęśliwszy w prerogatywach białego nie może. Jest to człowiek inny, bo innego koloru, stojący w środku między białym a niewolnikiem. Wyraźnie orzeka się o nim prawo Luizyany: „Ludzie wolni kolorowi nie ważą się skrzywdzić, ani bić białego, ani zapewnić nierozważnie, że są jemu równi. Przeciwnie, powinnością ich jest, zawsze mu ~~ustępować~~ ustąpić, przy każdej sposobności, mówić do niego i odpowiadać z uszanowaniem, pod karą więzienia, w miarę obrazy." Przy takiej zasadzie można sobie wyobrazić, że prawodawstwo nie będzie dla nich ~~też~~ bardzo liberalne. Pod względem oświecenia stoją ~~jest~~ ani na tej samej linii z niewolnikiem. Wszelkie zebrania naukowe są zabronione, czytać ~~jeśli umieją~~, i pisać umieją tylko ci, którzy się nauczyli od dzieci pańskich ~~w domu~~ w zaciszu domowego życia, trudno bowiem dzieci podciągać pod karę kodeksu. R. 1856 Trybunał najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał takie orzeczenie z powodu ~~opisanego procesu~~ wspomnionego wyżej procesu Dred Scotta:

„Człowiek wolny rasy afrykańskiej, którego przodkowie w Ameryce za ~~niewol~~ sprzedani zostali, nie jest obywatelem w znaczeniu konstytucyi, bo kiedy konstytucya została przyjęta, nie liczono ich wcale między członków państwa, a od tego czasu żadne państwo nie miało prawa obywatelów tworzyć." ~~Fi jest to największy zarzut~~

To uprzedzenie rasowe jest ~~największ~~ najważniejszym zarzutem przeciw abolicyonistom co do przyszłości ogólnej emancypacyi, bo znieść niewolę można jednym pociągnięciem pióra, ale kto zdejmie z siebie proskrypcyą błędu, i wzgardy, jaką czarnego otaczają? ~~Średnio~~ Gniazdem zaś tych uprzedzeń są równie pola ryżowe i cukrowe Georgii i Luizyany, jako jeśli nie więcej

doliny Nowej Anglii i łąki nad brzegami Ohio. W Ohio najpierwsze ustawa, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni, niezawiśli i mają pewne prawa naturalne, nietykalne itd.", a jednakże rozmaitemi sposoby tamują wzrost tej klassy ludzi i utrudniają im pobyt, wymagając np. od nowego przybysza kaucji dwóch obywateli po 500 d. że obyczaje jego będą nienaganne i że ma środki do życia; w braku tej kaucji wypędzają go i zakazują, aby żaden z mieszkańców nie ważył się przyjąć go pod dach swój. R. 1826 wygnano w ten sposób 1000, którzy w Kanadzie szukali sobie schronienia i zapytali gubernatora, czy ich przyjąć zamyśla? James Colebrook odpowiedział na to: powiedzcie republikanom z tamtej strony granicy, że my rojaliści nie sądzimy ludzi wedle koloru; jeśli u nas osiądziecie, będziecie uczestnikami przywilejów poddanych wszystkich Naszej Królowej." R. 1839 izba w Ohio na prośbę czarnych, iżby ich przypuszczono do pewnych obywatelskich obowiązków, odpowiedziała dumnie, że nie mają wcale prawa do wniosków i prośb do ogólnego zgromadzenia, i jeśli je przyjęto kiedykolwiek, to z łaski, nie z powinności. Szkoły są osobne dla nich, inaczej rodzice nie posełaliby swoich dzieci, ale tylko po większych miastach, także po miasteczkach i wsiach zostają oni pozbawieni wszelkiego wychowania. Ochmistrzyni Izabella Newhall wypędziła z instytutu żeńskiego młodą dziewczynkę kolorową, a Komitet oświecenia pochwalił ją za to. (New York Tribune, February 19, 1855). R. 1834 zbierano w New-Hampshire podpisy na budowę szkoły wyższej, a akcjonariusze zgodzili się przyjmować uczniów bez względu na kolor, byleby posiadali dostateczne warunki moralności i usposobienia. Skoro się o tem dowiedzieli mieszkańcy, zebrali meeting i jednogłośnie postanowili, iż ze zgrozą (abhorrence) patrzą na ten zamiar, i że nie pojmują i nie chcą się łączyć z tą ideą." Jednakże przedsiębiercy w przypuszczeniu, że żyją w kraju wolnym, gdzie własność swoją mogą obracać na pożytek według swego upodobania, nie uwłaczając prawu, przyjęli 28 uczniów białych i 14 czarnych. Naonczas postanowiono obrócić zakład w niwecz. 300 ludzi zaprzągłszy 200 wołów do budowli, porozrywali słupy, belki i zamienili wszystko w ruiny. Żaden ze sprawców za to zapozwany

nie został przed sąd, żaden z właścicieli nie wynagrodzony za ~~stratę~~ swą szkodę. To się stało w państwie najoświeceńszem, najreligijniejszem, nad którem Pan Tocqueville z takią ~~chwalić~~ chlubą się unosił! Żałować należy już naprzód tych ~~ludzi, kiedy~~ niewolników, którzy kiedyś wolnymi zostaną. Jeżeli im odmówione będzie wychowanie, jeżeli ich trzymać będą w szrankach podłej niższości, będą ~~wiecznie~~ ciemni, będą ~~zbrodniarze~~ występni, będą knuć spiski i okropnej ~~podsycanie~~ wojny rasowej będą ~~zarodki będą~~ zasiane zarodki.

Straszna Nietolerancja, jaka panuje w New-Hampshire, wymierzona jest nawet przeciw katolikom, których po dziś dzień, r. 1862, nie dopuszczają do żadnych urzędów publicznych. Jakiej tu tolerancji wymagać po nich dla czarnych? W Kościele nawet oddzielają się ~~nawet~~ od nich, jeżeli im w ogóle drzwi do niego otwarte i ~~tam~~ ... w ~~ciasnej~~ kruchcie ciasnej, to ~~osobne poza linią demarkacyjną~~ miejsce dla nich przeznaczone, a któryby przekroczył linię demarkacyjną, wypchnęliby go bezzwłocznie z świątyni. Tak tam pojmują religię Chrystusa. Równości przed Bogiem nie znają, pokory nie rozumie władająca rasa, w świątyni, czy przekroczą świątynię, panuje arystokracja skórna.

Jeżeli ~~zasady~~ prawdą jest, że zasady chrześcijańskie są najsilniejszą demokracji podstawą, czyż w ten sposób zrealizują najlepiej tę kształt rządu? W życiu wszystko spojone jest wiecznemi ogniwy, i skoro przypuszczamy, że człowiek zabarwiony ma duszę do zbawienia, powinno mu być wolno siedzieć ~~w obec~~ naprzeciw kazalnicy, wśród białego, gdzieby słowo Boże słyszał i prawdy dlań częstokroć nowe. A tutaj za swoje pieniądze osobne kościoły stawiać dla siebie muszą, oni, co zwykle tak biedni, utrzymywać kapłanów z daleko mniejszem ukształceniem, bo gorzej płatnych, a gdzie indziej ~~jak szkoły~~ i tego, tak jak szkoły, nie mają. Jeżeli czarny ~~odważ~~ ośmieli się czasem przystąpić do Komunii św. w Kościele nie własnym, nieraz mu jej odmówią, a jeżeli mu wyświadczą tę łaskę, to na ostatku, po białych dopiero. Dawajcie im, kiedy tak, także hostię czarną, i niechaj im przypomina z dumą szatana nawet ten akt święty nierówności ich rasy, którą ~~grob~~ nic nie zaciera, ~~jak grób!~~ chyba grobu równego zgnilizna.

Jak potrzeb ducha, tak potrzeb ciała zaspokajają biali sami bliźnim. Z bardzo mało wyjątkami żaden dom handlowy nie przyjmie czarnego do utrzymywania książek, a tem mniej za spólnika, żaden magazyn za subiekta, żaden warsztat za ucznia. Ja i ordzie ujrzeć można niejednego, sprzedającego drobne przedmioty ~~pod gołem niebem~~ na drodze; drugi w skrytości nauczył się rzemiosła, ale powszechnie najwyższego stopnia balbierza, skrzypka itd. wznieść się zdołają. R. 1836 podał się jeden z nich, zebrawszy kapitalik z kilku tysięcy dolarów oszczędnością i skromnem życiem, że chciałby być woźnicą i trzymać pojazd; Urząd miasta New-York ~~zabro~~ nie dał mu pozwolenia. Zostaje więc dla niego tylko ~~robotnicza~~ wyrobnicza praca, ciężka i gruba, a i tej nawet mu niedostaje. r. 1850 napisał Latrobe z Baltimore, prezydent towarzystwa dla Kolonizacji, do Wiktora Hugo odpowiedź na jego list namiętny przeciw niewoli, ~~z którego~~ gdzie wzmiankuje, że przed 10 laty w jego mieście ojczystem wszystkie roboty w przystani, i jakie wymagały handel zewnętrzny, rolnictwo, kopalnie, były w ręku kolorowych, że od owego czasu zastąpieni są przez liczną emigrację z Europy.

W życiu towarzyskiem omijają ich wszędzie: w omnibusach, teatrach, przy wodach. W wrześniu r. 1855 duchowny wsiadł z żoną do omnibusu razem z drugimi, bo nie było więcej. Rozpoznanym kazano wysiąść natychmiast, a kiedy nie chcieli, jeden z jadących wziął kobietę pod gardło i wyrzucił z pojazdu, zostawiwszy widoczne ślady na jej szyi. Duchowny, człowiek poważany, zaskarżył właściciela pojazdu o poszkodowanie, a sąd w New-York oddalił jego wniosek, z powodu że „obecność kolorowych w publicznych pojazdach obraża ogólne uczucie i w celu spokojności publicznej trzeba jej unikać" (New-York Times, 6 sept. 1855). Ta antypatia skłoniła pewnego entreprenera do utrzymywania omnibusu dla nich samych w New-Yorku, a na nim stoją słowa wielkiemi literami: „Tutaj wsiadać mogą ludzie kolorowi." W Saratoga, wodach mineralnych północy, które (równie jak Newport) najwięcej zwiedza elegancyi,

piła także wodę dla zdrowia pewna murzynka. Pewnego dnia wytrącił jej ~~pewien~~ mieszczanin z New-Yorku kubek, który miała do ust, zabraniając jej pokazywać się, nim biali ~~wszyscy~~ wody skończą, i nie szczędząc jej przytem pogróżek, że ją z sali wyrzuci i gorzej z nią postąpi. ~~Murz~~ Kobieta musiała ustąpić, – ale kilka dni głucha obawa panowała, aby czarni z zemsty ~~stadni~~ źródeł nie ~~potruli~~ zatruli.

Właściciel pewnej menażerji chcąc więcej do siebie zwabić gości, oznajmił ~~wyraźnie~~ na ~~afiszu że~~ panegirycznym afiszu, że żaden ~~kolorowy~~ czarny wpuszczany nie będzie, chyba jako należący do służby familii lub dzieci. W Filadelfii, mieście założonem przez liberalnych kwakrów, czytano w 1837 ~~w przysionku~~ ~~na~~ ogłoszenie przybite w przysionku Kościelnem, że sprzedawać się będą kawałki gruntu na pewnym cmentarzu. Aby podwyższyć wartość ziemi, dodali, że „żadna osoba ~~kolorowa, ani~~ czarna, ani żaden delinkwent nie będą chowani na ~~tym cmentarzu.~~" ich mogiłach." Obok zbrodniarza więc ma spoczywać czarny, zdala od zwłok białego. Tak stoi ~~to~~ na świątyni chrześcian napisane.

Z ~~W~~ Brazylii to powinni brać przykład Amerykanie, gdzie według Ed. Kenta, Konsula ich w Rio, ~~nie~~ ludzi wolnych czarnej rassy nie wykluczają od najwyższego towarzystwa, gdzie ~~im~~ piastują ~~godności~~ urzęda, wymagające wiele zaufania, jeżli ich charakter i stanowisko temu nie są przeciwne.

I w obec ~~takiego~~ takiego to upośledzenia fizycznego i moralnego, jakby z gorzką ironią ~~przypuszczając~~ obdarzają ich prawem głosowania w niektórych państwach północy. Dajcie im najprzód chleb powszedni życia materialnego i ~~wszystek~~ duchowego, ~~daj~~ pozwólcie im zebrać okruszyny z waszych stołów, ~~ku czci swoich zasługi~~ a wyrwawszy go z upodlenia, powołajcie dopiero do politycznego życia. ~~, wtedy pojmie jego obowiązki, wtedy teraz~~

— R. 1816 zawiązało się w Wirginii Towarzystwo Kolonizacyi, którego celem była ~~zawożenie~~ przewóz ~~za darmo~~ wolnych murzynów do Afryki, lub gdziekolwiek, za ich zezwoleniem, ~~i~~ i nabyło na ten cel nie daleko Sierra-Leone obszary ziemi, którym nadano imię Liberia. Jedni mieli w tem ~~na~~ widoku polepszenie ich losu, usuwając ich zpod ucisku, a zamieniając ich w Afryce na nauczycieli dla cywilizacyi

synów i missionarzy chrześcijańskich; drudzy uważali to za wstęp do ogólnej emancypacji; inni upatrywali w tym środku bezpieczeństwo o swoją ~~wła~~ dotychczasową niewolników, gdyż ci nie mieliby żadnej współbraci i wspólności; i byli i tacy nareszcie, którzy chętnie byli za wyrzuceniem z swego koła tej części ludności. Przedsięwzięcie to nie udało się i naraziło na straty, murzyni nie mieli do niego zaufania. To też Amerykanie, którzy długo czekać nie umieją, skoro widzą przeszkody, tedy kilka tysięcy wywiózłszy w latach 13, zwinęli cały spółkowy interes, a natomiast r. 1833 utworzyło się inne towarzystwo z przeciwnemi zupełnie dążnościami, tj. zniesieniem całkowitem niewoli: ~~Chce przedłożyło sobie wpływać na oświecenie~~ bez wydalania z ojczyzny uwolnionych, owszem przedłożyło sobie wpływać na rozwój ich sił, na zwalczanie uprzedzenia ~~publicznego~~ ludowego, i dopomódz im do osiągnięcia równych przywilejów z białymi. W 4 latach towarzystwo to liczyło 1500 pomocników, a dochód wynosił 36,000 d. podczas gdy pierwsze bankrutowało. Dzisiejsze wypadki dowiodły, jak daleko z tą zasadą zaszli i że ~~prawie~~ prawie zdobyli władzę.

W Stanach Zjednoczonych główną gałęzią bogactwa narodowego było wszędy rolnictwo, w porównaniu do którego przemysł został w tyle dla braku ludzi jakich trzeba, konieczności budowy po wszech stronach dróg żelaznych i innych komunikacji, aby powiązać z sobą to ogromne państwo. Kukurydza, pszenica, siano, pastwiska stanowią produkta rolnicze, ~~lecz na południu prócz kultury~~ szczególniej zaś na południu i głównym źródłem jego zamożności jest bawełna, tytoń, ryż i cukier, a bawełna wszystkie przeważa. Bawełna jako główny produkt exportacji, jest głównym środkiem zamiany z Europą, głównym zasiłkiem marynarki, środkiem do rozwoju fabryk do przędziwa, tkania, farbowania itd. Bawełna stała się w Ameryce i Europie artykułem konsumpcyjnym, który ze wszystkich najbardziej i najprędzej się rozszerzył między wszystkie klassy ludzi. W końcu 18. wieku ~~W czasie rewolucyjnej kolonii angielskiej~~ Anglia zaopatrywała się w bawełnę z Indii zachodnich, Ameryki południowej, Turcji, Egiptu, Indii wschodnich, a Stany Zjednoczone kiedy r. 1784 wyexpediowały 71 bal bawełny do Anglii, (bala ma 450 ℔) posądzono je o kłamliwą firmę, mianowicie, że to niepodobno, aby tyle wyrabiały. Nie przypuszczano, że w lat 70 kraj ten będzie wywoził 1,500,000,000 ℔ i będzie głównym targiem świata tego artykułu.

R. 1786 Anglia ze wszystkiem sprowadzała nie więcej jak 19,900,000 ft bawełny, ~~fabryka~~ nieudolność bowiem w fabrykacyi i zbiorze, przy którym wielka ilość włóknika ginęła, czas tracowała, ~~i materia surowa~~ przedrażała materią, i nie dała się wznieść przemysłowi. Ale wynalazki genialne machiny do gręplowania, przędzenia i ~~farbowania~~ tkania, wynalazki zastosowawszy pary, w krótkim czasie i za ~~wcale~~ niską cenę ogromną massę towaru dostarczać poczęła i chodziło tylko o drogi odbytu. 1807 żegluga parowa otworzyła ~~wszystkie~~ jarmarki całego świata, dobry był potrzeby codzień zwiększała, a handel konsumpcią, jak zawsze, pobudzał. Bawełniane materie zabiły drogą wełnę i przędzę, albo się z niemi związały. Kiedy później system angielski w Indiach wschodnich własności niebezpieczną uczynił, podatki niezliczone nałożył, sparaliżował pracę rolniczą, jedna Ameryka z tego skorzystała, wydoskonaliwszy nadto fabrykacię, ~~wynalazki machiny~~ kiedy Withney wynalazł machinę do wyparprożenia [?] rośliny z ziarn nadgrzyszających [?] do niej przylegających. 3/4 ~~całej~~ konsumpcyi przez cały świat Ameryka wzięła na siebie, inne kraje ledwie 1/4 do niej się przyczyniają z ~~tego~~ wszystkiego razem. Anglia sama bierze 1/2, reszta Europy nieco więcej jak 1/4, a co zostaje, Stany Zjednoczone na swoją potrzebę sobie rachowują.

~~Przez 4 lata, Od 1857–60, produkcia ogólna wynosiła 4,544,000~~

Obliczono, że gdyby z należytą ekonomią przy pracy Południowi Amerykanie postępowali, czego nie czynią, zepsuci przez od szczęścia; gdyby to co gniją, obracali na ~~papier~~ wyrabianie papieru pakunkowego, oleju i makuchów, mieliby ~~co~~ rok rocznie 1 miliard, 200 milionów franków dochodu. Ale tak jak dziś rzeczy stoją, wartość ogólna transportu bawełnianego wynosi 100,000,000 dolarów, a ponieważ exportacia pociąga za sobą importacią towarów w równym, albo bliskim stopniu, bawełna więc handlowi nadaje corocznie ruch wymiany 200,000,000 d. Ale fabryki, wyrabiające materię z niej, pomnażają jej wartość przez 6, coby czyniło 600,000,000, z tego wywożą 1/6, co czyni znowu 100,000,000, ~~podwojon~~ które handel wzajemny podwaja ~~więc~~ na 200,000,000, a więc handel winien bawełnie roczny interes ~~4,000,000~~ 400,000,000 d = więcej jak 2 milliardy fr. ~~Wszystko to jest oraz~~ Prócz bawełny jest jeszcze owocem niewolniczej pracy tytoń, ryż, cukier w wartości 341,055,000 fr. dodawszy to do plonu bawełny, który r. 1857 wynosił 890,131,793 fr. otrzymujemy jako wartość pracy niewolników po plantacjach w

4 tylko artykuły 1,169,881,460 fr. nie licząc innych (postęp w mieście i na wsi. Produkta one dostarczają dla marynarki całej amerykańskiej 3/4 ładunku, zkąd wynika wielka solidarność północy z południem; bankructwo południa byłoby ciosem dla majątków północy.

Ludność niewolnicza nie pomnaża się w równym stosunku do produkcyi; wznosi się ona 29–30 na 100. Zkąd się objaśnia, że na każdego niewolnika przypada coraz więcej produkcyi i pracy, tak że jeżeli w r. 1820 przypadało nań 83 ℔ bawełny, w r. 1830 miał wyrobić 143, r. 1840 295, a r. 1853 337. Jeżeli będzie pokój i złoto z Kalifornii i Australii przybywać nie ustanie, prawdopodobna konsumpcia wznieść się będzie chciała, wedle dotychczasowego postępu, za lat 10 od r. 1859 w dwójnasób, tak iż rąk do pracy winnyby się pomnożyć o 100 %, a ponieważ pomnażają się tylko o 30 %, wyniknąłby niedostatek 70 %. Plantatorowie nie widzą innego ratunku, jak w przywróceniu handlu niewolnikami, inaczej produkcia stanie, cena niewolnika się wzbije w górę, iż przestanie być kapitałem procentującym; albo też ten handel będzie się odbywał na drodze nieprawnej, a wtedy nie będzie rozejmu między północą a południem. Po dziś dzień wartość niewolnika według zeznań świadków naocznych sprzedaży wynosi ~~1000 d.~~ 3500 fr. pomnożywszy tę liczbę liczbą głów, która r. 1860 wynosiła 4,000,000 w Stanach Zjednoczonych, znajdziemy kapitał 14 milliardów fr. i taki to straszny kapitał jest na progu zniknięcia przez rewolucią, bez żadnego wynagrodzenia, owszem przywalony innemi zniszczeniami wojny domowej!

Plony obfite bez pracy właściciela plantacyi przyzwyczaiły go do próżniaczego życia, niewolnictwo samo obrało go z mocy charakteru. Żyjąc wśród istot, gdzie nie potrzebuje sobie zadawać przymusu, których jestestwo zależy od jego kaprysu, od humoru, człowiek taki nie hamuje swych namiętności, poddaje się swemu chwilowemu natchnieniu, a charakter jego, nie ujęty w karby surowych reguł i zasad, wyradza się, niewieścieje, traci władzę. Opuściwszy ręce, zostawia zarząd majątku rządcy, zbiór posyła kommissionerowi, który go sprzedaje,

a sami, byle tylko niewolników kupić, kiedy ich zabraknie, puszczając wodze fantazyi, buja po obłokach, sięga ostro i porywczo, jeśli żywo zawiodło. Grą rozbudza swoje nerwy ~~całą noc~~, spędzając ~~przy~~ całe noce przy niej. Przemysłu i handlowych interesów się nie tyka, jako nadto subiektywnych, kopalnie obfite leżą pod jego nogami bezużytecznie, w łańcuchach gór przerzynających kraj aż do Georgii. Przyznać trzeba, że pod względem handlowym, przemysłowym, finansowym i w wszystkiem, co wymaga wielkiej podniety ducha, czynności, rezolutnej kombinacyi idei południe stoi niżej od północy.

Amerykanie południowi uważają niewolnika za własność taką świętą, jak dom albo pole swoje; wszelką wątpliwość o prawomocności jego posiadania uważają za zamach na majątek publiczny, na spokojność publiczną. W r. 1858 pewien zagrodnik Kentu podejrzywany był o takowe opinie, mianowicie że trzymał dziennik New-Yorkski The Tribune. Jednego dnia pospólstwo obległszy dom jego, porwało samego o milę, i chciało o to, czy go powiesić, czy spalić żywo. Ale że znaleźli się jeszcze mniej niemi stary, w których czucie nie zupełnie wygasło, obdarto go tylko z odzieży, oblano smołą i powtykano w nią pióra, grożąc, że jeśli w tej chwili nie opuści kraju, powieszonym zostanie. W Wirginii w Wrześniu r. 1856 dziennik najznakomitszy Richmond Enquirer napomniał obywatela górnego, że jeśli nie przestanie głosić zdań nieprzyjaznych niewoli, będzie uważany za zdrajcę i jako taki poniesie karę, bez sądu. W Mobile (Alabama) przeciw 2 księgarzom, mającym dzieła potępiające niewolnictwo, utworzył się komitet z 5 członków, którzy do nich weszli, ostrzegając, że jeśli w 5 dniach nie wyniosą się, będą zatrzymani i ścigani za zbrodnię, której się dopuszczają. Gdy się to rozniosło, pospólstwo wzburzone już się miało ku nim, kiedy ci zdążyli uciec, zostawiając swój cały handel i dobytek, byle ujść exekucyi Lynch law.

Prasa ~~jest~~ tym fanatyzmem sparaliżowana, nie może wyjawić

wiele ważnych punktów w tej kwestyi. Dwu wydawców z New-Yorku posłali na południe dzieło, które zawierało miejsca z dążnością przeciwniewolniczą, o której skoro się przekonano, wstrzymano jego obieg w handlu. Wydawcy nie chcąc się zrzec spekulatywnego interesu, czemprędzej wydali „na użytek południa” drugie wydanie „expurgata”, usiewiniając się, że w tej edycyi wykreślili miejsca, obrażające uczucia południa. W niektórych państwach obowiązani są urzędnicy poczty pod karą 50–200 d. donieść o wszelkiej publikacyi podejrzliwej, jaka im do rąk dojdzie, a jeśli władza uzna, że podlega prawu, spalić ją każe w swojej obecności. Znajdujemy w stan postępowania 1) zgwałcenie wolności prassy, 2) wolności cyrkulacyi, 3) pogwałcenie tajemnicy papierów powierzonych poczcie, 4) uzurpacią lokalnej władzy, aby urzędnikom, mianowanym przez rząd centralny, narzucać obowiązki lokalne, niezgodne nawet z prawami ogólnemi Unii.

Zastanówmy się na chwilę nad przyczynami istnemi rozdwojenia i walki, jakiej obecnie Unia jest widownią, albowiem nie ze stanowiska Pani Stowe, której romans dodał więcej tylko jadu do rozjątrzenia obu stron. Po tych żywych scenach ostrzejszemi barwami nic ostrzejszemi barwami nie łagodzi, jak gdyby obawiano się wypuścić z rąk czytelnika, jak tylko nienawiść przeciw plantatorom. O trudnościach położenia, o przyszłości czarnych, przyszłości majątków, przyszłości ustrząśnionej Konstytucyi w niczem tam się nie objaśnisz, namiętności tylko w sobie obudzisz.

Zarodki złego mieści w sobie sama organizacia Unii. Kształt rządu jest mieszany; jest to aggregacia rzeczypospolitych z centralną władzą, którą reprezentuje Kongres, ale władzą tylko delegowaną mu przez one rzeczypospolite. I ztąd one kollizie częste między władzą miejscową a władzą związkową. Władza centralna ma za cel reprezentować wszystkie państwa na zewnątrz, co do pokoju, czy wojny, czy handlu, czy innych interesów międzynarodowych; godzić państwa pojedyncze z sobą i rozstrzygać ich kwestie sporne, zaludniać territoria stojące pustkami. Ale z resztą pojedyncze państwa rządzić się chciały osobno, a zwłaszcza te, które miały ludność niższą, albo nie-

wolę w sobie skoncentrowaną, obawiały się być pochłonięte z
czasem od ~~ogó centralnego rządu~~ innych i dla tego ~~bronić~~
obstawały zawsze silnie za swoją autonomią. Wszystkie więc te
2 siły ~~równow~~ ważyły się z sobą, a duch demokratyczny nie
~~znosił~~ cierpiał wszelkiego nacisku ze strony centralnej władzy.
Prawo zniesienia niewoli może być tylko ~~jest~~ dziełem ~~państw~~ prawodawstwa
państw interesowanych, Kongres, dopóki ~~póki~~ utrzymać będzie chciał Kon-
stytucyą, nie może uczynić żadnego przeobrażającego ~~jej~~ aktu.
Co do odpadnięcia którego z państw, północni utrzymują, że ~~w~~
~~Unii~~ żadne ~~u~~ państwo nie może zrobić się niezależnem, jak przez
głosowanie ludu, któreby wyrzekło zmianę Konstytucyi, ponieważ
wolą całego ludu zespoliło się z Unią; że dopókąd ~~stać będzie~~
jest to jeden potężny naród, którego rewolucye państw osobnych prze-
kształcać nie mogą. Południe na to odpowiada, że nigdy nie
postało w ~~ich~~ jego myśli, autonomią swoją robić zawisłą od
ogólnego głosowania; że gdyby tak było, to w ręce ~~państwa~~ nowych, które
~~się~~ się tworzyć nie przestaną, w ręce ~~ich~~ jakiejś ilości jeszcze
nieznanej, nieokreślonej oddanyby był los organizacyi osobnej,
owocu 2 wieków ~~pełne~~ w trudzie i mozole zebranego. W r.
1811, kiedy Nowy Orlean, część ustąpionej przez Francuzów Luizjany
zrobił wniosek o przypuszczenie do Unii, Quincy utrzymywał,
że kongres ~~do tego~~ do tego nie ma prawa ~~[illegible]~~, albowiem terrytorium,
to za czasów Konstytucyi nie należało do Unii, dopiero później zo-
stało nabyte; że twórcy jej nie przypuszczali chciwości nieogra-
niczonej swoich następców rozszerzania i tak już ogromnych
~~państwa~~ granic; że gdyby się dopuszczono tego, natenczas
Unią możnaby uważać za rozwiązaną, a państwa wolne od
wszelkiego moralnego zobowiązania względem niej i odseparować
się od niej na drodze pokoju, a jeżeli nie, to siłą. Postawił
on w tych słowach wobec Kongresu teoryę odpadnięcia dobrowol-
nego. Przykład zaś annulizacyi postanowień Kongresu (i otwartego buntu) wydarzył
się r. 1815, kiedy ten wydał rozkaz, aby do poboru zaciągać ~~nieod~~
~~rostków~~ niepełnoletnich mających więcej jak 18, bez ~~po~~ zezwolenia

rodziców. Natenczas Connecticut i Massachussets przeprowadziły prawa, nakazujące sędziom wypuścić każdego, który bez woli ojca albo opiekuna poddał się do służby, a ktoby się przyczynił do ich wywiezienia z kraju, skazany będzie na karę pieniężną albo więzienie. Natenczas rząd centralny zrzekł się tego systemu poborczego.

Ze wszystkich rzeczy na świecie najzmienniejsze są może kształty polityczne. Trudno zatem wierzyć, żeby potęga amerykańska od Kanady do zatoki Mexykańskiej, od Atlantyku do Oceanu Spokojnego mogła zostać jednolitym narodem, kiedy całe to territorium będzie zaludnione. Unia między Belgią i Hollandią także się zerwała, i nie można było potępić narodów, że nie chcą żyć pod tem samem prawem, mając różne potrzeby, różną religię, różne dążności.

Gdyby w fazie rewolucyjnej kongres przestał się pytać o prawa, i wysłuchał głosu namiętności i ogłosił, że niewola ustaje, jakiby był wypadek? 14 milliardów fr. które przedstawiają kapitał w niewolnikach, byłyby wyrzucone, a wywłaszczonych plantatorów któżby wynagrodził? Z pewnością nie skarb, który w pełni wojny domowej i tak się utrzymuje z papierowej monety. Niewolnicy ze stanu nędzy wzbiwszy się nagle do wysokości absolutnej wolności, czyż stłumiliby w sobie drzemiące tak długo uczucia zemsty? Widzielibyśmy niezadługo obraz rzezi na San Domingo. Ale dajmy na to, że do klęski by nie przyszło i murzyn spokojnie wziąłby się do pracy, w czemby się jego zmieniło położenie? Wydanoby prawa policyjne surowe, któreby ich trzymały w karbach przynależnej karności, wszelkie przekraczanie ich pociągałoby za sobą utratę wolności na termin pewien, tak jak dziś w Illinois; politycznych zaś praw z pewnością im nie udzielą, będą się także z nimi obchodzić, jak dziś na północy, będą ich wyganiać, gdzie się tylko biali pokażą. Cóż on zyska na swej swobodzie? Będzie parią, wydziedziczonym z wszelkich przywilejów, wystawionym na nędzę i występek, bo go biali będą odpychać od siebie. Idea towarzyskiego z nimi pożycia rozbijałaby się o wstręt do nich instynktowy mimo wszelkiego rozumowania.

W tej chwili (New-York semi weekly Times, 11 ~~Fe~~ Lutego 1862) wolne Illinois zrobiło wniosek, aby wszystkich wolnych czarnych wypędzić z granic. Wniosku nie przyjęto, ale fakt zawsze ~~rzt~~ charakteryzuje odrazę od rassy. Chleba porządnego nie będzie pewien zarobić; na plantacjach chyba, ale w mieście widzieliśmy, jak wszędzie wyparci przez białych, pędzą życie nędzne, politowania godne. Prawa wyborczego nie dadzą, ~~tym~~ ani do ~~zgrom~~ zebrania politycznego wpuszczą tych, przed którymi drzwi Kościelne się zamykają, których z pojazdów publicznych ~~wygan~~ wypędzają. Tu więc nie o niewolę chodzi, ten ~~kwestia~~ uprzedzenie przeciw rassie opanowywa kwestię.

A może ich ~~na~~ do Liberji wysłać lub na inny punkt Afryki? 4,600,000 ludzi ~~przewiez~~ (włącznie z wolnymi już obecnie) ~~nie~~ przewieźć nie łatwoby było; 2 1/2 milliarda wynosiłyby kosztu. ~~Z resztą~~ 30 lat potrzeba było do założenia małej osady Liberia, a jak ~~mało~~ źle się udała. ~~Najpotrzebni~~ Byłoby to napowrót popchnąć ich na drogę barbarzyństwa. Gdyby ich przesiedlić ~~na~~ w jakiej stronie amerykańskiego territorium, nie umieliby się również rządzić sami, przeszedłszy nagle z jarzma do swobody, a przygotowawszy i uprawiwszy ziemię, mogliby się spodziewać ~~w przył~~ być z niej wygnani, jak niegdyś Indianie.

Jakby się zaś miał interes ~~gui~~ ogólny, praca rolnicza? Czyby pracowali? czy produkcja nie ucierpiałaby na tem? Teraz pracują mężczyźni i kobiety, nikt się z nich nie kłopocze o ~~pott~~ dzieci, odzież, mieszkanie, o potrzeby życia. Pan dba o wszystko, a starzy obróceni są na te posługi. Uwolnieni, sami o ~~sobie~~ wszystkiem radzićby musieli, kobiety nadto czuwać nad dziećmi, ~~pielęgno~~ nad chorymi, słowem nad domem, a dla kultury byłyby stracone. Dodajmy do tego gnuśnych, złego prowadzenia, tych co wolą pójść do miasta, bo tam łatwiejsze ~~i wygodniejsze~~ życie i większa wygoda, a możemy śmiało odtrącić milion od 4 milionów ~~wolnych~~ robotników [illegible]. Jeżeli dalej godziny pracy się ograniczą, co pocznie kraj w takim rąk niedostatku, który ~~kiedy już~~ nawet dziś czuć się daje? Zapełnić próżnię tę murzynami dobrowolnie ~~wolno~~ sprowadzonymi, nie uszłoby, boby ~~się~~ powiedzieli, że ~~to na~~ ~~pod~~ zamaskowany handel znowu się pojawia. Z Indji Anglia nie

pozwoliłaby zabierać ~~[illegible]~~ poddanych, którzy zresztą ~~namówić~~ których 1,000,000 do 1,200,000 wywędrować do Ameryki? Zapłaciwszy zaś podróż ich tam dotąd i nazad, interes kosztowałby 3,000,000 fr. Chińczycy wiedzą dobrze o losie twardym, jaki spotkał ich współbraci w Kalifornii i wyjątkowych prawach, jakim ~~się~~ ulegają; ~~kobiety zaś~~ ponieważ zaś kobiety nie zwykły emigrować, ~~dosta~~ poszliby chyba robotnicy bez familii, ~~i oddali~~ którzyby się oddali ~~wszelkiemu rozpasaniu~~ rozwiozłości i rozpuście, jak było tego przykładem na Kubie. Na emigracyą zaś białych nie ma co liczyć; nie byliby bowiem dość nieostrożni, mając inne drogi powodzenia dobrego w Ameryce, puszczać się na upały roztapiające, na niezdrowe powietrze, żółtą febrę i inne endemiczne choroby. Wiedzą oni, ile Irlandczyków padło ofiarą przy pracach kanalizacyi na południu.

~~Innego~~ Środka zatem, aby wyjść z tego labiryntu, nie wiemy, jak tylko pozostawić status quo jeszcze dopóty, póki rządy, wsparte potężną dźwignią nauki, nie zdołają południowych stron ~~zdrowszych~~ postawić w lepszych hygienicznych warunkach, póki plantatorowie kultury, mianowicie cukru i ryżu, nie przekształcą za pomocą środków, do jakich przemysł i mechanika są zdolne. Wtedy to ~~[illegible]~~ dopiero usposobi ~~ich~~ je do pracy ~~[illegible]~~ ludzi wolnych białych, a robotnik nie będzie już tak narażać swego życia. Wszelka emancypacya przedwczesna nie poprawiłaby losu czarnych ani fizycznie, ani moralnie; zrobiłaby go nędznym i występnym, a uprzedzenie, ~~w pierwiastku~~ w pochodzeniu mające swój korzeń, jeszczeby bardziej ~~[illegible]~~ wybujało. Nie dać im prawa głosowania, byłoby to zrobić z nich helotów. Radykalizm namiętności w sprawie dobrej nie pomoże i uwikła ją w zamęt trudności i niebezpieczeństwa. Odjąć milion niewolnika od 4 milionów to rzecz nie mała, ~~to~~ jest ~~[illegible]~~ to zniżyć wartość ziemi, wyludnić nawet okolice z powodu niemożebności uprawy, w kraju, który ma 600 milionów akrów ziemi, a z ~~nich~~ kilku

Ziemio wszystkiej. Separacia między północą a południem nastąpić musi, której nie naprawić i stała już między niemi przepaścisty wydrążyła ~~przepaść~~ przedział. Niewola zaś niech za mocy przymierza ~~przybierze~~ zewlecze postać ohydną, w jakiej się teraz przedstawia, niech wychowanie niewolnika będzie udziałem i lepszy byt niech otacza jego ~~z jego~~ wraz z rodziną. Kiedy ta epoka ~~jest~~ tymczasowa weźmie swój koniec, to się oznaczyć nie da. Trzeba zostawić jej długość ~~prz~~ czasowi, który pokaże, o ile ~~się gdzie~~ postąpi sanitarność kraju, o ile wędrówcy uzupełnią rasę murzynów.

Pinkerton,

F 1) (Kredyt angielski, ~~..~~ niedawno w gorącym germanizmu zapałem napisał, że „~~wszystkie~~ które tylko wielkie rzeczy ~~które~~ dokonały się w świecie, były to dzieło wyłączne ludów gotyckich, rasy uprzywilejowanej." ~~Alf. Andre (...)~~

F 2) Egipt starożytny wedle badań krytycznych ~~Zatoisy~~ powstał z ~~Etiopów~~ Abyssyńczyków, którzy się usadowili na dolinie Nilu, z Arabów z Yemen i murzynów. Posiekane pieczary i świątynie księżą tego dowody. Widzimy tu zarazem ~~...~~, jak wspólne wszystkim wrodzone są zdolności, jeżeli ta krew mieszana stworzyła te cuda, Teb i Memfis, na które świat dzisiejszy z zdumieniem spogląda, jeżeli krew czarna żadnego w życiu białego przeobrażenia nie zrobiła, owszem cywilizacja egipska dopiero najściem Persów, Greków, Rzymian, Arabów nowszych, wszystkich z rasy białej, zawdzięczała swój upadek. Jeżeli zaś odtąd plemiona murzyńskie nie wzniosły się, czyja to wina? Czy chrześcijaństwo przyszło im w pomoc, jak nam? Czy miał mesjasz w styku z odrodzonym społeczeństwem? Mimo tego ~~...~~ ~~...~~ tu i owdzie w środkowej Afryce agrykultura, handel, przemysł nie są im obce. Prawa w państwach niewolniczych Unii amerykańskiej zakazują pod najsurowszą karą uczyć czytać i pisać murzynów; system zaś łupiezki przeciw Indianom wyżyty zniweczył zaufanie, bez którego do ducha i serca przemówić nie można.

Lecz może idea moralności uczciwa rasy białej przedewszystkiem nad inne? Zobaczmy, gdzie ona i kiedy zaświtała? Czy w Indiach i Persyi, gdzie wyuzdany despotyzm i wszelkie panowało zepsucie? Czy w rzeczypospolitej Grecji i Rzymu, gdzie na wojnie, grabieży, niewoli mas wszystko się opierało? Czy w pałacach Cezarów, w cyrkach, gdzie pospólstwo pasło się widokiem gladiatorów? Wśród stronnictw i morderstw, jakie zbroczyły krwią w średnich wiekach rzeczypospolite włoskie? U burzliwych baronów feodalnej Francyi, u łupieżkich burgrabiów Niemiec? Czy w radzie Ludwika XI, albo ~~..~~ w familii Borgia, na dworze Katarzyny II, Ludwika XV, Fryderyka W., czy w parlamencie Walpole? Azja mniejsza była kolebką chrześcijaństwa, ale na krótko ~~zajaśniało~~ najświetniejszym jasnym promieniem, zastąpione zostało przez mahometanizm, który, Bóg wie jak długo, będzie tam panować. ~~A tymczasem~~ ~~Hindostan, Arab, Pers.~~ Między rasami kolorowemi zrobiło jednak chrześcijaństwo tu i owdzie postęp, a że nie większy, winni ~~tego~~ temu apostołowie sami, których przykłady nie bardzo dobre o ich nauce dają świadectwo.

Filologia porównawcza mimo badań Grimma, Condillaka, Renan, de Maistre, nie osięgła w naszym przedmiocie żadnego rezultatu. Mechanizm języka i jego bogactwo nie zawsze stoi w stosunku prostym do zdolności ludu na doskonalenia ~~[illegible]~~ jego wytwarzają różne przyczyny przypadkowe, każda epoka, każdy kształt cywilizacyi ma swoje potrzeby językowe.

F 3. Kodex Wirgiński ~~np~~ wylicza 71 różnych przestępstw, za które czarnego czeka kara śmierci, a białego tylko więzienie, w Missisipi zaś za 38 z tych samych win ~~nie bi~~ żadnej karze białego nie ulega!

F 4 Pomimo tego, w ~~skutek~~ skutkiem oświaty jaśniejszej niesprawiedliwości, niektóre z państw u siebie nadają kolorowym status obywatelski, ~~np. w New York, ale~~ ale prerogatyw obywatelskich równych im nie nadają. W New York np. nie mogą głosować, nie mając własności wartującej 250 ~~dolarów~~ kiedy od drugich obywatelów nie wymaga się tego warunku.

~~Jak różne narody jedzą?~~

O sposobie, w jakim ~~jedzą~~ jadają różne narody.

~~Różnych narodów wieczerze i uczty.~~

~~Dr. [illegible]?~~

Im człowiek surowszy, tem bardziej jedzenie jego zbliża się do żarcia zwierzęcia; jak zwierzę drapieżne połyka jak najprędzej i jak najwięcej wszystko, co zaspokaja głód jego, a głód też tylko budzi go z gnuśnego spoczynku do polowania i rybiego łowu, a że rybołówstwo, jak polowanie ~~wiele od [illegible]~~ jest dziełem przypadku, od pory roku, dnia, wiatrów, pogody zależne, nie może myśleć o regularnym ~~podziale~~ czasu jadania podziale. Poczyna on się na stopniu kultury ~~na [illegible]~~ Nomady, który wędruje, pasie bydło, doi i ma o nie staranie. ~~czekać na nie więcej się sporo [illegible]~~ Uprawa roli nadaje dopiero pewną ucywilizowanemu życiu podstawę, a od wyrobnika i robotnika w fabryce, będącego ~~w~~ na gotowiźnie swego chlebodawcy, do urzędnika i ~~kupca~~ pracującego w kantorze, nauczyciela, rzemieślnika, artysty, wszyscy jedzeniem zależą od pewnych godzin do jedzenia przeznaczonych.

Amerykańscy krajowcy kontentują się jedną wieczerzą, kiedy zapasy się kończą, ~~u~~ tak mężczyźni, jak kobiety i dzieci walczą z rezygnacją z dojmującą próżnią żołądka i kładą się spać, często po dni kilka nie jedząc. Kiedy ~~star~~ zaś starczą obfite ~~zap~~ zasoby, jadają zawsze ~~dobre~~ pożywne śniadanie i główną wieczerzę, z mięs gotowanych i kukurydzowych kołaczy. Przyjaciele i dobrzy sąsiedzi zapraszają się też wzajemnie na obiady, grochowa zupa i pieczone mięso głównemi są potrawami, a kobiety i dzieci mają tylko ~~do nich~~ przystęp do ~~chaty, ale~~ strzechy, ale jeść im z płcią męską ~~jak u wszys~~ wedle zwyczaju wszystkich ludów surowszych nie wolno. U ludów afrykańskich, które uprawą roli i chowem bydła się zajmują, ~~więcej~~ znajdujemy stały porządek. W Akra, Sierra-Leone, Loango w zachodniej Afryce 2 odbywają wieczerze: rano o 10–11, drugą o 6. przy zachodzie słońca. W Senegambii jedzą przy wstaniu, o 2. i w nocy o 11. Niewolnicy na Kubie wstają razem z słońcem, o 6., pracują w chłodzie poranka 2 godziny, o 8. dostają śniadanie i pracują do południa i jedną godzinę mają do posiłku i odpoczynku, po czem dalej spędzają dzień przy pracy do ~~wiecz~~ słońca zachodu, do 6, a wieczerzę

sami sobie gotują. Tak samo postępują Chińczycy z swymi niewolnikami w Pitappej, plantacyi na wyspie Prinz-Wales. Według tego jak dzień przeciąga się ku nocy, a wstanie później następuje, pory jedzenia na późniejsze padają godziny. Wieśniacy i lud małomiejski zachował starodawny zwyczaj, który się trzyma 9–10, aby wcześnie stanąć ~~być~~ do pracy i pierwsze śniadanie o 6–7, drugie o 9, obiad o 11–12, podwieczorek o 4, kolacja o 6–7. W średnich wiekach bowiem ~~jad~~ obiadowano prawie ogólnie o 11, a o 6 była wieczerza i z czasem coraz się dzień przedłużał, a obiad padał na 12, 1, 2, tak iż wieczerza na 8 zastąpiła. W miastach portowych niemieckich, tu i owdzie nad Renem ludzie zamożniejsi ~~jedzą~~ jedzą śniadanie mięsne o 10, a obiad według francuzkiego zwyczaju o 4. W angielskim albo amerykańskim hotelu trudno przed 8–9 dostać śniadanie, bo później obiadują i wieczerzają, a po wielkich miastach do północy wszystko jeszcze w ruchu. Mieszkańcy Chińscy jadają z rana o ~~ja śniadanie już~~ 9, a o 5–6 na wieczór; ~~główna~~ ostatnia pora jest główną u zamożniejszych ~~pora~~ miast; wolaje on wcześniej niż wszakże od Anglika, a kładzie się spać o 9; ulice Pekingu w lecie już o 4 są ożywione ~~w pełnym ruchu~~, w zimie o 6. Prawie na całym wschodzie główna uczta jest o zachodzie słońca; Arabowie, czy ~~Nomady~~ koczujący, czy na jednem miejscu mieszkający, biedni, czy bogaci, tudzież Persowie ~~równie~~ trzymają się tej zasady, ~~Persowie równej godziny~~ którą zwyczaj patriarchalny ustalił, a gorący klimat za najstosowniejszą oznacza. Nawet starzy Hebrajczycy trzymali się tej pory, lekkie śniadanko ~~jad~~ pożywali około południa i u późniejszych żydów cechowało ~~dobr~~ chwalebne zwyczaje, jeśli kto przed pierwszą godziną modlitwy ~~nie się jadł~~ był naczczo. Starożytni Grecy 3 razy jedli, także na wieczór obiad przenosili, a między południe i wieczór włączali [illegible] ~~i nasz podwieczorek~~. U Rzymian za czasów prostszych, dobrych prandium jadano o południu, główną coenam ~~jako główne~~ około zajścia ~~wieczora~~ słońca. Kiedy zbytek nastał i liczne potrawy, ustanowiono ~~wrócono się~~ godzinę na 3–4.

Kiedy naród przebiegł swą epokę bohaterską, pragnie spokoju i wygody, ~~zarazem~~ nie pozostaje też przy dawnej prostocie w jedzeniu i piciu,

~~więcej częstej~~ częściej nastaje, z wieczerzy ~~zwyczajnie~~ pośrednich robi biesiady. Grecy, Rzymianie, Żydzi, Egipcjanie (w starodawnych swych czasach siadali przy jedzeniu, potem ~~wyparł~~ wszedł u Rzymian wschodni zwyczaj, kłaść się na wezgłowiach; ~~mały~~ pokój jadalny wystarczający dla wszystkich stał się za ciasny, wybrano salę frontową, ozdobiono kosztownemi dywany, kwiatami i wonią napełniano. Sofki po 3 stawiano naokół stołu, a dywan każdy mieścił po 3 osoby, które wspierając się na lewem ramieniu, nogi w tył wyciągnąwszy, prawą rękę sięgali do po~~tra~~~~nów~~ traw. Leżący po ~~na~~ prawej ręce ~~ir~~ dotykał tyłem głowy piersi lewego sąsiada, a u osób dostojnych poufni przyjaciele i ulubieńcy te miejsca zabierali. ~~Im~~ Ponieważ zupy nie jadano, a ~~kawałki~~ sztuki mięsa pokrajane przynoszono, nie znano łyżki, ani noża i grabki, serwet także, jak dziś jeszcze ~~na~~ na wschodzie, nie używano. Niewolnik przyprowadzony od zaproszonego, albo przydany każdemu gościowi od gospodarza, przed ucztą zdejmował sandały z nóg pana, a drugi podawał wodę do umycia rąk. Stary zwyczaj rozpoczynania i kończenia wieczerzy ~~w~~ obrządkiem religijnym, utrzymał się ~~do~~ w najpóźniejsze ~~czasy~~ czasy: Żydzi zaczynali i kończyli jeść modlitwą, Grecy i Rzymianie na cześć dobrego ducha wychylali ~~pobnęli~~ łyk z wina niemieszanego, a ~~biesiadę~~ pić zaczynali zarazem libacyjami i bogom, ~~bohaterom~~ pół bożkom i Jowiszowi ~~ocali~~ zbawcy. Pito bowiem osobno po jednym, co Grecy nazywali συμπόσιον. ~~At~~ Gospodarz sam, albo też podczaszy, symposiarch, mięszał wino, oznaczał liczbę i miarę kielichów, ~~pr~~ i przewodniczył toastom i zaczynał śpiew skolie, o którego ~~prosił dalej śpiewać ciągnąć~~ dalszy ciąg prosił, wręczając gałązkę myrtu. ~~Bawił gości zagadkami~~ Szaradami i koncepami rozweselał gości, a gdy odmówiono umysłowej zabawy, wprowadzano ~~bale~~ tancerki i fletnistki ~~fletników~~. Muzyka, śpiew, żarty, zagadki i tańce towarzyszyły i biesiadom Żydów. Zamożni starali się kosztownemi naczyniami, pucharami, dobremi i ~~obfitością~~ z potraw mnóstwem, licznemi gośćmi wsławić blask swego domu. ~~Ale~~ Ale ani Grecy, ani Egipcjanie i Żydzi nie posunęli do tego stopnia zbytku ~~w biesiad~~ stołowego, jak Rzymianie, którzy doszli do granic

Szaleństwa i zwierzęcości. Jeszcze za czasów chylącej się rzeczypospolitej syn sławnego artysty dramatycznego Ezopa przepuścił całą fortunę na biesiadach, w których np. słowicze ~~ozory~~ języki albo mózgi pawie na półmiskach zastawiano. Dawne prawa przeciw zbytkowi nie były w możności zatamować tej rozrzutności brzuchowej. Później, kiedy smakosze po ryby jeżdżą w dalekie puszczali się podróże po morzu, a wielkie ~~ryby~~ poszukiwanych rodzaj po 1000 Zł. sztukę płacili, zakładano w Włoszech samych stawy, do których sprowadzano wodę morską, aby mieć ryby zawsze na pogotowiu; zakładano sztuczne dla ostryg łożyska, ~~tu~~ karmiono ślimaki, mysz laskowe tuczono ~~zające~~ w ciemnych klatkach zające, aby były jak najtłustsze. Wątroba gęsia aby była smaczniejszą, ~~karmiono~~ gęsi figami z daktylami karmiono. Za Caesara weszło już w zwyczaj powszechny, łechtać piórem pawiem podniebienie, aby żołądek wypróżniony na nowo napełniać. Aby apetyt zaostrzyć, przed stołem ~~trano~~ kąpano się i robiono ćwiczenia gimnastyczne, a gorącą łaźnią parową pragnienie pobudzano. Zażywano ~~tupin~~ łabień, aby się ~~ochar~~ przed opi~~ciem~~ łotrem zabezpieczyć z resztą kulacy ~~po ni~~ w piciu umieli się spisać. Cesarz Tiberiusz nie mało wina wychylił, ale zazdrościł prokonsulowi Novelliusz Torquatowi, który 8 ½ kwarty wina jednym pociągiem ~~wychylał~~ wlał w siebie. Jedna uczta, którą wydał Lukullus Pompejuszowi i Ciceronowi, kosztowała przeszło 10,000 Talarów. Wyrafinowana kuchnia wymagała mnóstwo kucharzy i pomocników; transport także nie mało wynosił, kiedy pawie tylko z Samos, żórawie z Melos, kury z Frygii, koziołki z Ambracii, młode baranki z Bosporu, mureny od cieśniny Gibraltarskiej, ~~ostrygi~~ z Tarentu ostrygi, z Rhodus jesiotry, z Thasos orzechy, z Egiptu daktyle a żołędź z Hiszpanii przywożono.

Germanie starożytni pili wprawdzie także nie źle, spędzając dnie całe i noce przy dzbanach miodu i piwa; ale pokarmy ich nie ~~ta~~ przechodziły ~~grani~~ po za granice ich lasów, rzek własnych i morskich wybrzeży; i mieli ~~dobór ow~~ ~~swego~~ jelenie i sarny,

dzikie króliki, zające, niedźwiedzia, łosia i dzika; z ptactwa dzikie gołębie, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dzikie kaczki, przepiórki, szpaki. Z ~~domowych~~ zwierząt używali: bydło rogate, ~~[illegible]~~ wieprze, skopy, konie na pokarm, ostatnie zwłaszcza przy ofiarach, a dopiero z zaprowadzeniem chrześcijaństwa ~~[illegible]~~ przestali ich jeść. Mięszanina z owsa, prosa i gryki ~~[illegible]~~ stanowiła pożywienie wegetabiliczne, a ~~korzenie~~ ostre zioła z pośród lasów i pól: szałwia, kminek polny, kopr włoski, rzeżucha, ruta, piołun, karolek ~~dawały~~ starczyły za korzenie, obok jagód i tarniówki, które niby kwas dawały. Im większa była styczność z obcymi, im większego nabrało rozciągłości życie [illegible] towarzyskie, tem więcej ~~[illegible]~~ kształciła się ~~kuchnia~~ kucharska sztuka; pieprz nastał jako główne korzenie, po nim imbier, cynamon, goździki, muszkatułowa gałka, a po wojnach krzyżowych Wenecjanie już cukier wprowadzali, lubo dla wysokiej ceny rzadko go tylko używano i miód jego zastępował miejsce. W 15, 16 stuleciu nastały i u Niemców na dobre biesiadowania. Książka o sztuce gotowania przez Rumpolta, kucharza elektora Mogunckiego, wydana zawiera w sobie 6 potraw na obiad ~~uro~~ solenny wieśniaczy, między niemi: sztukę mięsa wołową, kapłona, pieczeń gęsią, wieprzową, ~~kurczęta~~ cielęca i kurczęta, ~~oraz z~~ wraz z chłopską potrawą, kapustę kwaśną z słoniną wędzoną i ~~[illegible]~~ omaszczoną kiszką; ~~za~~kończył się dodatkami z ciast, orzechów, owoców i sera. Karta dla wielkich panów mieści w sobie następujące rzeczy: ~~pierwsze~~ 1sze danie: kapłon w ~~sosie z~~ zupie z macaronami i sera parmezańskiego, ~~małe~~ ptaszki omaszczone, wołowina gotowana w galarecie, niderlandzki pudding, płuca wołowe pieczone, pasztety z cytryną, pieczeń gęsia z rzodkwią, zając zapeklowany, czarny, prosię, ~~baranek~~ peklowina z baranka, żółta, z cytryną; ~~kro~~ omaszczona kiszka z cebulą.

2) dzik pieczony z pieprzem, jarmuż z kiełbasą i wędliną, cielęca pieczeń, gorące paszteciki z ~~[illegible]~~ baraniną, groch biały, kurczęta z farszem, pieczeń kozia, głowa wołowa w galarecie na zimno, ze złoconemi rogami; łap niedźwiedzich łapy gotowane w pieprzu, skopowy żołądek ~~farszem~~ napełniony, baranina z czosnkiem naszpikowana, wieprzowina z cebulą, brunatne powidła, ~~zimna~~

wątróbka gęsia na zimno, głowizny ~~głowa~~ łeb wieprzowy na zimno.
3) Marcepan, tort jabłkowy, sucharki, pieczony makaron, wielkie szerokie placki, pasztet z ptaków, ser migdałowy, ser parmezański, konfitury i zaprawione owoce włoskie. Zdziwi ~~nas~~ nas zapewne to mnóstwo potraw, ale zważmy, że w tych biesiadach u panów, hrabiów i książąt ~~[illegible]~~ najważniejszy dwór ogromny, orkiestra ~~[illegible]~~ błaznów, gość setki godzi i ~~biedni~~ nareszcie biedni. W równym stosunku i pić nie zaniechano, a jak dawniej rycerze w swych zamkach, tak później mieszczanie po gospodach, cechach, ~~na radzie w~~ przy radzie i w gościńcu hulali. Trzeba oddać winom lepszym francuskim, ~~które~~ jakie od Ludwika XIV rozeszły się po Niemczech i wyższych domach sławiańskich ~~[illegible]~~ krajów, że ograniczyły nader ten surowy ~~[illegible]~~ sposób opilstwa.

Napoje Wszakże rozpalające u ludów najrozmaitszej napotykamy kultury. Wyspiarze oceanu południowego mają swoje partie kawowe: żując wspólnie korzeń kawowy, spluwają do drewnianej misy napełnionej wodą, poczem mieszają mocno masę, dopóki się nie pojawia na powierzchni piana
do szampańskiej podobna, wytryskująca na ostatku aż ~~nawet~~ poza brzeg ~~[illegible]~~ naczynia. Kiedy się ustoi, zostaje klarowny, zielony płyn, i poncz jest gotowy. Mieszkańcy wysp Nikobarskich ciągną wino palmowe trzciną bambusową z brzuchatego glinianego dzbana, naokół którego towarzystwo ~~siada, śpie~~ się rozkłada, ~~[illegible]~~ śpiewa, gawędzi i gra. Na wschodzie są kawiarnie punktem zejścia się mężczyzn, jadają zaś w domu. Muzułmanin ma zakazane trunki alkoholiczne, a chociaż Turcy, Persowie, nawet arabscy panowie tajemnie ich używają, przy ucztach jednakże nie stawiają wina. U Arabów uczta nie bardzo apetycznie wygląda; biorą oni drobno pokrajane kawałki ręką z półmiska, ~~le ust [illegible]~~ kładną do ust, a nawet półpłynne potrawy zaczerpnięte z ~~p~~ złożonych pięciu palcy przenoszą do gęby; ~~[illegible]~~ a ponieważ serwet ani obrusów nie ma, woda zaś u szczepów pustynnych drogocennym jest artykułem, nie bardzo czystości tej schlebiają, myją wprawdzie ręce przed, ~~jedzeniem~~, ale po jedzeniu oblizując sos i tłuszcz z palców, ręce ocierają ~~[illegible]~~ namiot, [illegible], tr
albo pochwę szabli skórzaną. ~~Ale~~ Coś lepszego jeszcze opowiada

Max Maria v. Weber o uczcie w namiocie ~~por~~ szejka Arików w Afryce północnej, po której w ~~obie~~ błyszczącej czarze z rąk do rąk obchodzącej maczał ~~wacza~~ każdy po kolei swój palec, i nic nie widziano w tem obrzydliwego; jeżeli który z gości ~~[illegible]~~, obmyczy swe palce, zaraz czarę poniósł do ust, aby się napić. Szczęśliwi mieszkańcy Otahiti, mający ~~[illegible]~~ jak perła wodę w źródłach, rzekach i morzu, kąpią się po ~~jedzeniu~~ wieczerzy. I u nich ~~[illegible]~~ stawiają cały obiad w [illegible] [illegible], a towarzystwo nieprzyjaźliwie naokół, bierze ręką co mu się podoba, a jeżeli się kto omylił i wybrał kawałek, który ~~mu~~ nie przypada do jego smaku, ~~[illegible]~~ może włożyć napowrót, żeby był dla sąsiada, który go bardziej lubi.

Najprędzej jedzą ludzie ~~Amerykanie~~ w Stanach Zjednoczonych; ciągle w interesach, ~~[illegible]~~ uważają samo jedzenie za jakiś interes, który jak najprędzej odprawić wypada i połykają pokarmy prawie z nieprzyzwoitym pośpiechem. Zupełny tworzą kontrast z Chińczykami, którzy jedzą bardzo powoli i ceremonialnie, bo między pojedynczemi potrawami wstawają, palą fajkę, albo w inny sposób się rozrywają; podobnie przy biesiadzie weselnej w gościnnie chłopy w Tyrolu. Jak Turek swoje kawiarnie, tak Chińczyk ~~[illegible]~~ ma ogrody herbaciane, pożywieniem zaś zajmują się osobne traktiernie. Jeżeli pan jakiś dostojny sprawia ucztę, oświecają salę i ogród ~~koło~~ barwnemi szkłami i wielkiemi latarniami z kolorowego papieru. Stoły ~~dla gości~~ są małe, dla 3–4 gości, a jeden bok u nich zawsze wolny, aby prędko ~~[illegible]~~ stawiać i ~~[illegible]~~ zabierać potrawy. Piękny dywan leży na ziemi; przy ścianach bufety stoją, bo na stół pieczenie także ~~[illegible]~~ pokrajane przychodzą. Przed każdym stoi ~~[illegible]~~ czara porcelanowa w kształcie spodka od filiżanki, ~~[illegible]~~ do wina ryżowego, którego piją gorąco i mocno z korzeniem; dwa narzędzia z hebanu albo kości słoniowej, aby niemi wyjmować w zupie pływające kęsy, przy trójgraniastym papierze kolorowym leży wykałaczka do zębów z kości od skrzydła nietoperza, paczka czworobocznych ćwiartek różnobarwnego

papieru zastępuje serwety, a sługa zabiera ~~je~~ każdą sztukę zaraz po użyciu.
Indyjskie gniazda, muszle, ~~ragout rybie~~ majonezy rybie i mięsne,
płetwy od rekinów, ~~ogon~~ części od jesiotrów w wszelakiej ostrej ~~przy~~ zupach ~~rozmai~~
są znane ~~delik~~ delikatessy i następują po sobie w hojnym doborze.
~~Teat~~ Lubią oni też teatralne surprizy. Nagle np. pojawia się długi
pociąg służby w kostiumach z oświeconemi skrzyneczkami na długich
patykach. Na dane hasło dorodzącego skrzyneczki stawiają na ziemi
~~otwierają odskakuje wieko~~ siłą magiczną odskakuje wieko, a w każdej
ukazuje się małe prosiątko, które czemprędzej zgrabnie ~~nakładaj~~
rozczłonkują. Sztuka kucharska jest tak wydoskonaloną, że do r
ięcz potraw ~~za~~ różnego drzewa naczyń używają: do ~~kury~~ zgotowania
kury biorą morwowe drzewo, do pieczenia akację, do wody na herbatę
jodłę. Do Pekingu ~~sprowadzają~~ zaciągają z wielkim kosztem kucharzy, którzy
„smażony lód" robić potrafią. Małe kawałki lodu kładą się
do półpłynnego ciasta z jaj, cukru i korzeni, a wszystko ciastem do

czemprędzej rynki, w której smaży się tłustość wieprzowa; chodzi głównie sztuce
o to, aby potrawę prędzej przynieść na stół, nim lód w cieście
watą osłonie stopnieje. Co za przeciwieństwo do uczty Czukcza,
który w swej chacie lodem i śniegiem pokrytej ma tylko wybo
mięsa mięsem foki i konia morskiego, po którem ~~bierze~~ nabiera
pełną garść śniegu do gęby za sól, wino i wodę — albo do

Samojeda biesiady weselnej. ~~Sam~~ Gospodarz wzywa gości przystąpić do św
żo ubitego rena, który powalony ~~na gr~~ grzbietem, wygląda
jak ~~wielki~~ rosły człowiek, w którym wnętrzności pływają
we krwi. Z zaproszonych każdy dobywa noża, ~~odkrawa~~ tnie
od płuc, wątroby, serca i piersi ~~kawał~~ kęsy wedle
upodobania i macza w ~~gorą~~ dymiącą się jeszcze krew
z ~~[illegible]~~ ćwierćwodą, jaka ani korzeni, ani ~~ogni~~ podniety
ognia i sztuki kucharskiej nie ~~potrzebuje~~ wymaga.

Hermann Schultze – Delitsch.

Hermann Szultze, ojciec niemieckich stowarzyszeń, urodził się 29 Sierpnia 1808 w pruskiem miasteczku Delitsch, niedaleko Lipska, rządzonem od ojca jego burmistrza, które mu ~~go nazwisko~~ miał dopomódz do imienia w świecie, bo to, które dotąd nosił, zbyt po Niemczech rozprzestrzenione, potrzebowało rozróżniającego dodatku. Mąż i miejsce, nierozdzielnie z sobą połączeni, zachowają się długo w pamięci ludzi. Przeszedłszy szkołę Nikolajską w Lipsku, tameczny uniwersytet, jakoteż w Halli, ~~wszedł~~ wstąpił do pruskiej służby prawniczej w Naumburgu, a ~~w~~ godziny wolne poświęcał historyi, filozofii i literaturze ojczystej. Z wakacyi korzystał do wycieczek w góry, z których poetyczne kłosy zebrał 1838 w swem „Wanderbuch" z miłemi pieśniami, ale dalej na ~~tem~~ polu romantycznem ~~nie dał się~~ nie postąpił. Po małym tymczasowym urzędzie w Berlinie objął 1848 sąd patrimonialny swego ojczystego miasta, któreto posada dozwoliła mu głęboko rzucić okiem ~~do~~ na nędze niższych stanów i ~~do zbie~~ zebrać najpożyteczniejsze doświadczenia o potrzebach życia. Podróże swoje także mógł ponawiać na większy rozmiar ku południowi i północy Europy. Ruch z r. 1848 poprowadził go na inną widownię, wybrano go głównie za wielce ~~dob~~ pożyteczną działalność w czasie głodu 1847 na ~~[illegible] do~~ członka zgromadzenia narodowego w Berlinie; tutaj ~~zajął~~ zajął centrum lewe, dzieląc zdanie swojego stronnictwa, żeby ~~zgromadzenie~~ nowy kształt rządu ~~na~~ zjednoczył zgromadzenie z koroną. Przeniesienie zatem ~~zgromadz~~ tegoż do Brandenburga uważał za przekroczenie rządu, nie uważał ~~[illegible]~~ zatem za przekroczenie zgromadzenia, jeżeli odpowiadając na ~~[illegible]~~ gwałtowny rządu kro- ~~[illegible]~~ dek, odmówiło podatków. ~~Dobr~~ Doświadczenie Szulcego – ~~a~~ przymiot ~~nie bardzo jest~~ jeszcze dość rzadki od polityków z r. 1848, który z łona ludu wyszli – ~~wy~~ przyczyniło się do wyboru jego na przewodniczącego w Komisyi, mającej roztrząsać potrzeby w stanach rzemieślniczych i roboczych. Wspólnie z nią przetrząsnął on obfity materiał z podań z kraju, i ~~z~~ wysłuchał mnóstwo ~~wielu~~ świadomych świadków, jeszcze bez bezpośredniego wypadku. Lecz kiedy w Listopadzie 1848 zgromadzenie narodowe rozproszone zostało, wszystko, co zebrano, rozkruszyło się pod pięściami Wrangla

żołnierzy, a dla ogółu rósł tylko z osobistego doświadczenia owoc, które Szu[lce]
poniósł z sobą do domu, i to bezpośrednio. Nim jeszcze znowu jako depu-
towany do drugiej izby z r. 1849 wstąpił, już nakłonił 56
majstrów szewskiego cechu w Delitzsch, założyć stowarzyszenie, aby
wspólnie kupować skóry. Było to kamień węgielny do stowarzyszeń niemieckich
położony wśród zawziętej dwuznacznego jeszcze politycznego b[...]
wśród trudów innego rodzaju. Sam Szulce nie przypuszczał, że co g[o]
powtórnie do Berlina wzywało, niedługo na dziesiątki lat prawie zo-
stanie przerwane, i przygaszone, podczas gdy zarodek nowego stowa-
rzyszenia zubożałych rzemieślników w latach kilku wzrośnie [w]
drzewo, ocieniające całe Niemcy i w owoce brzemienne.
Po wznowieniu izb, tak jako zgromadzenia narodowego, stawiono Schultzego Delitzsch
wraz z 41 członkami Konstytuanty, za to, iż się przyczynili
do odmowy podatków, przed sąd przysięgłych. Nie powiódł się
ich wniosek przeciw kompetencji tego sąd[u]
i aby ich stawiono każdego przed sąd w tem miejscu, gdzie zbrodnię ka[...]
popełnił; bo naczelny był prezydent policji obierać naprzód
przysięgłych? Przez trzy tygodnie więc od 9–5 tej musieli naczelnicy pruskiej
demokracji, wspierani przez najdzielniejszych patronów, bronić prawa
prawnego oporu przeciw nieprawnemu postępowaniu rządu. 8 Lut[ego]
1850 miał Schultze-Delitzsch mowę i usprawiedliwiał w imieniu
wszystkich oskarżonych polityczne stanowisko zgromadzenia, które uległo
z honorem przez 50,000 żołnierzy. Przysięgli jego mieli
zadosyć przyznania, iż nawet wybrani przez Hinckeldeya
nie śmieli ich potępić. Tylko Bucher, który zręcznie dość się
się wyniósł, został z pod ich liczby wzięty. Mowa
Schultzego w tysiącach exemplarzy odbita, rozeszła
się po kraju; w Berlinie, w Potsdamie uczty mu sprawiano; [...]
gdy do Delitzsch powracał, wieśniacy na koniach po nie[go]
przyjechali, biesiady weselne zrządzali, i puhar mu daro-
wano.
Ale teraz co było począć? Proces dla kraju dobroczynny mia[ł]
dla osobistości niepomyślny wynik; po zniesieniu sądów patrimonial-
nych doniosłe i niezależne stanowisko jego, jakie przez lat 8 z

porządkiem zajmował, było ołaś ~~z~~ stracone, a minister sprawiedliwości Simons, któremu ludzie tak samodzielnego ~~sposobu~~ sposobu myślenia nie byli przyjemni, nie mogąc mu odciąć drogi do służby, wygnał go na polską granicę, do Wrześni. Tutaj w tej pruskiej Syberyi miał się stępić i skruszyć popęd do działalności ~~u~~ tęgiego demokraty, gdy ~~to polegało~~ całem jego zadaniem było odwikłanie zagmatwanych konkursowych procesów, jeszcze z zeszłego stulecia dla trudności okropnych zaległych. Ale Schultze był przywykły pracować i uprzątał się z niemi tak, iż ~~nawet~~ żelazne jego zdrowie nawet ~~cierpieć~~ chwiać się poczęło. ~~Na wniosek Opieraj~~ Załączając świadectwo od powiatowego lekarza i poświadczenie dwóch sądów, zrobił do ministra podanie o urlop ~~pozwolenie~~ do podróży, ~~wat~~ wedle ustaw przepisanych porządkiem wakacyjnym. Ale minister mniemał ~~sądził~~, że porządek wakacyjny jest tylko dla dobrze myślących. Nie wzruszyło go ani wystawienie się z godnością dyrektora sądu powiatowego, ani jednozgodne ogłoszenie kolegów Szulcego, że on za nich wszystkich pracował i że za to chętnie go podczas całych feryi zastępować myślą. Schultze osądził, że takie pozwolenie, jeśli go nie dają, trzeba ~~także~~ sobie wziąść samemu, wybrał się do Berlina do domu ministra, kazał sobie poświadczyć, że na wszelki przypadek wolno mu jechać do wód jakich Szląskich, ale ~~nie do~~ broń Boże wstępować, ~~do ojczyzny~~ tam rodem; a przebywszy Alpy Salzburgskie, ~~pojechał~~ udał się do zakazanego raju, do Delitsch. Gdyby minister sprawiedliwości ~~był miał~~ był umiał ~~odwagę~~ usprawiedliwić swe postępowanie, byłby musiał niepospolitego urzędnika dyscyplinarnie ~~to~~ ścigać. ~~Jam Na~~ Zamiast tego odciął mu widoki do ~~na~~ urlopu dalszego, i ukrócił o ~~dochód o jeden mi~~ jednomiesięczny dochód. Schultze odpowiedział na to podaniem do dymisyi, którą mu natychmiast przysłano. Tym sposobem pozbyto go się bez żadnego wrażenia.

Było to szczęście dla Schultzego i szczęście dla tysiąca ~~takich jak niego~~ innych. W zależności od nieszczęśliwego sobie ministra byłby się w swym urzędowym zawodzie włókł dalej od stacyi do stacyi, bez swego zadowolenia, ~~bez~~ z małą ~~korzyścią~~ dla ogółu korzyścią. Uwolniony się zaś, ~~od niego~~ oddał się wielkiej sprawie pierwszej ze wszystkich, wychowaniu ludu, którego ~~niedostatek~~ niedoskonałości dowiodły próby z r. 1848. Powróciwszy do Delitsch politykę rzucił, albowiem wodzowie partyi demokratycznej wbrew ~~przeciw~~ jego życzeniu za nieobieraniem się oświadczyli.

Do stowarzyszenia szewskiego na kupno surowego materiału ~~dołączył~~ dołączył stowarzyszenie zaliczek, i tem dał popęd do uwolnienia niemieckiego rzemiosła z więzów ~~biedy~~ niedostatku, zależności i pogardy własnej. Teraz gdzie już rezultat za myślą przemówił, niejeden powie, dla czego nie wpadnięto już dawno na pomysł tak prosty i blizko leżący? Teraz i wierni w kościele, i dzieci ~~w~~ pośledsze w szkole, że prawdziwa pomoc w zubożeniu (nie na jałmużnie, ale na wzajemnie pobudzonej pomocy własnej polega. A pomimo tego był pomysł genialny uchwycić tę myśl i praktycznie urganizować. ~~Już~~ Przed stowarzyszeniem w Delitsch istniały już stowarzyszenia zaliczek, ale na ~~po~~ dziurawej podstawie dobroczynności, która zawsze ~~ulegała~~ wystawiona była na ~~chwiejące~~ bujające gwiazdy; ~~któr~~ w przedmarcowej epoce nabrzmiała wraz z socialnemi teoriami i romansami, około 1848 doszła zenitu sentymentalności, potem kiedy praktycznych komunistów w Paryżu pobito, ~~spadała~~ po wszystkich stopniach z góry na dół spadła aż do ~~ostatniego~~ owej ~~głębokiego~~ niskości, kiedy się wreszcie (ukryła trwoga przed) czerwonym upiorem. ~~zastygła ukryła się~~ Dla tego też pomoc, jaka z niej wypływała, była chimeralną, niepewną, przemijającą; w najlepszym razie poniosła ~~ulgę~~ trochę ulgi w chwilowej biedzie.

W Delitsch przeciwnie położono sobie za zasadę niezależność, sprawiedliwość; nie sprzężono się na podarki miłosierdzia; płacono każdą robotę; stowarzyszeni liczyć się chcieli nie do zakładów ~~pomieszczonych~~ ubóstwem się opiekujących, ale do spekulacyjnych. I ta zasada, ściśle i surowo przeprowadzana, poniosła kredyt w sfery, jak które go ledwo po imieniu znały, albo w ~~postaci najczystszej najohydniej~~ postaci ohydnej lichwy, zrobiła ~~z~~ kandydatów ~~na~~ do opieki ubóstwa kapitalistami, wolne stowarzyszenie naprzeciw cechowi jak zwierciadło ~~pokazała~~ jego brzydotę pokazała i wyniosła rzemieślnika na stopień samo~~dzielnego~~ władnego obywatela, o który chłop już przed nim począł się dobijać.

Dawne dobroczynne stowarzyszenia zaliczek dawały pożyczki bez,

albo za bardzo mały procent; nowe nie dają ich taniej, niż na targu pieniężnym. Pojedyńczo naturalnie członkowie albo wcale pieniędzy dostać nie mogli, albo na procent lichwiarski. Ale połączywszy się razem, silniejszym i trwalszym węzłem, kiedy jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego odpowiadają, niepewność, jaka na pojedyńczą przypada osobę i kredytu go pozbawia, staje się zerem wedle rachunku prawdopodobieństwa.

Teraz pieniądze dostaną, chociaż za procent nieco wyższy od procentu w pożyczce. Obliczywszy koszta administracyjne, mały fundusz rezerwowy, któryby pokrył czasowe przypadkowe straty, stowarzyszenia wedle planu Szulcego zaczęły pracować z procentem aż 12–20. Ta wysokość jednakże, na którą kiwali głową czuli filantropi, nie jest takiem nieszczęściem. Przeciwnie może byłoby niebezpieczniej ułatwiać grosz pożyczkowy za nadto klassie ludności, która go dotąd albo wcale, albo tylko za bardzo wygórowaną cenę uzyskać mogła. Praktyczna zaś korzyść nawet z niego wypływa, bo widoki do najwyższych dywidend są najlepszym tak bodźcem do przystąpienia do stowarzyszenia i powiększają jedyną gwarancję, jakiej potrzeba, tj. liczbę członków. Tak dywidendy, jak opłaty miesięczne uiszczane od członków, stosunkowo małe, pozostają w kassie, dopóki pewna suma z nich nie urośnie, a stąd tworzy się kapitał. Kredyt więc i kapitał tworzy stowarzyszeniu w klassie, która ani tego dotąd nie znała korzyści; punktualnością swoją w interesach przyzwyczajają do niej i towarzyszów, wpajają w nich zasadę „usługa za usługę", i odzwyczajają biednych składać nadzieję na dobrowolnych, albo wymuszonych darach bogatych dary.

W jesieni 1852 stowarzyszenie w Delitsch otrzymało swój kształt ostateczny. 1859 było ich 183, a włączywszy te, które się bez ogłoszenia pozawiązywały, do 200 można ich było naliczyć. 80 z nich, które ich twórca mógł przejrzeć, wydały w zaliczkach, nie przenosząc czasem i kilku Talarów, 4,131,436 Talarów między 18,676 członków;

Kapitału własnego posiadały 276,846 Tal. ~~a niedy~~ 246,000 Tal. należących do ~~tow~~ członków, a 1,014,145 Tal. obcych pieniędzy. Całkowity obieg stowarzyszeń czynnych w r. 1859 szacuje Schultze na 6 milionów, z r. 1860 przyznajemy na 10. milionów. Straty wynosiły 1859 ze wszystkiem razem 470 Tal. Ogromny to ~~za~~ do podziwienia rozwój, jeżeli zważymy, z jakiemi trudnościami pokonywać było trzeba, jak duch zazdrości cechowego monopolu stał zawsze na przeszkodzie, jak liczny wyższy stopień wykształcenia rzemieślnika utrudniał zaszczepić weń całe pomysły i ustawy, jak nawet tu i owdzie policia przedsięwzięcie ~~przy po~~ po nieprzyjacielsku traktowała ~~aby~~. Władze prowincionalne przyznające opiekuńczą swą władzę nad ludem tak dalece rozpostarły, iż go ~~chcia~~ zamierzały bronić przeciw stowarzyszeniom zaliczek, na własnej polegającym pomocy. Lecz nawet minister v. Westphalen swej nieprzyjaźni ku ich demokratycznym założycielom tak dalece nie posunął, aby odmówić przyzwolenia nienaganionym ustaw. Ale w Hannowerze hr. Borries i tej nie pominął sposobności, aby się dać poznać jako złośliwa zawada tego najbardziej ze wszystkich konserwatywnego ludowego ruchu. Wystawiać kazał ustawie stare jakieś prawo, aby stowarzyszenia od swego potwierdzenia zależnemi zrobić, a potem go ~~je~~ odmówić pod pozorami jak najniesłuszniejszemi ~~, które~~. A kiedy zajęty tem celem zniweczenia, spostrzegł się co robi, nakrywał chciwie artykuł ~~pisan~~ nadesłany przez gorliwego przyjaciela Szultzego, adwokata Hallbauer w Meissen, w którym tenże wnosi o niektóre małe zmiany w pierwowzorze, ~~zaprzecz~~ aby ~~ch~~ tylko nie ~~[illegible]~~ żywcem ~~wrócić się~~ wrócić mu się trzeba było do dawnego Delitscha projektu.

Pióra rządowe przedstawiały Schultzego jako niepożytecznego szpera[illegible], który zwiemi na pozór filantropicznymi usiłowaniami schlebia swojej próżności i samolubne ma widoki. Równe doświadczenia dało się Schultzemu w Saxonii (te znaki, kiedy w Dreznie 1859 przybył na ~~otwarcie~~ zagajenie stowarzyszeń pożyczkowych. Do Weimar[illegible]

musiał mieszkać z swojmi przyjacielami.

Hiszpania w r. 1862

pod względem finansowym, handlowym i politycznym.

Hiszpania obudziła w Europie nagle głębokie zajęcie; zewsząd przepowiadać poczęto jej odrodzenie społeczne i polityczne, widząc, że lubo nie tak rozgłośnie, jak Włochy, ale z równą pewnością się rozwija. Niektórzy mężowie stanu nawet wyrażają się, że to znowu przedświt jej istnienia jako wielkiego mocarstwa. Nadzieja może przesadzona, ale zaprzeczyć nie można, że na ważnych oparta powodach.

Od wieków despotyczny aż do ostatnich czasów, rząd cywilny Hiszpanii stał się liberalnym. Panowanie księży, ten ostatni niewolnictwa węzeł, coraz się robi luźniejszym, gdy partie, które w postaci band pod żołdem stanowiły armie, ulegają stopniowo prawom karności wojskowej i strategiki. Okręty liniowe na wielkie rozmiary budują dla hiszpańskiej flagi nie tylko w warsztatach półwyspu, ale i w Anglii. Handel na zewnątrz nabiera nagłego wzrostu równocześnie z rozwojem produkcji i spożycia na wewnątrz. Pieniądze, których tu była potrzeba, dostarczyła sprzedaż dóbr duchowieństwa i Korony. Robią więc liczne drogi po prowincjach, gdzie ich było bardzo mało, koleje żelazne po kraju, którego dotąd szyny nie przerzynały, posiłkiem kapitałów francuskich i angielskich wydobywają kopalnie nowe, kryjące ogromne źródła bogactwa. Nareszcie po pierwszy to raz Hiszpania cieszy się administracją silną pod rządem reprezentacyjnym.

Aby być jednym z pierwszych krajów ziemi, nigdy niczego nie potrzebowała, jak dobrego rządu. Świadczy o tem piękna narodowa legenda. Kiedy Św. Jakob przedstawiał Najśw. Pannie Ferdynanda III po śmierci, król błogosławiony wyliczył długi szereg łask, o które dla ojczyzny prosił; wszystkie mu przyrzeczono, ale gdy przyszła mowa, aby i dobry rząd był jej udziałem, św. Dziewica odmówiła stanowczo, bo gdyby o tej wspomniała, „któryż anioł chciałby zostać w raju?" To podanie, tak pochlebne dla kastylijskiej

dumy, na rzeczywistą zasadę. Hiszpania łącząc w sobie wszelkie od przy-
rody warunki, aby według mahometańskich wyobrażeń być rajem, ma
wszelkie źródła ogromnej pomyślności materialnej. Ziemia jest tak urodzajna
jak w ~~st~~ dawnych chrześciańskich prowincjach Turcji, które w
ciągu wieków żywiły Europę; przerzynają ją rzeki ~~do~~ spławne
wylewające się do mórz kilku; brzegi jej owładają odnogę Bi-
skajską, ocean Atlantycki, kanał dzielący ją od Marokko, morze
Tyreńskie, które obłewa Włochy. Ponieważ zaś wszystkie warunki
wielkiej produkcji ~~na jej terytorium~~ i wielkiej konsumpcji
Hiszpania jednoczy, mogłaby wielki prowadzić handel na ze-
wnątrz, a zatem utrzymać potężną marynarkę wojenną.
Wszystkie te źródła potęgi leżały marnie odłogiem dla braku
przemysłu, i niedostatku dobrej administracji. Bóg stworzył rzeki
i morza, ~~ale~~ człowiekowi zostawił stworzyć drogi,
koleje, okręty.
Hiszpania jak wiadomo, posiadała wielką marynarkę wojenną i kupiecką
która od początkiem naszego wieku zniknęła z widowni; handel
jej jednakże zewnętrzny zawsze był małej wagi. Był to han-
del przewozowy. Transport towarów z jednych krajów do drugich
~~ale~~ skoro więc narody same na swoje rzeki rozpo-
[częły] je przewozić, dywidendy znaczne, jakie zkąd Hiszpania dostawała, usta-
[ły] a hiszpańscy żeglarze nie mieli zajęcia. Rozwojowi przemysłu
stał od wieków na przeszkodzie ustawiczny stan wojenny.
Najprzód wojny chrześciańskich książąt z Maurami, potem królestw
chrześciańskich między sobą, potem wojny zewnętrzne, dalej je-
szcze wojna o sukcesję z domem Austriackim następowały po
sobie bez przerwy, tak iż trudno było o zaufanie w trwałość po-
koju, a brak zaufania tego hamował przemysłowe kapitałów
użycie. Anglia więc i Francja robiły postęp olbrzymi, Hiszpania za-
stanęła na jednym punkcie, ~~i ledwo~~ i ledwo zbyteczna cieszyły
niezbyt szczodrą pomyślnością.
Jeśli rząd obecny będzie postępował dalej na drodze energicznej
i pokojowej, naród wzrośnie w bogactwo, pomyślność, jakiej nigdy
nie miał. Nie odzyszcze on zapewne monopolu morskiego, jak
dawniej był możebny przy gnuśności innych ludów ~~drugich~~, ale zrealizuje

więcej korzyści, ściągnął więcej kapitałów, niż za czasów najświetniejszej swojej działalności mu mogło. Rządy jenerała O'Donnella zdają się jednoczyć w sobie warunki mocnego i rozsądnego rządu. Świeża jego wojna w Marokko dodała mu urok, jakiego niedostawało poprzednim ministerstwom. Zwycięzca spod Tetuan zdaje się stać wyżej nad zamachami większości przeciwnych w parlamencie, wyżej nad spiskami pałacowemi; kraj darzy go zaufaniem nieograniczonem i pewną mu wróży przyszłość. Odzyskanie połowy San Domingo jest nowym dowodem powodzenia, za którym nastąpić może wkrótce inne w Mexiku. (1)

Wiele lat jeszcze upłynie, nim Hiszpania stanowisko wielkiego mocarstwa europejskiego odzyska; aby zrównać z Anglią, Francją, Prusami, Austrją, Rossją, musi najprzód zostać mocarstwem morskiem pierwszego rzędu, musi mieć flotę przynajmniej równą tej, jaką miała przed bitwą pod Trafalgar. Hiszpania ma innego lądowego sąsiedztwa, nad Francją, a potęga morska tego państwa jest tak przeważna, granica pyrenejska tak silna, że pod żadnym względem nie mógłby żadnego politycznego czerpać wpływu z swojej armii lądowej, chyba na mało prawdopodobny przypadek koalicji europejskiej. Hiszpania przez Pyrenee prawie tak, jak Anglia przez ocean niemieckim jest odosobnioną, bez marynarki jest niczem na zewnątrz; i flota zaś mogłaby bateriami okrętowemi być groźną wybrzeżom nieprzyjacielskim, a nawet swe pułki na brzeg wysadzać. Ale epoka ta postępowa zdaje się jeszcze w dalekiej ukrytą przyszłości i dla tego żadne zbrojenie się gabinetu w Madrycie połowy mu wyjednać nie jest w stanie wpływu, jaki ma gabinet Turyński.

Głównym z powodów długiej kolei nieszczęść, jakich częściej była widownią wojny i rewolucji wynikiem, niż przyczyną, jest brak jedności narodowej. Hiszpania to nie jest jednolity, to zbieranina i stek różnych małych ludów. Nie posiada ona nawet stolicy narodowej. Rossja ma swą Moskwę, Francja Paryż, Polska Warszawę, Włochy chcą Rzymu; Madryd, miasto całkiem nowe, nie ma dziejowej tradycji, godła czci i poszanowania ludu. To nawet nie stolica Kastylii: prawdziwe stolice są po starych prowincjach, stare dawne grody, przedstawiciele narodowości Aragończyków, Katalończyków, Gallicianów

(1) przepowiednia ta, jak wiemy, nie ziściła się P R

i Andaluzów. H. nie jest ~~więcej~~ bardziej jednolitą od Austryi; wszystkie ich
~~pr~~ krainy mianowały jarzmem i ~~strząsały~~ strząsały się obalić ~~go~~ ~~je~~ z siebie monar-
chiasb ~~wspólnej~~ jednej, bezustannie odpychały centralizacią rządu Królewskie-
Navarra i Aragonia chciały Królów osobnych. Katalonia chciałaby
była tworzyć rzeczpospolitą. Brak dróg kommunikacyjnych ~~sp~~ żywił
ten rozbieżny rzeczy kierunek, nie dozwalał wznieść się silnej potęgi
centralizacyjnej. W tem samem położeniu znajdowała Francia w
~~czasie~~ ~~ja~~ średniowiecznym okresie i wiele czasu, wielkich usiłowań
trzeba było, aby obalić wszelkie zapory, ~~wsz~~ przygnębić wszelkie
zawady. Zadanie to trudniejsze jest w H., gdzie góry jedną prowincią
przegradzaia od drugiej, gdzie zamiast dróg ułatwiających kommuni-
kacie, wszędy spotykano się z ~~z~~ zbójcami, którzy je przery-
Ztąd te trwałe ~~więź~~ zawodnictwa, ztąd ~~nienawiści~~ ~~żywiona~~
ten jad jątrzący nienawiści między jedną ~~a~~ prowincią, a drugą, ogólne roz-
przężenie niezgody, wojny, które czyniąc naród niedołężnym nap-
ierwszemu nieprzyjacielowi, karty dziejów jego na długą kronikę ~~szereg~~ rewolu-
~~rozszarpały~~. rozebrały.
Spieszymy ~~się~~ dowieść, że ta demarkacia ~~stopniowo~~ ~~gubić~~ się po-
czynając, ostatnia wojna domowa, jeśli jej nie zagładziła, nadała jej
mniej ostre zarysy. ~~Part~~ Stronnictwo Don Karlosa, albo Królowy
Izabelli równocześnie ~~po~~ w całej monarchii znalazło ~~stronników~~ odgłosy,
~~w~~ każda prowincia obejmowała i tych i owych stronników.
Zmuszony do walki rząd Królowej wiedział się spowodowanym wy-
wzorać jednorodny administracyjny system, obalający wszystkie
starodawne podania. Postęp ~~edukacyjny~~ wychowawczy gniótł po-
dwójną nietolerancią religii i narodowości; centralizacia rządu
wsparta zakładaniem dróg nowych i kolei, bezustannie do tego
samego zmierzała celu. Nie możemy jeszcze H. nazwać jednolitym
narodem, ale narodowości składające ją nie przedstawiają już ~~ta~~
różnic tak bijących w oczy, jakie ją jeszcze znamionowały
przed 20 laty; ogólny zaś postęp kraju w tym okresie ~~nadto~~
jest tak widoczny, ~~aby~~ ~~napro~~ iż wzbudził ufność, iż ~~że~~ ~~jeszcze~~ ~~ostatni~~
~~co~~ teraźniejszej nawet generacyi dzieci doczyją ~~się~~ ~~gród~~ zespolenia
w jedno solidarne ~~całość~~ ciało. ~~Tak~~ Jak cesarstwo Austriackie,
Królestwo Włoskie, tak Hiszpania dąży do jedności, a jeśli nie doszła

jeszcze do gorącego unitarnego patriotyzmu Włoch, gdyśli z siebie zrzucą nienawiści rasowej, jaka obróciły ku upornie poddanych Franciszka Józefa.

Droga, na której H. doszła z rewolucyjnego poniżenia do wysokiego obecnego stanowiska, pełna była przeszkód. System polityczny, zagajony po ukończeniu wojny domowej, był postawiony w teoryi, ale w zastósowaniu dalekim był zawsze od konstytucyjnego. Zasade przyjęto, konstytucie w ciągu panowania Izabelli, dawano, Korona nie miała zamiarów pozbawiać przedstawicielów narodu ich prawnych przywilejów, ale armia i wodzowie ustawicznymi byli sprężyną zaburzeń. Zaledwie który z jenerałów karlistów przygnębił, natychmiast nabierał chęci uśmierzenia rewolucyi samej. Każdy wódz, mogący liczyć na korpus dość liczny (cała armia nie liczyła nad 80,000 żołnierza), zmierzał ku stolicy z zamiarem podniesienia rewolucyi ministerialnej, zburzenia wykonawczej władzy, zostania prezydentem rady, rządzenia krajem w imieniu królowej. Skoro zamach wykonał, pozyskiwał rozdawaniem urzędów i pieniędzy większość w izbach. Jeśli zgromadzenie stawiało opór, niechaj ginie i będzie rozwiązane. Wszelki więc postęp był niemożebny, dopóki kraj był pastwą w ręku wodzów, którzy lubo nie byli flibustierami, piratami ani bandytami, byli jednak mieszaniną dość zgodną tych trzech klas ludzi. Niech dowiodą liczby, jaki był stan rewolucyjny w H. nawet kiedy tron Izabelli nie był zagrożony. Od wstąpienia dynastyi teraźniejszej r. 1834 było 4 konstytucie a 28 parlamentów. W ciągu tej epoki liczono 47 pierwszych ministrów, 529 ministrów departamentowych, z nich 78 dla spraw wewnętrznych. Ta ruchomość w nominacjach dygnitarzy dostatecznie poświadczy, jak dzieje nowoczesnej H. były tylko ciągiem parlamentarnych intryg, żołnierskich buntów, stronniczych oppozycyi, zwycięstw rewolucyjnych, niestałości rządu i nareszcie upodlenia ogólnego charakterów.

Tymczasem w ciszy, na łonie klas niższych wielka gotowała się zmia
Ziemia dzieliła się na coraz mniejsze cząstki, jak w Fra
przed laty 40; namiętność francuzkiego i pruskiego chłop
do własności gruntowej opanowała i hiszpańskiego wieśniaka.
Statystyka rządowa, napiętnowana oczywiście grubą niedokładnoś
nie dostarcza nam dowodów dość godnych zaufania, aby ocen
liczbę nowych właścicieli; i w każdym razie liczba ta jest
ogromna i coraz wzrasta.
Rzucając się w ten sposób na drogę rewolucyi franc
zkiej, H. posiada z tem wszystkiem bogatą i potężną arystok
cyę ziemiańską, której Francia na przyszłość zupełnie jest
pozbawioną. Różne rządy następujące w Madrycie po sobie z
otwarcie zawsze brakiem taktu postępowały sobie z tą starą
hiszpańską szlachtą, której część zapewne skompromitowała
się udziałem w knowaniach karlistowskich, ale której
znaczna część ludzi znakomitych stanęła po stronie Królowej. U
stkie urzędy wpływ terytorialny utwierdzające, mianowic
naczelników politycznych prowincyi, co mogły być oddawane
liberalistom ze szlachty, stawały się
zdobyczą wygadanych deputowanych, często republikańskich m
wców, którzy wybrani przez handlowe miasta, jak Barcelo
i Cadix, włóki ziemi nie posiadali. Szlachta
dotknięta w [illegible] widokiem zaboru wysok
prowincionalnych urzędów, starego spadkobierstwa swego st
na rzecz demagogów gołych i zepsutych, zamiast przeb
dywać na przemian w Madrycie i swych zamkach
wyniosła się do stolic zagranicznych, zostawiając kraj
rozpustę rewolucyi, której trzymać
karbach nie była zdolną. Dochody swoje pobierała p
ręce pełnomocników, którzy, jak to zwykle bywa w takim razie, u
nięci z pod oka dozorującego, srogiem obejściem i zdzierst
dawali się we znaki. Ponieważ zaś nieobecny właściciel
nie dba o polepszenie ziemi, ani też części dochodów na

na ochotę ~~chce~~ poświęcić, rola i dzierżawcy równie na tem cierpiały (i ubożały), a po wsiach wyrodziła się ta nienawiść przeciw arystokracyi, która jeszcze dotąd wzrastać nie przestaje.

Kiedyśmy przed kilku laty zwiedzali Hb., wróciliśmy z przekonaniem stanowczem, że na dzień bliski gotują się sceny wielkiej rewolucyi francuzkiej. Chłopi byli gotowi ~~podnieść~~ do buntu, gnieceni podwójnem jarzmem: wszędzie obecnego rządu, a nieobecnego pana; w miastach coraz więcej demokratycznych podatki rosły, a majątki upadały; i ludzie ~~ja~~ rzetelnych usposobień złorzeczyli rządowi, którego zepsucie zawsze tem samem napiętnowane było błędami; kupiecką klasę ~~roz~~ jątrzył brak zaufania, tamujący wszelki ruch handlowy.

Gdyby Hb. w chwili tego przesilenia miała była wszelkie środki kommunikacyi, jakiemi rozrządza Francia, jesteśmy pewni, że byłoby przyszło do ogólnego powstania; ale ~~[illegible]~~ prowincye i wielkie miasta, lubo ożywione jednym niezadowolenia duchem, stały odosobnione od siebie ~~i poroza~~, nie mogąc się ~~porozumieć do~~ ku wspólnemu porozumieć działaniu.

Rząd powściągnął ~~kroki~~ nieprzyjaźń, której niedostawało organizacyi narodowej, a potem wkrótce, na szczęście, nastąpiły reformy. Była to ~~czas~~ kryzis ~~do~~ monarchicznych ustaw; dziś niebezpieczeństwo to minęło, a my mamy przeciwne zdanie, zgodniejsze z naszem uczuciem, ~~wyjaś przedłożyć~~ wykazać obfite ~~środki~~ do przekształceń środki.

Zacznijmy od territorium i ludności.

Powierzchnia Hb. nieco ~~więcej~~ ~~mniejsza~~ mniejsza od Francyi, ~~położona~~, ma ziemię w przecięciu daleko od niej żyźniejszą, wszakże ~~ot~~ kraj górzysty i do uprawy niezdatny. Mimo ~~tego~~ ludność jeszcze ~~wciąż~~ dotąd nie dosięga połowy ludności ~~x~~ Francuzkiej. Hb. pod tym względem jest ~~najmniej~~ ~~stały~~ najmniej zaludnionym krajem w Europie.

Dowody zasługujące na jaką taką wiarę oceniają ludności z r. 1768 na 9,152,000 dusz. W 18 latach, 1786, liczba ta wzrosła do 10,268,000, a 1846 do 12,462,000. Wojna domowa z swemi bojami, spustoszeniem i ~~[illegible]~~ wpływem dezorganizującym

wstrzymała wzrost ludności, jednakże w r. 1857 urzędowe tablice wykazują 15, 464,000 jako liczbę mieszkańców. Gdyby ziemia była dobrze uprawianą, mogłaby wyżywić ~~[illegible]~~ populacyą ~~[illegible]~~. Ktoś wymienił tak iż przy takiej gęstości zaludnienia, jaką ma dziś ~~[illegible]~~ Belgia, ~~[illegible]~~ zawierałaby 70 milionów mieszkańców. Że ziemia Hiszpańska przynajmniej równie jest tak urodzajna, jak Belgijska, nikt o tem nie wątpi, również i inne okoliczności produkcyi rolniczej albo przemysłowej są równie pomyślne ~~[illegible]~~ z obu stron. Nie wypada nam więc innego postawić za granicę jedyną ~~postępu~~ pomnażania się ludności, jak pracę i czynność jej ~~tam~~ rządu. Uwierzymy tu, że Francia stanowi w obecnej chwili wyjątek z powszechnie przyjętej zasady, że ludność ~~krajów~~ jakiegokolwiek kraju ~~[illegible]~~ i za środki jego utrzymania.

Hiszpania i Portugalia są istotnie dwa kraje najmniej w Europie ludne, powierzchnia ich przewyższa francuzką, ludność jest o połowę mniejszą, przewyższa Włochy i Sycilią, a ludność ledwo dosięga 3/5 ludności tych dwóch krajów; Hollandia, która powierzchnią nie równa się 1/6 Hiszpanii, ma 2/3 ~~jej~~ jej ludności. ~~Hiszpania~~ Przy słabo więc usiłowaniach Hiszpania może stać się państwem ~~[illegible]~~ ludnością, produkcią, handlem, siłą wojenną ~~albo~~ morską.

Klassyfikując te 15,400,000 mieszkańców, w pierwszym rzędzie stoi duchowieństwo, które ~~[illegible]~~ dawniej składało się z 209,000 członków, zredukowane później zostało do 180,000 w epoce wielkiej rewolucyi francuzkiej, potem dziesiątkowane podczas najściа, potem przywrócone do dawnej świetności przez zabobonnego Ferdynanda VII, ~~potem~~ stopniowo nareszcie zmniejszane przez rewolucią konstytucyjną, tak iż od konkordatu z r. 1858 z dworem Rzymskim, już nie więcej jest ~~[illegible]~~ nad 42,000 xięży regularnych i sekularyzowanych. Statystyki urzędowe oznaczają 2 miliony posiedzicieli ~~[illegible]~~ ziemskich i 2 miliony właścicieli domów; mamy jednak powód ~~[illegible]~~ posądzać je o niedokładność i nie szacować wyżej całkowitej liczby właścicieli nad 2 miliony ze wszystkiem, między którymi jest 800,000 ~~[illegible]~~ posiadających grunt. Kupców wszelkiego rodzaju włącznie z handlarzami wożącemi się po wsiach, jest 120,000 ~~[illegible]~~ Rzemieślników jest 60,000, a fabryki Katalonii zatrudniają

150,000 robotnika. Szlachty liczba, równie jak duchowieństwa stopniała. Wyłączona od podatków i licznemi udarowana przywilejami, stanowiła niegdyś 1/12 populacji. Zdaje się że w czasie, kiedy liczba xięży i mnichów wynosiła 200,000, świeccy obdarzeni przywilejami byli w liczbie 474,000, z których 90,000 przypadało na większej [illegible] ciężarów za urzędy, które sprawowali w służbie cywilnej albo inkwizycji, reszta ~~to~~ na szlachtę uprzywilejowaną prawem rodowem. Dzisiaj liczba ludzi z tytułami ~~ośf~~ równa się ~~Cztery~~ arystokracji angielskiej. Jest 81 xiążąt, 675 markizów, 539 hrabiów, 73 wicehrabiów, 61 baronów, ale że wiele tytułów skupi się ~~czasem na~~ często na jednej głowie, prawdopodobnie nie ma więcej jak 500 osób tytułowanych. ~~Wyjęcie z wyj~~ Wyjątki od podatków są teraz zupełnie zniesione, a więc jeden otrzymany z [illegible] najgłówniejszych wolnego społeczeństwa.

Krótki szkic, któryśmy skreślili, wykazuje nam towarzystwo na połowę arystokratyczne i republikańskie. ~~Parcelowanie~~ Rozdrabianie ziemi ~~ciągnie~~ praktykuje się dalej aż do stopnia agrykulturze szkodliwego. Zmiany świeżo dokonane obiecują ogromne korzyści, a ~~teraz~~ kiedy rząd wolny i silny poczyna się ustalać, przestanie kraj od kwestyi finansowej głównie zależeć będzie. Kapitały za wielkie potrzeby, ~~zubożenie~~ ubóstwo małych właścicieli i rolników jest takie, iż państwo udać się musi w wszelkie ulepszenia, mianowicie koleje żelazne i drogi; ostatni raz w stanie opuszczonym stanie, że niedawno temu Królowa chcąc się udać z Madrytu do Burgos, zaniechać musiała projektu, tak komunikacja była niedogodną. Położenie zaś to finansowe nie jest pomyślne; rozchody zwyczajne przewyższają dochód, i to nie mało. Ten rośnie wprawdzie, ~~stosow~~ równolegle z postępem bogactwa krajowego, ale mniej szybko, niż się potrzeby wzmagające, a deficyt od roku do roku się mnoży. Stąd zmniejszenie kredytu rządu, podczas gdy przeciwnie kapitaliści wielcy dobrze wychodzą i używają u publiczności zaufania coraz większego. Za typ położenia budżetowego weźmiemy r. 1859,

poprzedzający bezpośrednio wojnę Marokańską. Dochody i wydatki [illegible]
lone były na dwie kolumny, z których pierwsza tworzyła budżet głó[wny]
druga budżet uzupełniający. W pierwszej przedstawiał się spis
dochodów przypuszczalnych, z którego, na mocy sztuki właś[ci]
wej ministrom Państw ~~[illegible]~~ stałego lądu, wynikała lekk[a]
przewyżka dochodowa. Rozchód oszacowano na 1,786,000,000
realów (446,500,000 fr.), dochód na 1,794,000,000. Do
tej przewyżki przywiązujemy wiarę nie bardzo rozciągliwą...
Ale jakby nie było, zaledwie o budżecie głosowanie się skończy[ło]
kiedy minister, który go przedstawił, X. Salaverria, czuł się [zmu]
szonym zanieść do izb prośbę o kredyt uzupełniający ~~12~~,
265,000,000 realów, to znaczy trochę więcej nad 66 milionów [fr.]
Porównywając rozchody rządu hiszpańskiego z francuzkiemi, znajdziemy [je]
nawet bardzo skromnemi, bo ~~nad~~ 500 milionów fr. nie przenoszą. A[le]
to cyfra ta przewyższa ~~nie tyż~~ ~~[illegible]~~ roczne źródła dochodów Państw[a]
wiele zaś ciężarów, gdzieindziej za publiczne uważanych, nie pokrywa.
Dobra Korony i duchowieństwa sprzedające się bezustannie, a pieniądze
pod ~~nominalnem przeznaczeniem~~ pozorem publicznych prac i mater[jal]
nych reform obracające na różne użytki, mianowicie okrętowe budo[wy]
Jest to więc ciągła przewyżka rozchodowa, którą trudnoby było
dokładnie obliczyć.
Pomiędzy ciężarami ~~kraj~~ przedstawia się na pierwszem miejscu
procent długu publicznego, ~~bardzo w~~ razem z kosztami pob[oru]
podatków, procent ten ~~wynosi~~ pochłania prawie połowę z 2 milia[r]
dów ~~cat~~ realów, z których ~~tworzy~~ cały dochód się składa, dosięga
liczby 551 milionów realów, a koszta administracyjne minister[stwa]
finansów 420 mil. Na zwyczajne więc wydatki nie zostaje wię[cej]
jak 260–270 mil. franków, z których 75 obraca się na armię
lądową, 25 na marynarkę, reszta idzie na koszta administracji cy[wilnej]
wilnej. Co do uzupełniających pożyczek, brakuje nam szczegółów co do ich
użycia, ale nie ulega wątpliwości że wedle ~~przykładu~~, i tego co się
robi ~~w innych~~ w większej części państw europejskich, nie na utrzymanie
armii ani floty głównie ~~się zamieniają~~ topnieją. Między wydatkami
nie widzimy tu jeszcze ~~[illegible]~~ szkół, ani religijnego ~~[illegible]~~ obrzędu, kt[óre]
się pokrywają w większej części podatkiem szczegółowym, pobieranym
przez alkajdów po wszystkich gminach, a z resztą przez procenta

części długu publicznego, jaki przedstawia cena dóbr duchownych, owładniętych przez państwo.

W czasie gdzie ~~poprzednio~~ przodek Anglii na morzu zagrożony jest przez szybki rozwój wielu ~~mocar~~ potęg morskich, ciekawą jest śledzić uważnie czynność, z jaką po długim letargu rząd hiszpański bierze się do budowy liniowych okrętów nie tylko po własnych arsenałach morskich, ale i po warsztatach Francji i Anglii. Nastaje nawet chwila zastanowienia dla angielskich ministrów, czyby ~~nie należało~~ wyższości Anglii powszechnie uznanej w okrętowych budowlach nie należało zachować na swe własne potrzeby? Lubo zasada protekcji w handlowych transakcjach jest na przyszłość zaniechaną, czyby nie należało jej utrzymać, ~~w wszystkiem co w każd~~ gdy chodzi o utrzymanie ~~naszej~~ wyższości angielskiego uzbrojenia ze stanowiska marynarki wojennej? Lecz wróćmy się do kwestii finansowej.

Widzieliśmy, że w H. nie ma równowagi między dochodami a wydatkami państwa, i kiedy rząd, nie widząc podobieństwa zaciągnięcia pożyczki po wielkich giełdach Europy za rozsądną cenę, uciec się był zmuszony do dóbr terytorialnych, aby zgromadzić fundusz na potrzeby nieodzowne. Jedno z pierwszych ministeriów Królowej Krystyny, ~~1835~~ zrobiło r. 1835 wniosek, jako szczęśliwy ~~ratunek~~ środek, sekwestrować dobra duchowieństwa i Korony, potem, na mocy pewnego prawa, ich przeniesienie na rzecz państwa z wolnością naruszenia ich na rzecz rozwoju materialnego i moralnego kraju. Wielki ten środek raz przyjmowano, raz odrzucano, według tego jak duch liberalny albo ultramontanizm przeważał w Madrycie. Nareszcie 1. Kwietnia 1859 pod ~~ministerium~~ marszałkiem O'Donnellem zatwierdzono prawo stanowcze, które przeznacza na prace publiczne przez lat 8, aż do końca r. 1867, całkowitą summę 2 milliardów realów (500 milionów franków) wpływać mającą ze ~~dóbr~~ sprzedaży dóbr, które zostały się narodowemi. Skarb został uprawniony wydać podczas likwidacji tych sprzedaży i na termin, któryby za stósowny uznano, bankowe bilety, zagwarantowane ~~produktem zbycia~~ obiektem zbywającym się. Dwa milliardy zostawione do dyspozycji władzy wykonawczej, podzielone zostały jak następuje:

1) połowa całkowitej summy, tj. milliard reałów, dla ministerstwa robót publicznych wyłącznie ~~do~~ na budowę kolei;
2) 350 milionów dla ministerstwa wojny na poprawę twierdz
3) 450 mil. dla ministerstwa marynarki na budowę nowych okrętów liniowych
4) 200 mil. dla ~~3~~ ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów na rozmaite polepszenia.

Nie ~~może to być~~ bez ~~po~~znaczenia jest ~~to~~ takowe użycie środków finansowych na rozwój uzbrojeń; ~~pod~~ równy (prawie połowy) ~~dla~~ ministerstwa wojny i marynarki ~~nie~~ świadczą, że Hi. nie działała tu już pod wpływem polityki francuzkiej, inaczej nie wzmacniałaby armii lądowej, ani nie poprawiała ~~twie~~ warowni, ale ~~pod~~ za natchnieniem poczucia swej (niezależności narodowej. Flotę dziś składają 2 liniowe okręty, 8 fregat, 9 bryków; za powyższemi wyznaczonemi sobie fun[duszami] ministerstwo pobuduje we 2 lata 2 okręty o 100 armatach, 8 fregat po 60, 23 korwety po 30, i 30 statków o mniejszej si[le]. Mimo tego wysilenia nawczna jest, że ~~Hi.~~ kilkanaście lat upły[nie] zanim Hi. będzie zdolną jako morska potęga dać się słysze[ć] na kongressach Europejskich. ~~A~~ ~~więc~~ Tymczasem zaś ~~będzie~~ może ona polikować Francją, a ta ewentualność najgodniejszą jest uwagi.

Od połowy stulecia ~~różne~~ różne administracie po sobie nastę[pujące] pracowały nad robotami około dróg nowych. 4 mili[ardy] Fr. w przecięciu na ten cel wydatkowano; pomimo tego kra[j] nie więcej, jak do połowy, otwartym jest dla obiegu, a ws[zy]stkie roboty ułomkowo tylko dokonane zostały. Na drogi p[o]mieniejące z Madrydu ku prowincjom liczą mil 4500, na poprzeczne 1000, a 800 na mające ~~znaczenie~~ wartość miejscow[ą]. Do tego dodać należy 4000 mil projektowanych, częściowo pozaczynanych, a których konstrukcja, na 650 milionów r[e]ałów obrachowana, (więcej niż 160 mil. fr.) ~~bed~~ spłaci się kosztem wspólnym, miejscowości i państwa.

~~Stoss~~ Koleje żelazne przeskrzydliły postępem drogi zwyczajne. Na początku r. 1861 1500 mil było zupełnie odkryte, 80

innych były w wykonaniu. Koszta tych 4000 mil kolei oszacowano na 5 miliardów realów, tj. 5rakną sumę przeznaczoną na roboty publiczne, a że doświadczenie pokaz niży, iż anszlagi zwykle bywają przewyższone, możemy przewidywać, że te 5 milliardów nie wystarczą. W kraju górzystym, jak Hb., budowa kolei niezmiernie są kosztowne, byłyby nawet niepodobne do wykonania przy warunkach nieprzerwanego biegu, gdyby inżynierowie byli obstawali przy systemie pierwotnym konstrukcyi, który wszędy jednostajnej wymagał powierzchni; ale na szczęście po dziś dzień przyprowadzają pochyłości pochylone, jak tego mamy przykład na kolei z Wiednia do Triestu, gdzie największa dopuszczalna znajduje się pochyłość. Dotąd główne koleje Europy przerzynały napoprzek same kraje płaskie: od Calais lub Ostendy jedzie się aż do Rosyi, nie napotykając na jedną górę w drodze, i stąd też wielka wypływała oszczędność. W Hb. dla zmienności gruntu pomimo obfitości drzewa i małej płacy robotnika koszta wiele więcej wynoszą.

Koleje hiszpańskie są po większej części przedsiębierstwem spółek, pod warunkiem wsparcia ze strony państwa, które w żadnym razie nie równa się wielkiej części wydatków. Raz rząd zatwierdza sumę pewną okrągłą za dokonanie dzieła, drugi raz zasilenie jest roczne, albo też na kilometry, albo też rząd gwarantuje akcionariuszom pewien procent w interesie. Najwyższy zasiłek na kilometer, uchwalony na okolice górzyste, wzniósł się do 444,000 realów = 11,000 fr. Najwyższa summa, jakąś zatwierdzono za ukończenie całkowite drogi żelaznej, od Madrydu do Granady, było 228 milionów realów = 57 mil. fr. Najbardziej zaś zalecającym objawem jest, że wiele dróg wykonano i wykonują bez żadnej rządowej pomocy. Jeżeli zaś pokaże się jakowy deficyt w anszlagach, na co niechybnie przygotowani jesteśmy, ufamy że usiłowania wspólne przemysłu i państwa pokryć je zdołają i dzieło z chwalebną sprężystością rozpoczęte do końca doprowadzonem zostanie.

Tymczasem podatki posunięte są do najwyższego stopnia; wątpić należy, aby lud mógł długo wytrzymać ciężar dochodzący 440–450 mil. fr. rocznie; wkrótce wykaże się nagląca potrzeba reformy finansowej. Na drodze teraźniejszej długo

postępować nie będzie można. Jeżeli H. tak długo obyła się bez floty,
armii, co ją zmusza, aby nagle swe ~~wojsko~~ wojenne wznosiła zakłady.
Wątpimy nawet, czy system podatkowy, ~~jest~~ obecnie w mocy, jest naj-
lepszym w zasadzie i wypadku; jest to system nowy, datujący od r.
1845, w którym nic z dawnych kombinacji fiskalnych nie ma.
Najznaczniejszą ~~taxą~~ jest taxa gruntowa, dosięgająca dziś 475 milio-
nów reałów = 120 mil. fr. W r. 1845, z początkiem jej ustanowienia,
obliczono ją tylko na 300 mil., ~~[illegible]~~ a nie-
jak zaś tak uciążliwą, iż od roku następnego ~~[illegible]~~ nastąpiła
redukcja na 250 mil. Stopniowe zwiększania od 15 lat doprowadziły
dziś ją do obecnej liczby. Dochód, który ona obciąża, oceniają na
2,700,000,000 reałów, z których 3/4 przypada na przychód rol-
czy, reszta na ~~[illegible]~~ miasta. Jest to więc podatek 1/6 czyli 18
100. Stosunek takowy tem jest ogromniejszy, iż żadnych nie ma
wyjątków dla klass gorzej postawionych. Ziemia jest także rozdro-
biona, że kontrybucja całym ciężarem przygniata małego
uprawiacza roli, czy właściciela, czy dzierżawcę, który zawsze
jest za ubogi, aby myśleć o poprawie gruntu, kiedy fiskus
zabiera mu najczystszy jego dochód. Jest to więc już barb-
arzyńska fiskalna wschodu, nakładająca taxy ~~prz~~ gnębiące na te-
go, co ziemię posiada i na tego, co ją tylko uprawia, bez róż-
nicy i względu na położenie. Rząd tym sposobem bierze na siebie odpowiedzial-
ność najwyższego właściciela całego gruntu. Takowy system stoi
w prostej sprzeczności z pragnieniem gorącem chłopa posiada-
nia kawałka ziemi, i bo zamiast zapewnić jego niezawisłość,
położenie właściciela cząsteczki gruntu wkłada nań brzemię niezno-
śne. I to też jest źródłem niepokojów republikańskich, szerzących się
dzisiaj między klassą rolniczą, która więcej ~~mniej~~ powolna do
korzystania z postępu handlowego, niż mieszkańcy miast, naj-
bardziej niezadowolona jest z rządu.

Z 4 innych dochodowych źródeł ~~taxa kons~~ podatek na przed-
mioty konsumpcji od r. 1845 został przerobiony, ale jest już
starej daty. Zniesiono jego w czasie panowania Królowej Krystyny,
a przywrócenie ~~[illegible]~~ było wynikiem reakcji przeciw ~~[illegible]~~

zasadom wolnej zamiany, jakie H. pierwsza adoptowała. Przestąpienie to, zamiast być umiarkowanem, jak w Anglii, bezrozumne i niepolityczne stało się w wykonaniu i nakład rozciąga się nie tylko na wina, ocet, trunki spirytusowe i zwierzynę, ale i na mięso, ryby, węgiel, drzewo. Ta opłata ~~taxa ciężka~~ tem więcej uciążliwa, iż pierwszych potrzeb do życia dotyka, rośnie podobnie jak i inne, ~~taxy~~ to/w ~~nie~~ szybszej daleko proporcji, niż postęp produkcji albo konsumpcji. W r. 1849 dawała 187 mil. realów, r. 1859 280. Jeżeli ~~opł.~~ tę taxę porównywamy z opłatą pobieraną w Anglii na miście, zdaje się ona lekką, ledwo 2/3 do wynosząc ~~od~~ tej ostatniej; ale porównanie to wytrąca ogromna różnica kraju z ubogiego od kraju zamożnego; stałość ~~tego~~ zaś/ciężarem głównie czyjszym go czyni dla Anglii, podczas gdy w H. ~~na~~ bezustannym ~~wzr~~ ulega zmianom. Piwowarzy i ~~wyłącz~~ rolnicy w Anglii 5 lat naprzód obrachują, ~~co od~~ co z czego po niej wymagać będą. właściciel winnicy w H. na rok jeden nie jest w stanie tego w możności obliczyć. W systemie tym więc, ~~on~~ który nieci ~~wzbudza~~ ogólne narzekania, ani słuszności, ani ~~dobrej~~ mądrej polityki nie ma.

Cła chronią więcej niż inne podatki od finansowego wahania traktaty z ~~obc~~ mocarstwami. Słaba suma 220 mil. realów = 55 mil. fr. jaka wpływa przez nie, pomijając ogólnie umiarkowaną taryfę, ma 2 główne przyczyny: niedostateczność środków przeciw ~~kontr~~ przemycaniu, i ~~ma~~ niską wartość ~~cenę~~ ~~import~~ dowozów w ~~stos~~ porównaniu do wywozu. H. sprzedaje pod dostatkiem wina, bydło, kruszce surowe swoich kopalni, nie kupuje się zaś nie prawie; ziemia dostarcza za niższą, niż gdziekolwiek, cenę środków żywności, ~~materie~~ wyroby zaś fabryk katalońskich ~~przodu~~ celują nad podobnemi produktami przemysłu angielskiego. Dochód z ceł rośnie w miarę postępu narodowego handlu. Od r. 1850–1860 interesa handlowe podwoiły się w liczbie: wywóz i przywóz, oszacowany w r. 1850 na 1,200 mil. r. wynosił w końcu epoki dziesiętnej 2 milliardy 700 milionów. Żaden inny kraj takowego postępu nie przedstawia i stąd przepowiadać można odrodzenie dawnego współzawodnictwa H. z ~~głównemi~~ państwami pierwszemi Europy na morzu.

Podatek stemplowy, patentowy i monopole składają resztę publicznego

dochodu. Pierwszy przynosi 480 mil. drugi 90 mil. r. Monopol tabak
ograniczający się przed laty 10 na 170 mil. dochodzi obecnie do
270 mil. mimo że cena artykułu nie podniosła się w górę. Do-
chody z różnych źródeł wznoszą się ze wszystkiem od 18 do 40
mil. r. do którejto kategorii na nieszczęście liczy wchodzi i lote-
rya wzmagająca się w liczbie, tak jak inne kontrybucie.
Tak więc dochód hiszpański wyraża się w 450 mil. fr. a rozchód
ogólny przenosi 500 mil. i będzie jeszcze więcej przenosić, jeśli H. bę-
dzie upierała przy chęci zostać znowu potęgą wojskową i mors-
Armia, przed 5 laty z 80,000 składająca się żołnierza, dziś
jest prawie podwojona. Zamiast korzystać ze sposobności restau-
rowania kredytu, jaka się nastręcza, H. oddaje się szalonym w-
datkom, tak jak dwór wiedeński, szalonej rozpaczy bezrozum-
Procent od znacznej części długu nie jest zapłacony, a jedn-
dług ten co roku się wzmaga.
Właściwością przemysłu hiszpańskiego jest prowadzenie jego wyłącz-
przez spółki, jakby nie było gałęzi albo spekulacyi. Poj-
dyncze indywidua albo kapitałów nie mają, albo brak zauf-
w trwałą przyszłość nie dozwala im przedsiębrać długo-
trwałych transakcyi. Ta właściwość jest powszechnie ni-
nieufności rządu. W Anglii mniej używane są kompanie,
w Francyi, tutaj mniej, jak w H. W pierwszym z trzech k-
nie ma jednej fabryki bawełnianej, przez spółkę prow-
dzonej, w H. zupełnie na odwrót: fabryki bawełniane Barce-
jedwabne Walencyi, Sewilli, Madrydzie utrzymują spółki. w Ba
bardziej rzecz się ma z koleiami i przedsiębiorstwami czysto f-
nansowemi. Nawet niektóre instytucie bankowe z Francyi prze-
wprowadzono w życie: są kompanie kredytu ruchomego hiszpa-
skie, barcelońskie, walenciańskie itd. Summa totalna kapitał-
tych spekulacyjnych zakładów jest 380 mil. fr. Wiel-
domy bankowe założono w Saragossie, Valladolid, Cadix
Barcelonie; utworzono spółki na zabezpieczenie życia, od p- Spraw
żarów itd.
Spekulacyom handlowym stoją na zawadzie niemiłosierne tax

jakie ciążą na przemyśle i odrazą klass zamożniejszych od wszelkiego rodzaju handlu. Katalonia, królestwo Walencyi i Gallicia są jedyne prowincye po całej monarchii, prawdziwie ożywione duchem przedsiębierczym. Wysokie nadzwyczaj cła płacić muszą towary angielskie, ~~jakich się~~ których konkurencyi najwięcej się rząd obawia, ale tem tym więcej zysków obiecuje kontrabanda, a w kraju, najmniej zdolnym do jej powstrzymania. Niezawiśle od przywozu deklarowanego Hiszpanie ~~po~~ zażywają trzy razy tyle materyi, niż je fabryki Katalonii produkować są w stanie. Źle obrachowane środki tamują fabryki sukna i jedwabiów; pomimo że wełna jest najpiękniejsza w Europie, jedwabiu podostatkiem, szeroki płaszcz, jakim się każdy H. owija, częściej z Yorkshire pochodzi, niż z H. samej. Równie Włochy wprowadzają na wielki rozmiar jedwabne towary.

Uwagę świata politycznego ściągnęło ~~państw~~ panowanie kolonialne H. w czasach ostatnich ~~p~~ w skutek 2 faktów ważnych wielkiej doniosłości: odzyskania ~~części~~ dawniej hiszpańskiej części wyspy San Domingo i zachęty do handlu niewolnikami na ~~wyspie~~ Kubie. Nikt nie wierzy, aby H. przez Dominganów byli przyzwani. Była wprawdzie partia, ~~żądająca~~ pragnąca przywrócenia Burbonów hiszpańskich, tak jak ta, co w Kalabryi protegują ~~Burbonów~~ neapolitańskich, ale to była ~~nie~~ bardzo drobna mniejszość. Wiedział o tem aż nadto gubernator Kuby, wysławszy niebawem silny oddział wojska, którego wódz pospiesznie ustanowił wojskowe rządy. Bez upoważnienia dworu Madryckiego nie byłby się ośmielił władca Hawany chwycić środków, mogących ojczyznę uwikłać w wojnę. Musiały ~~więc~~ nawet uprzedzić powstanie lądowe pewne instrukcye rządowe, ~~tak~~ inaczej gubernator nie byłby tak szybko ~~wylądować~~ w stanie wysadzić na ląd siłę wojskową.

San Domingo

Zajęcie więc San Domingo ~~je~~ wygląda na dzieło flibustierów amerykańskich, przeciw którym H. tak żywo protestowała. Szczęśliwa wojna Marokańska wzniecila odwagę, a poróżnienie Amerykan z sobą ~~były~~ dobrze nastręczały porę. Anglia, Francya i Stany Zjednoczone równie są w kwestyi interesowane; ostatnie ~~spar~~ paraliżuje ~~zajmuje~~ wojna domowa. Francya zaś nie może być niezadowoloną z restauracyi, która jej służy za pozór do opanowania pozostałej części wyspy, dawniej do niej należącej. Rząd angielski

pomimo mocnego przekonania, jakich środków użyć do dopięcia celu
chce zachować zasadę nie-interwencyi, zostawiając Dominganom
samym ~~urzą~~ załatwienie z Hiszpanami swej sprawy. Cierpliwo[ść]
wyspiarzy zależeć będzie zapewne, ~~od~~ jak wiernie rząd hiszpański
dotrzyma obietnicy nie przywracania niewoli, ogłaszając że a
do liczba robotników wolnych dla plantacyi będzie wystarczająca.
Ale czy niedostateczna liczba nie będzie pozorem do pogwałcenia ~~dla ominienia~~
tych zobowiązań, tak jak pogwałcając się traktaty pospiesza
że handel niewolnikami będzie zniesiony? Na całkowitą ludność
1,100,000 dusz w Kubie ~~jest~~ przypada 373,000 niewolników.
Prócz tego 50,000 w Porto-Rico, a jeśli na ~~do~~ tych 2 wyspach ma[ją]
być niewolni, czemużby nie mieli być niewolni i na ~~w~~ San Domi[ngo].

Opłakiwać trzeba, jak naród, kochający niezawodnie zasadę wo[lności]
politycznej, może dziś jeszcze w religijnych kwestyach obja-
wiać tyle fanatyzmu i nietolerancyi, jaka w parlamencie an-
gielskim tak wymownie nagany wzbudziła. Jest to przykład
wybitny wpływu papiestwa jeszcze nie wygasłego, że ~~w~~ kraju, g[dzie]
naruszając jak najwyraźniej dobra duchowne, jest ten sam kra[j]
gdzie przeważają jeszcze zasady ~~jak najwięcej~~ nietolerujące, jest
jedynym w Europie, gdzie pogrzebu chrześciańskiego odmawiają
tym, którzy nie wyznają religii przyjętej. Zdaje się, iż stolica apostol-
ska [illegible], wydrzeć H. najmniejsze koncessye dla pro-
testantów, jak przekonać ją o konieczności emancypacyi nie-
wolników w Kuba i Porto-Rico.

Stosunek H. do Anglii odznaczał się ścisłem współzawodnictwem na mo[rzu]
a zgodą i przymierzem na lądzie. W wiekach średnich jeszcze (Zawodniczyły z sobą w tran-
sportach na ~~morze~~ morskich, potem w kolonizacyi, później jeszcze o panow-
nie morza. Kiedy papież odstąpił H. oceanu Atlantyckiego a[ż]
do pewnego stopnia szerokości, Anglik Selden protestował w sła-
wnym dziele „Mare clausum." Związek zaś małżeński Filipa
II z Królową Maryą miał na celu ~~usunie~~ ujarzmienie Anglii.
Dopóki H. była niezawisłą i silną, prowadziła wojnę lub poko[j]
za jedynem natchnieniem swoich interesów, ale skoro zawarła t[en]
małżeński związek, który wedle przesadnego wyrażenia Wersalskie[go]

dwojaw znosił Pyrenee, polityka jej morska została absorbowaną przez politykę francuzką. Od pokoju Pyrenejskiego aż do jutszej bitwy pod Trafalgar H. zawsze jako niechętny sprzymierzeniec Francji ze zbrojną przeciw Anglii występowała ręką. Nieprzyjaźni przeciw Anglii, jak chęć ku Francji równie miały się ku schyłkowi, kiedy flota hiszpańska zniweczoną została. Dla tego też z 2 lata później, kiedy Francuzi jako wrogi i gnębiciele przekraczali Pyrenee, reakcja, sprzeciwiająca H. w objęcia Anglii, znalazła jedna głośne w publicznej opinii przyjście. Na 3 różne okresy da się podzielić polityka zewnętrzna H: a/pierwszy tą [i]/niezawisłości, gdzie bez różnicy z Anglią i Francją wojuje, drugi francuzkiego aliansu, w którym gra rolę podrzędnej sprzymierzeńca, trzeci, gdzie w połączeniu z Anglią broni swej narodowości przeciw Napoleonowi.

Panowanie Ferdynanda VII i długą wojnę domową pomijamy milczeniem, jako stany nienormalne; pierwsze bowiem kusił się o ~~pogardzenie~~ oparcie rządu na warunkach gwałcących wszelkie zasady wieku, druga była igrzyskiem stronnictw i zmiennego szczęścia na polu bitwy.

Polityka, ~~z~~ którą obecnie O'Donnell robi sobie imię, ma cel podwójny niezawisłości na zewnątrz, pomyślności na/wewnątrz. Polityka ta nie ma wzoru w swych dziejach, bo/ Od czasów Filipa II niezawisłości zewnętrznej nie było, a wewnątrz absolutyzm i ubóstwo kraj doprowadzały do ostateczności.

Pierwszy minister jest dziś pierwszą głową w ~~kra~~ państwie; ma on, zdaje się, mocne postanowienie ~~zrobić się~~ postawić się dość silnie, aby się oprzeć dominacji czy to Anglii, czy Francji.

Przypisywano francuzkiemu wpływowi restaurowanie marynarki, ale restaurowanie twierdz i reorganizacja armii dowodzą, że nie myślą tam pozwolić, aby pułki francuzkie raz drugi przeszły przez Pyrenee.

Rząd angielski przypisuje ma tyle za sobą, co Francja, powodów, jakie za aliansem hiszpańskim przemawiają. Francja więcej ma uczyniła złego, niż Anglia, i więcej ma interessów ~~przeciw~~ sprzecznych z ich interessami. Prawda że Anglia zniweczyła flotę, że uznała niezależność starych kolonii Ameryki południowej, kiedy przeciw ojczyźnie matce podniosły sztandar powstania; ale

powstanie to było dobrowolne, a klęska na morzu wypadkiem
wojny, której ~~W. rozpoczęła~~ inicjatywa do W. należy. Fran
popchnęła W. do zguby na morzu, Francja chciała jej narzucić
jarzmo, od którego ~~Angl~~ broni Angielska ją strzegła.
Pitt dał się pobić dyplomatycznie przez Francję rewolucyj
Potracił on ~~wszystkie~~ przymierza wszystkich potęg mo
skich, które Dyrektoriat przeciwnie umiał sobie zjednać
a Anglia siłą broni musiała je zdobywać. Nie trzeba
dopuścić tej konieczności po raz drugi. Od dziś za lat 10 po
morska państw lądowych będzie znów tak wielką, jak była
w początku wielkiej wojny rewolucji francuzkiej. W prze
dzeniu więc zerwania z Francją ~~pręd~~ w przyszłości (nawet o i
oddal dalekiej, jakie dziś coraz bardziej opinia publicz
Anglia powinna mieć na celu oderwanie elementów Kon
federacyi morskiej i przeciągnięcie na swą stronę. Rossia
ciągła Turcyi nieprzyjaciółka, i w ogóle przeciw nieprzyjac
angielskiemu ~~dominacyi~~ państwu, prawdopodobnie przyjaz
ną jest rzucić się do przymierza z Francją, ale n
tak W., która ma wybór między sąsiadem lądowym
~~dogra~~ skłonnym zawsze do zdegradowania jej na p
śledniego sprzymierzeńca, a między morskim, zaw
szczerym jej niezawisłości. Podejrzliwa więc nieufność
Anglii do W. nie będzie się tak składować do jej uz
nia, jak do zależności w jakiejby zostawała od
Francyi.

Artykuł ten pisany jest w duchu angielskim.

Stosunki Towarzyskie w Ameryce.

Nic z większą łatwością fałszywie podróżni nie oceniają, jak towarzystwo obcego kraju. Jest to złudzenie fizjologiczne prawie, że wynosząc z granic naszych swój pogląd na rzeczy wszelkie, przenosimy na koła inne i jedną miarą mierzymy. W tem złudzeniu mają swe źródło niepochlebne często zdania jednego narodu o drugim, niepochlebne np. orzeczenie pewnego Francuza o Niemieckiej pięknej płci, „że panny nazbyt są żonami, a żony nazbyt pannami." Nam naturalność południowych Włoszek nasuwa wątpliwości o ich cnocie, a te z swej strony oburzającem znajdują, jak może kobieta, pierwszy raz ujrzawszy mężczyznę na wieczór, dać się objąć bez pół i wyrywać z nim w około.

Towarzystwo w Ameryce, na innych podstawach od naszych, od większej części zwiedzających kraj cudzoziemców zapoznawane bywa. My mamy stany i stopnie i w najmniejszem miejscu na warstwy rozkładają się ludzie, z których jedni z drugimi nie żyją. W Ameryce, o ile sięga życie rozległe, życie publiczne, nie ma stanów, nie ma kół współśrodkowych, i jedno wtrącone w drugie bez jednoczącej spójni. Każdy na swej opiera się samoistności i równa z drugim. Wykształcenie wiele znaczy, więcej jeszcze majątek, ale równość, rys ich główny społeczeństwa, na tem nie cierpi; bogaty, czy wykształcony wie, że biedny i człowiek i prosty może się w kilku latach wzbić do wielkiego politycznego znaczenia, na arenie polityki. Niemało zobaczycie ludzi z sfer najniższych, którzy są teraz w możności pośród dawnemi możnemi lub zamożnemi sąsiadami.

Na stacyi kolei, na parowcu, w zajeździe jest sposobność przekonania się o tem poczuciu równości Amerykan. Licho odziany człowiek przemawia bez długiego wstępu do towarzysza podróży w drogiej odzieży i rozpytuje, co robi, jakiej religii, do jakiego stronnictwa politycznego się liczy, jaki cel jego podróży itd. chcąc się przekonać, czy między nim a zagadniętym jest jaka wspólność, któraby do bliższej doprowadzić mogła znajomości.

Odbiera bez ogródki odpowiedzi i równe w zamian pytania
wedle tego co się dowiedzą, przerywają rozmowę albo ją dalej ciągną, a m[...]
obie strony z tego przelotnego spotkania odniosą kiedyś kor[...]
Europejczykom wydaje się to przybliżanie obcych natarczywością, bezwst[...]
której wielu podróżujących, co nawet książki o Ameryce pisali,
spowodowała skupić się w sobie samych, i przez co połowę z obycza[...]
stracili z oczu. Nie tak M' Kay, który właśnie
po kolejach, na parowcach wysłuchujący, badając, zacze[...]
pnął obfitego materiału do 3 tomów swego dzieła „Świat zach[odnich]
dni", jednego z najlepszych i bystrzej napisanego krytyka, bez up[rze]
dzenia, o Stanach Zjednoczonych. I jemu było z początku przykre [...]
początku ciekawe cisnienie się obcych do jego osoby. Na drodze z Kolum[bii]
do Augusty ścigał go swym wzrokiem mały, sztywno wyp[...]
tyrający człowieczek, na którego twarzy
przebijała mądrość z chytrością. M' Kay nie spuszczał
oka od swego pugilaresu, chcąc uniknąć rozmowy. Myślałem
żem się od niego uwolnił, opowiada sam, kiedy „Dzień dobry,
cudzoziemcze,", odbiło się o me uszy.

„Dzień dobry", odrzekłem.

„Jak się pan miewa?" zaczął znów po chwili.

„Jak można się spodziewać pod takim żarem słońca
tą szerokością jeograficzną."

„Może pan nie używa tytuniu?" spytał, podając mi pudełko,
kiedym głową potrząsnął: „może pan zażywa?" dodał.

Zaprzeczyłem milcząc.

„A pali?"

„Czasem."

„Ja nigdy – to brudne przyzwyczajenie."

Po krótkiej przerwie przeszedł na inny przedmiot.

„Może być że Pan Szkot, myślę."

„Może być że się pan myli, jeżeli myślisz."

„Wnosiłem z szala pańskiego w kratę" i wskazał na m[ój]
szkocki pled, który nosiłem przy podróży w nocy.

„Istotnie że wygląda nieco na szkocki" odrzekłem sucho.

„Więc słusznie się domyślałem."

„Ja nie mówiłem, że pan się myli."

„Gdybym się był omylił, byłbyś mi pan powiedział."

Spojrzałem znowu na swój pugilares, sądząc, że zrozumie. ~~ta~~ Alem się zawiódł. Po krótkiem milczeniu znowu zaczął:

„Długo pan bawisz w tym kraju?"

„Kilka miesięcy."

„~~Jak~~ O ile dłużej zamyślasz pan zostać?"

„To więcej niż powiedzieć mogę, bo długości mojego pobytu ~~zostania~~ zależy od ~~tyś~~ mnóstwa okoliczności."

„~~Czy~~ Nie ~~mojeż~~ mógłbyś pan ich ~~powiedzieć~~ wymienić?" ~~spytał~~ badał z spokojnością największego inkwizytora.

„Choćbym nawet był skłonnym je wymienić, odpowiedziałem, prawie rozśmieszony tą bezwstydnością, przybylibyśmy ~~przybędziemy~~ prędzej do Augusty, nimbym panu wszystko rozpowiedział."

„Ja jeszcze dalej jadę" ~~od~~ odpowiedział mi na to, jakby mi dozwalał ~~do~~ mówić, ~~gdybyśmy~~ skorobyśmy z Augusty razem wyjechali.

„Ale ja dalej nie jadę, a tylko już kilka ~~naście wiorst~~ mil jesteśmy oddaleni."

„Możesz p. jedziesz w interesach rzeczowych?" spytał, chcąc się ~~ka~~ po kawałku dowiedzieć, czego w związku nie mógł.

„Może nie w rzeczowych", dałem mu za całe objaśnienie.

„Nie wystawiam ~~mogę~~ sobie, ~~wystawić prawa~~ mówił dalej, bynajmniej nie odstraszony, żebyś pan należał do kupieckiego zawodu, ale również p. nie wypatrujesz, abyś podróżował dla przyjemności."

„To dziwne."

„Jak długo myślisz p. zabawić w tym wolnym kraju?" spytał, kiedy w swej indagacji ~~co do~~ nie wybadał moich planów i celu ~~zamiarów~~ podróży.

„Aż mi się naprzykrzy."

„A kiedy to nastąpi?"

„Może nie wprzódy, aż ~~za~~tęsknoty dostanę."

Przez takie próby ogniowe przechodząc, dozszedł wytrwałością ~~do~~ M. … że się wżył w obyczaje Amerykan. Zobaczył on, że ta równo… społeczna istnieje tylko w publicznem życiu płci męzkiej, ale w … familii jednych z drugiemi, w których wpływ kobiety ~~rządzi~~ przeważa, no… cechę odrębną odosobnienia. Szewiec wyższego stanu żyje w … lepszem porozumieniu z kowalem, ~~ale~~ mimo tego można się założyć … przeciw jednemu, że córki jego córek kowalskich znać nie będą, … będą udawały, że nie znają. Młode panny kręcili swym ~~delikatn~~… cienkim, ~~[illegible]~~ nosikiem na samą myśl znajomości z ~~kobietami~~ pannami, których ojcowie i bracia z ich ojcami lub braćmi stali … pomniej stopie. Do zamkniętego kółka nie łatwo się dostać ko… co ~~[illegible]~~ jego został obrębem. ~~Ta~~ Familia, ~~co~~ wprowadzająca no… dom osobnika, odpowiedzialna jest za jego wzięcie i ~~[illegible]~~ zacność, a ca… powaga rodziny ~~[illegible]~~ poważanej czasem nie wystarcza, wyjednać … mu wstęp pożądany. Nigdzie ~~bardziej~~ wydatniej szczególnie jest ten rys charakterystyczny, jak … Philadelfii ~~tt~~ lubo i w Bostonie, New-Yorku, Baltimore ~~niepodob~~… ~~są tyż ściśle przez ostro~~ surowe pociągnięte są granice. W Bostonie środek, około którego obraca się towarzystwo, składa … ckie koło miejscowe, ogarniające osoby i familie różnego majątk… wego stanu, i ~~nabierają~~ nadające mu piętno więcej demokratyc… Przyznać jednak trzeba, że jest w tem dużo literackiej affektacji, któ… łatwo sobie objaśnić, trudniej znosić ~~można~~, dla tego mieszka… Boston najlepiej się wydaje, kiedy jest zdala od swego miasta. W New-York panuje przedewszystkiem duch kupiecki. ~~W~~ Środe… zajęty jest przez pewną klassę bogatszą, statecznych mieszkańców i wielk… massę ludzi ~~swym~~ ich własnym interesie, lub pośrednio przez przyjaciół ~~z~~ ~~handel~~ wiąże do niego ~~handel ze~~ handel. W miarę zmiennego … tego szczęścia losowego towarzystwo kołysze ~~[illegible]~~ się w pewnym falowym ruchu, ustawiczny prąd dziś ~~zamyka~~ zawiera i otwiera, ~~wymaga~~ wnika w… serdeczności, niż ukształcenia, ~~w~~ wesołej, żywej, otwartej, mniej fo… malnej, jak w Filadelfii. To miasto trzyma środek między dwoma … powienionemi stolicami: duch handlowy nie przemaga wszystkiem, a …

-natury nie traktują rzemieślniczo, jak przemysł, ale jako ozdobę, jak przyjemność estetyczną. W pożyciu powszednim z sobą rzą bez przymusu,
zaszli; poufni bez niegrzeczności. Cudzoziemiec postawiwszy się z nimi na takiej stopie, iż z nim obchodzą, dopiero ocenił życie w Filadelfii, które wstrętem obawy przejmuje, nie przekroczy ostre formalności granice.

Różnica północnych od południowych prowincyi zależy na tem, iż w tamtych towarzystwo w systemie zacieśnionem po miastach się rozwija, także na wsi wiejskiem się ogranicza. Ściśle wziąwszy, to na zachodzie i północy na wsi nie ma towarzystwa. Ziemia jest podzielona na drobne cząstki, każdy tyle tylko obejmuje, ile sam uprawić jest w stanie, cały kraj pokrajany jest na drobne gospodarstwa, wielkich majątków prawie wcale nie ma. Cała ludność wiejska składa się bez wyjątku z ludzi pracowitych, którzy choćby mieli środki, nie mieliby czasu gonić za przyjemnościami życia. Przejeżdżając kraj ten, widzi się wszędzie ładne domy z wygodami wszelkiemi, zaspokajającemi dobrego gospodarza, ale nigdzie wielkich szlachcie naszej podobna klasa ludzi wcale tu nie istnieje. Zkąd też zabawy, z którychby się utworzyło socialne, ucywilizowane życie,
Strasznie mało są obiecujące. Poznałem się, opowiada Mr Kay, w zachodnim New-Yorku z gospodarzem, który kupiwszy kawał gruntu, a były w nim większy zapas, założył młyn i zebrał majątek w stosunku do swojej potrzeby dość znaczny, a że żona nie była od tego, aby lubić okazałość, namówiła męża do budowy domu kamiennego, pięknego, o 2 piętrach. Ale kiedy dom był skończony, przekonali się szybko, że właściwie to nie dla nich; pięć lat upłynęło, jak go postawili, a próżno stali na nieczęste przyjęcie i gościnnego pokoju, które umeblowano, wszystko stało pustkami i mieszkali sobie w starym domku drewnianym, który z tamtym połączyli, jedli w nim, bili, spali, a do nowego prawie że nie zaglądali. I tak większa część tych ludzi. Przyzwyczajeni do życia w pracy i prostocie obyczajów, nowa odzież, nowy pojazd nie przestaje do nich upodobnienia,

Na południu inaczej się rzeczy mają. Majątki tamtejsze rozległe ~~[illegible]~~
na wielką urządzone są skalę. Dom pański w najlepszym po-
łożeniu miejscowym mieści familię i gości, oprócz których wszystko
co żyje w wiosce, jest służalcem i robotnikiem ~~niewolnikiem~~. Otoczony zgrają
czarnych niewolników, ~~[illegible]~~ posłusznych na najmniejsze skinienie
wegetuje sobie na swojej plantacyi właściciel, zostawiający staranie
o niej swoim włodarzom. Klimat denerwujący odbiera mu energią
i zręczności wali, ale cudna spokojność i rozjaśnionej natury przy-
usposabia do oddania się przyjemności, ~~[illegible]~~ marzeniu
niekiedy i naukowości. Tudzież ~~tak~~ i rodzina z pracy nie znając, prawie
wszystkiem wyręczana trudem drugich, ma czas i sposobność podoła[ć]
rozwinąć w sobie te nie do opisania ~~[illegible]~~ spokojności umysłu i wdzięki ~~[illegible]~~
~~opisania~~ jakie znamionuje grona starsze, szlachetniejszych rodzin.
Stąd też w państwach niewolniczych daleko częściej spotkać
można z pięknie ~~[illegible]~~ ułożonemi paniami i kawalerami,
w wolnych. Podobnie jak u Anglików po wsiach, tak w Wirginii część
roku poświęcona jest na odwiedziny ~~[illegible]~~ wyjazd. Lubią przyjmować u
siebie tygodniami przyjaciół z sąsiedztwa i dalszych, a czas płynie na
na zabawie i gawędce. Obszerne domy mieszczą gości z łatwością, i
~~ogromne oko~~ na wielu z nich zatrzymuje się oko, jak z ogrom-
złożone są głazów, i szczególnie przeciwnie do pierwotnego ~~prostego~~ stylu po
~~[illegible]~~ w środku architektura widoczna
czasów kolonii, a od rewolucyi poprzystawiane rozmaite skrzydła; ok-
ładne ~~[illegible]~~ wieżyczki i sprzączki wierzchołki sterczą między roz-
rzystym liściem struktury nowoczesnej. Goście schodzą się przy
śniadaniu, albo ~~dopiero~~ po nim. Ci wycieczki jako przedsiębiorą
wyruszają rano, nim skwar słońca dopiecze, albo w ogrodzie
spędzają czas na przechadzce. O 11 zamykają wszyscy okiennice
dla schronienia przed upałem i bystrem promieniem słońca,
czem do zaciemnionych pokojów, czytać lub przemarzyć w stanie na pół sennym
~~zostają tylko~~ ci z mężczyzn,
co polowaniem lub łowem ryb zajęci. Po południu, kiedy już
można się ośmielić wychylić, ~~[illegible]~~ wychodzą z kryjówek i razem

do obiadu bawią na pogadance. W wieczór sobie tańczą, częściej na wolnem powietrzu, na trawniku zielonym, przy blasku księżyca, kiedy rosa padać już zapomniała, a zdala gromady ciemnych postaci przyglądając się państwu, malowniczy tworzą obraz.

Na północy religia jest jednym z środków wiążących towarzystwo ściślej z sobą. Prawie każdego wieczora, i wyjąwszy dni świąteczne, zgromadzają się na modlitwę, do czytania biblii i także zwane dorkas. Zwłaszcza ostatnie przestrzegane bywają od pań nabożnych, łącząc w sobie przy bogobojnym celu też nieco z celów światowych. Kobiety pewnej parafii, zamężne i niezamężne, ale zwłaszcza ostatnie, zgromadzają się w godzinie popołudniowej u siebie po kolei; do wieczora szyciem troskliwie zajęte i równocześnie z herbatą i kawą zjawiają się młodsi panowie, robótka odkłada się na bok, gwarzą sobie, żartują, ~~Kapereczeka strojąc~~ mizdżą trochę do siebie, a modlitwą kończą. ✗ Panowie damy odprowadzają do domu, i żegnają się ✗ — do miłego zobaczenia za ~~[illegible]~~ tydzień pod temi samemi warunkami.

Jeden rys jest towarzystwa amerykańskiego ~~[illegible]~~ po wszystkich warstwach właściwy, który wnet obcemu podpadnie, ~~stanowisko~~ t. j. przeważna rola, jaką odgrywają panny. Lubo i ~~w~~ Europejczyków nikt ~~ich im też~~ ich na bok nie usuwa, ale często same sobie ~~się~~ (zbyt skromnie naznaczają stanowisko, podczas gdy tam ~~to porządkiem~~ stoją ~~[illegible]~~ i na przodzie i wszystko znaczą; do tego stopnia, że ~~karty na~~ bilety zapraszające ~~[illegible] na ich imię~~, np. są pod ich imieniem i matka ~~córki~~ przygaszoną bywa od córek, nie mając nic przeciw temu. Młode panny biorą cały ciężar wieczorów na siebie, przyjmują gości, robią honory domu. Ci dowiadują się wprawdzie ~~a [illegible]~~ najtroskliwiej o zdrowie gospodyni domu, ale wielki się nie dziwi, jeżeli jest nieobecną, bo może w bocznym pokoju ~~przy [illegible]~~ i wydając ~~[illegible]~~ rozkazy, jak i co podać do salonu; ~~Matki [illegible] uważają~~ wszystko inne uważa za rzecz córek ✗ i pozwala im wyrabiać w sobie ~~[illegible] [illegible]~~ samodzielność!!!, a ~~[illegible]~~ ~~tego~~ te z swej strony nie pominiają sposobności ~~[illegible] się starać po~~ objawić tych zalety w całej rozciągłości. Jeżeli kawaler ~~robiąc wizytę~~ odprawiający wizytę, zapyta się na drzwi o panią domu, ~~ale się~~ jest to względ prawie przesadzony, bo tam zwyczajnie wizyty ~~damom~~ pannom się oddaje i panny jedynie często są widoczne. Z resztą ~~[illegible]~~ długiej znajomości, aby być na takiej

poufnej stopie, nie wymaga się wiele. Przedstawiony damie w towarzystwie
z nią tańczył ~~mówił~~ i trochę pomówił, jeżeli się podobał, może być p
gotowany na zaproszenie z jej strony, aby ją odwiedzić, przyczem nie p
powinna sposobu mówienia: „~~bardzo się cieszę~~ nam przyjemnie z p
się zobaczyć." Spodziewać się należy, że ~~jeśli~~ kto już odtąd nie stoi na
przyjacielskiej stopie, to jego wina. Jak ~~przez~~ wiele przyjemności taki stosu
w sobie łączy, tak z drugiej strony ma ~~wiele~~ też niedogodność, że nadaje tow
wszystkim w ogóle pewne znamię ~~lekkomyślności obyczajów~~ lekkości obyczajowych jakb
też inaczej być miało, kiedy
~~16 letni~~ wszystko ~~w świecie~~ jest w ręku 16 letnich panien; nie iżby wszystkie panny
być 16 letni swym wiekiem i wzięciem, ale że młodsze pokolenie, ledwo co
do towarzystwa przypuszczone, robi się ~~zaraz wnet~~ niebawem jego ~~środkiem~~
centralnym punktem, około którego wszystko się obracać winno.
Towarzystwo Amerykańskie pod tym względem podobne jest do młodej
wiejskiej dziewczyny, która potrzebuje hamulca, wstrzymującego ją
przeciw więzom zwyczajem uświęconych praw przyzwoitości. ~~A. T.~~ Trud
zad na to rada, skoro krew młoda, co dziś nad towarzystwem panuje, jutro
przez młodszą jeszcze ~~zastąpiona~~ bywa wypartą.
Drugą właściwością, która ~~obcego uderza~~ cudzoziemca w postrzeżeniu wp
wia, ale jest tylko wynikiem ~~pierwszej~~ dalszym co dopiero wymienionej, jest
to mała uwaga, jaką zwracają na kobietę zamężną. Niech będzie p
bna, młoda, utalentowana w najwyższym stopniu, ta co wczoraj
jeszcze była królową ~~balu~~ dnia, od chwili pójścia za mąż, jak
mówi ich frazes potoczny, „stawiana bywa na książkową półkę"
Przyzwyczajenie i dawna znajomość sprowadzają ją jeszcze niekiedy ~~do~~
w towarzystwo, ale coraz rzadziej ~~a~~ i rzadziej, aż ~~z niego~~ zupełnie zn
~~ka~~ kanie z jego widowni i dopiero się znowu ukazuje u jego ~~za~~ progu, kie
zbladły lica, uleciały młodości wdzięki, kiedy własne córki wp
wadza w świat. Młode ~~panny~~ dziewczęta są celem zabiegów roj
nej młodzi, podczas gdy mężatki jakimś umyślnej przewagi i
tzw. wszystkich siedzą po kątach salonu, nie zwracając
niczyjej uwagi.
Nie małej wagi jest także wpływ zwykłego zawierania małżeństw.
Zdarza się nie jako rzadkość, że chłopiec i dziewczyna, ledwo co ze sz
wyrośli, zabierają się do obowiązków stanu małżeńskiego z najzupełniejszą
kowią; stosowniejszej czasem nie zaraz zaprowadzają ~~własne~~ po ożenieniu
gospodarstwo u siebie, nie ~~obznaj~~ mieszkają czas obznajmić się jeszcze

z ~~trudami~~ gospodarskiemi mozołami i trudem; hotel jest ich miejscem
pobytu, nie domowe ognisko, i ich ojczyzna. ~~i ulubionem miejscem~~.
Po wielkich miastach, tak hotelami przepełnionych, większa ich część na
połowę gości ~~ze~~ ze stałych stołowników, ludzi młodych, co się niedawno
pobrali i chcieliby jak najdłużej trzymać się na uboczu od nieprzy-
jemnych obowiązków własnego zagospodarowania. Podoba się to mianowicie
żonie; na wolności, jakiej ~~przed~~ miała, nim jarzmo na się włożyć się
rozstrzygła, nie ma kłopotu, ma usługi pełno na każde zawołanie, stół
bez dyspozycji codziennie bogato i hojnie zastawiony. To co innego, jak
spokojne, odosobnione życie w domowem u małżonka ~~i życie~~ Młoda żona
i śniadanie z mężem ~~[illegible]~~ w „Ladies' Ordinary", gdzie się zbiera liczne, mię-
szane towarzystwo; do obiadu zostaje sama, aż ją mąż ~~zabiera~~, co
biegał za interessami, do tego samego towarzystwa ~~z~~ sobą zabiera
na obiad, potem ją ~~znowu~~ opuszcza i nie wraca ~~aż potem~~ do
wieczora, albo późno w noc. Jest więc pozostawioną sama sobie,
a że ~~[illegible]~~ często nie ma doświadczenia, wystawioną na wiele
niebezpieczeństw. Czasem ~~idzie~~ idąc ~~obcy~~ nieznajomy kawaler przez korytarze
do swego ~~pokoju~~ numeru, spojrzy przez otwarte drzwi, widzi ~~kobietę~~
w ~~małym ładnym~~ milutkim pokoiku młodą kobietę samą, prze-
biegającą palcami po klawiszach fortepianu, machinalnie, w braku innego
zajęcia. Wracając widzi ją znowu ~~też o~~ po ~~na~~ korytarzu dla odmiany
się przechadzającą, samą, albo i z towarzyszkami ~~[illegible]~~ kilkoma,
którą być może że odwiedza w ~~[illegible]~~ jednym z sąsiednich
pokojów.
Smak dla muzyki znajduje się ~~jest u kobiety~~ ogólny u kobiet, wiele gra ar-
tystycznie; taniec także jest lubiony, wyjąwszy prezbyterianki
~~[illegible]~~ północy, u których go za grzech poczytują i pokutą ~~[illegible]~~ kościelną karzą;
~~te~~ opuszczają one wszystkie towarzystwo, skoro tańce ~~mają poczynać~~ się roz-
poczyna. Dopóki tylko gawędząc, oparte na ramieniu, ~~przez pokój~~
krzyżowały pokój, nic w tem złego nie widziały; ale kiedy ga-
węda miała się dalej prowadzić przy jakiem vis-à-vis,
a nogi puszczać według ~~[illegible]~~ taktu muzyki, zamiast bez ładu i
miary, powstały ~~dobre~~ bogobojne kobiety, w obawie aby nie przekroczyć
jakiej niewidzialnej linii granicznej moralności, nawet świadka-
mi być grzesznej sceny było dla nich ~~za wiele~~ nie do przebaczenia.

Co do piękności Amerykanek, dwa są punkta, w których są nieporówna-
~~wyniosłości i~~ czystości i delikatności rysów prawdziwie klassyczna, mały
przecudny kształt ~~ręki i nóg~~ rączki i nóżki. Rzadko się zobaczy
~~ta~~ kobietę ~~dobrze~~, któraby nie miała bardzo pięknej ręki, a
zgrabną nogą celują przed innemi dziewczęta w Maryland, które
też wiedząc o cenie tego przedmiotu, [zn]ają [tysiące] sposobów, aby ~~tego~~
go [daremnie] ~~w najrozmaitszy sposób światu~~ nie kryć przed światem. Na czem
im najbardziej zbywa, to na zaokrągłości kształtów, głównej zalecie piękności
angielskiej. Jednakże ~~nie w~~ kobiety w Nowej Anglii, w górzystych okolicach
Pennsylwanii i Marylandu, w średniej części doliny Virginijskiej mają
równie [pięknie] zaokrągloną i rozwiniętą postać; ale o [nich] wszystkich nie można tego powie-
dzieć, są one za delikatne i [za] wiotkie, ~~prawd~~ czego powodem głównie
brak ruchu być się zdaje. Angielka [w] ~~przed~~ [illegible] południ[a] samego, nie
myśląc o znużeniu, tyle sobie zrobi może, co Amerykanka przez
dzień cały, opadająca z wycieńczenia. Równie prawdą jest, że osta-
piękności jest bardziej przemijająca i zwłaszcza na południu, gdzie
zdaje się więdnąć, nim właściwie kwitnąć poczęła. Na północy i
~~północ~~ wschodzie dłużej się trzymają, a w Filadelfii można widzieć
piękności [niemniej] ~~tyle~~ zachwycające i trwałe, jak u nas.
O czem wiele panuje uprzedzeń, to co do manii pojedynkowania
się Amerykan. O południu to tylko powiedzieć można, podczas gdy
na północy są prowincie, w których wstręt przed ~~niemi~~ pojedyn-
kami nawet w prawodawstwie znalazł swój wyraz. Na
południu istotnie znajdujemy strony, w których złe zamieniło się
w prawdziwą chroniczną słabość i może jest jej dopiero wy-
nikiem*. W takich nieszczęśliwych stronach mieszkańcy ~~objawiają~~
okazują [w ogóle] pewien stopień nadmiernej czułości, który nie ma ża-
dnego z honorowym pojęciem związku, [mianowicie] ~~zwłaszcza~~ w Virginii
~~w~~ Richmondzie mieszkańcy są [też] dziwni ludzie. Dumni, dotkliwi w
najwyższym stopniu, dumni ~~ze~~ ze swej stolicy, ze swego pań-
stwa, z swoich zalet moralnych, do których mają pretensje.
Ich kodex honorowy jest tak surowy, że trzeba się mieć pilnie
na ostrożności, aby go w czemkolwiek nie przekroczyć. Krzy-
wda, którąby gdzieindziej poczytano za homöopatyczną bagatelę

nabiera tutaj rozmiarów olbrzymich, i nawet pewna zimnota, z jaką się stronnictwa traktują, jest niebezpieczną i może się w krwawą zamienić walkę. Dziwić się ~~[illegible]~~ trzeba, z jakiem chłodnem rozumowaniem przyjmują nawet kobiety konieczność lub prawdopodobieństwo starcia, ~~[illegible]~~ a kiedy słyszą o jakim pojedynku, który miał miejsce, mówią bez wzruszenia, że go już dawno przewidywały, że nieporobna go było ominąć. Stan ten rzeczy, lubo nieprawidłowy, nadaje towarzystwu w Richmond pewien ~~[illegible]~~ odcień rycerski i romantyczny, który tak rzadkim jest w Ameryce faktycznie bardzo prozaicznej. W surowej brutalności południowo-zachodnich prowincyi nigdy ~~[illegible]~~ ich porożnienie wyrazu nie szukają, sporność ich i nienawiść dojrzewa, potrzebuje pewnego czasu, nim wybuchnie, a gdy wreszcie nadejdzie pora obliczenia się, biją ~~[illegible]~~ się jak szlachta, nie drą jak hyeny lub tygrysy. Lecz cóż brać i przykładów nadspodziewanej, jakby z nieba zgody. Broń amerykańska nosi godła z napisem. Wypadło z nich słowo obelżywe. ~~[illegible]~~ Obrażony dobył kindżała swego i ~~kazał~~ dał przeciwnikowi do czytania motto na szerokiej, tyszczącej klindze: „Słysz z grobów!" ~~[illegible]~~ Ten wyciągnął z zimną krwią pistolet z zanadrza, na którego rurze były wyryte słowa: „smutny huk!" Oba ~~[illegible]~~ godła razem wzięte tworzyły pierwszy wiersz znanego dobrze hymnu. Taki dziwny zbieg napisów z sobą obudził braciek serdeczny obu wrogów i krzywdy zapomniano.

Metternicha początek i koniec.

~~wyjęty z dzieła: Fürst Metternich. Geschichte seines Lebens u. seiner Zeit~~ przez Schmidta Weissenfels

skreślił Dr. Jasiński.

Nazwisko pochodzi od wsi Metternich nad rzeką Schwist, między Weschling a Münstereifel (za ~~Mett~~ nad Renem), familia Metternichów jest bez wątpienia szczepem starodawnego i słynnego rodu Hemmerichów, ~~także~~ czyli Hembergów, którzy ~~przez~~ na długi czas obsiedzieli urząd podskarbich katedry Kolońskiej, a sięga czasów Merowingów i Pipinów. Od tego domu odszczepiła się około r. 1300 linia, która zachowując herb przodków, trzy czarne muszle na srebrnem polu, od wsi Metternich, na nią przypadłej a sąsiedniej z Hemmerich, przybrała nazwisko. ~~W połow Na~~ Z początkiem 15. wieku linia ta znowu się rozszczepiła, a związki małżeńskie i potomstwo liczne rozniosły ją daleko od brzegów Renu. Zasługi położone względem Kościoła i cesarza wyjednały im w końcu wieku 17. tytuł Hrabiów; spadki zaś i szczęśliwe związki małżeńskie rozszerzyły ich posiadłości, tak iż linią mianowicie Winneburgską liczono do najbogatszych ~~nad Renem~~ familii nadreńskich. Wilhelm Metternich-Winneburg nabył 1630 majętności Königswart i Königsberg w Czechach, został Hrabią Egerskim, a przez te posiadłości w państwie Austriackim, (którą przez kupno coraz więcej zaokrąglał,) zbliżył dom swój ~~do~~ interesom cesarza. Franciszek Jerzy ~~Georg~~ Metternich, ojciec ~~aust~~ kanclerza państwa, został 1768 posłem w Wiedniu, a kalendarz Trewirski dworski wylicza już wszystkie jego godności, które ostatni Metternichowie ~~prawie~~ odziedziczali jakby po sobie; był on rzeczywistym Kamerarzem arcybiskupstwa Moguńskiego, rzeczywistym Kamerarzem dworu Rzymskiego, tajnym radcą Elektora Trewirskiego i pełnomocnym ministrem przy dworze Cesarskim i podkomorzym Elektora Moguńskiego. 1771 ożenił się z 18 letnią Hr. Kagenneg; Po pierwszem dziecku, hr. Kunegundzie Walpurgis, nastąpiło 2 synów, ~~do~~ Klemens Wacław i Józef, w Koblenc urodzeni. Zaraz po urodzeniu Wacława ~~wstąpił~~ przeszedł ojciec do bezpośredniej służby przy dworze austriackim, i był 1775 przy dworach elektorów nadreńskich cesarskim posłem, 1790 posłem z drugim elektora Czeskiego przy wyborze ~~cesarza~~ i koronacji cesarza, a 1791 Kommisarzem rządowym w Lüttich, gdzie mu się powiodło już przygotowaną rewolucję ~~przy~~ uśmierzyć, poczem został pełnomocnym ministrem cesarskim przy rządzie głównym Niderlandzkim. Jako taki

miał za zadanie rządzić prowincyą ludną, obszerną, w kt
fermentowało powstanie, budzone wypadkami w Francyi; udało
się rzeczywiście wykryć i zniweczyć spisek 1792 przeciw Austryi, ale
daremny był opór przeciw natarczywej broni Francuzkiej! Po b
twa pod Jemappes Niderlandy były stracone; zdobyli je wpra
na czas krótki Austriacy, ale po bitwie pod Fleurus 179
na zawsze ~~dla~~ je dom Habsburgski utracił. Zdawało się
że Metternich w skutek tego popadł w niełaskę, dopiero
spotykamy go znowu jako posła na kongresie pokojow
w Rastacie, ~~ale~~ na czem polityczne swe działanie ukoń
zastępując tylko 1810 tymczasowo syna w ministerstwie sp
rawn. zagranicz. 1818 umarł, a w 10 lat po nim jego matk
córka, dyplomem cesarskim z 1814 Xiężniczka Paulina Kuneg
Walpurgis poszła 1817 za Xcia Ferdynanda Würtemberskiej
z którym dawno był zawiązany romans, była więc bratowa
ostatniego cesarza Rzymskiego; owdowiała 1834, umarła 18
Syn młodszy, Józef, ~~oże~~ pojął za żonę Xiężnę Julią Fran
szkę Sułkowską i ~~umarł~~ zakończył życie bezdzietnie 1830.
Hr. Klemens odebrał w domu rodzicielskim w Koblenc bardzo staranne wychowan
któremu głównie przewodniczyła matka, gdyż ojca podróże
dyplomatyczne stósunki ~~na dzg~~ za nadto zabierały czasu
Dziwna rzecz, że ~~przy ary b~~ przy swem usposobieniu
ściśle arystokratycznem powierzyła syna nauczycielowi Sim
z Alzacyi, zawziętemu zwolennikowi jakobinizmu, który
z największą gorliwością zaszczepiał w elewie idee, jaki
tenże ~~mi~~ powołany był zwalczać całe swe życie. W 15.
życia udał się na uniwersytet do Strasburga, 1788, gdzie zjeżdżali
się wszystkich krajów oddający się dyplomacyi uczniowie. K
gował on tu z ludźmi ~~którzy jak~~, którzy później opanow
~~wysokie~~ najwyższe stopnie polityczne, albo jako przyjaciele, albo w
stali mu naprzeciw, jako: Xże Razumowski, hr. Stackelbe
Galicyn, Montgelas, Cobentzl, Narbonne i inni. Wszyscy
wyszli ~~z~~ ze szkoły dyplomatycznej Strasburskiej, którą rew
cia obaliła, ~~ale właśnie z której~~ a naprzeciw której
sie wielkimi się stali. Metternich zaś z nich najzręczniej

Na wypadki ówczesne w Paryżu patrzał on ciekawem tylko okiem 16. letniego ~~studenta~~ chłopca, ~~leżały one~~ spoczywały one bezładnie i bezcennie w jego pamięci. Uczył się dla rozrywki, jak cała młodzież ówczesna; i dziś wysłuchał połowę prelekcyi, jutro całą, pojutrze wcale, jeździł konno i pojazdem, wieczorem miłosnemi awanturkami zatrudniał serce. Nauki nie pojmował jako pracy, i szczęśliwego rodu potomek, nie zaszedł aby potrzebował się męczyć, a mimo tego myśl jego bujna, i żywa chwytała z wszystkiego, co się obiło o uszy, materiał obfity, tak iż ~~nie~~ niepodobna było, aby się lepiej wydał talent i wiedza przy tak skromnym rzetelnych wiadomości zapasie. Ogromnym wszakże postępem rewolucyi francuzkiej strwożona matka odwołała syna w jesieni ~~do~~ 1790 do domu, zwłaszcza że Koronacya Leopolda II ~~była~~ posłużyła za sposobność przedstawienia go cesarzowi, ~~z~~ a ~~ojciec jak~~ ojciec zaledwo było ~~ojciec jako dyrektorowi westfalskiego banku hrabiarskiej giełdy~~ wyjednał mu funkcyą mistrza obrzędowego katolickiej części ~~…~~ grona hrabiów westfalskich i jako taki 17 letni Alcibiades wystąpił ~~po~~ na ~~uroczystościach koronacyjnych~~ świetnych i ostatnich uroczystościach koronacyjnych. Piękność jego zwróciła oczy nie tylko płci pięknej, ale i poważnych dygnitarzy, i zdaje się, że choćby ~~mu~~ nie ~~jeg~~ rodu, stopień i talent, byłaby go dźwignęła wysoko. Łaska u ~~mała~~ dzierżących władzę kobiet.

W celu dalszego kształcenia bawił potem w Moguncyi, gdzie ~~tam~~ ~~którzyto uniwersytet~~ również najbardziej ~~uwzgl~~ salonową i światową stronę umysłu uwzględniał, do czego ~~…~~ najlepszem polem był dwór świetny kanclerza Erthala, a ~~…~~ mianowicie zajęła się jego losem ~~…~~ uprzejma przyjaciółka tegoż i wzięła go pierwsza pod szkołę kobiet. Gotował już się ~~…~~ ze wstępem do dyplomacyi praktycznej, kiedy klęska, jakiej ojciec jego w Niderlandach był świadkiem, skrzyżowała plany i wyjechał więc 1794 do Anglii, gdzie za pierwszy raz zajął się szczerze dociekaniem ustaw Brytanii, nabrał pewnej jasności i poglądu na rzeczy. Po swym powrocie mieszkał z rodzicami w Wiedniu, a ojcu udało się wyjednać dla syna rękę

20 letniej wnuczki zmarłego Ks.cia Kaunitz, Eleonory, ubogiej we wszystko, ale tem
bogatszej w dobra, z spadłe niechybne, z wpływy i rozum. Przez ten zw-
iązek z wnuczką słynnego kanclerza państwa weszli naraz Metternich[owie]
do szlachty pierwszego rzędu, a zarazem, na co ojciec ~~przewidywał~~,
liczył, wróciły im łaski cesarskie, bo wysłano tego jako ~~ministra~~
posła pełnomocnego do Rastattu, a syna jako deputowanego
hrabiów westfalskich i ~~[illegible]~~ niższych stanów. Zna-
lazł się tam młody jako uprzejmy, skromny człowiek, w któ-
rym nie byłby upatrywał przeważającej roli przyszłego kanclerza. Natomiast
płeć piękna była celem jego nieustannych zabiegów, bo co
żony, z tą zawarł dobrowolną, na owe pobłażliwe czasy nic nadzwycz[ajnego]
~~ugodę~~ nie mieszczącą w sobie ugodę, aby obie strony
wiązały ~~się~~ zbytnio niewolniczo swych uczuć. Co najlepsz[e],
że w ojcu miał jak najszczęśliwszego w tym względzie
doradcę i przyjaciela, który nie omieszkał usuwać mu przy-
szkód i oszczędzić kłopotu, a co więcej umiał harmonizować z
gustem synowskim, że niekiedy równocześnie jednemu hołdow[ali]
obaj ~~oboje~~ przedmiotowi. 1801 wysłał go minister Trautmannsdo[rff]
jako posła na dwór elektora saskiego do Drezna. Sta-
ra tekowe. Uważała sobie naówczas arystokracja za nat-
sobie przypadłość i wyższą, a naówczas w Austryi nie ocen-
~~na~~ dyplomacyi za sztukę z podstawą naukową, lecz za przy-
jemne zajęcie dla szlachty, ~~co miała do tego mającej~~ z ambic[ją]
lub ochotą wrodzoną, a potrzebny dosyć talent, tytuł i mają[tek]
przypuszczano z góry; miła powierzchowność i ~~wolność w obe~~
łatwość w ~~wsz~~ obejściu były jedynemi warunkami; kto więc
posiadał, ~~był~~ tem lepiej był widziany. To też hr. Klemens
wydał się bardzo ~~dobry~~ pochlebnie przy swoich świetnych
przymiotach jako 28 letni mężczyzna, w pełni ~~życia~~, sił
i piękności, z swą wymową, z swem najdoskonalszem wykształ-
ceniem w myśli Diderota, Marmontela, Sillery, H
Genlisa i Fabre d'Eglantine. Niepospolity dar żywego wy-

wiedza starczył w towarzystwie i w interesach za niedosta-
jące wiadomości, osobistością swoją i opieką sprzyjających
kobiet załatwiał małe polityczne kłopoty, jakie go w Dreźnie
czekały, w najporządniejszy sposób. Drezno z swą powietrzną naturą,
sztuką i towarzystwem było kolebką jego dyplomatycznego
ukształcenia, kobiety z zmysłowego sasko-polskiego
dworu wprowadziły go z lekka, jakby zabawką,
nieznacznie w wir politycznych spraw — tem łatwiej,
iż dwór saski był naówczas zupełnie prowadzony na kabinecie
niemożliwej od Berlińskiego, tak iż hr. Stadion,
Metternicha współtowarzysz, wtajemniczał go, co ma
zrobić, do czego dążyć. * Przy tak skromnych wymagalnościach
urzędowych biografia Metternicha wyglądałaby w
tym okresie na chronique scandaleuse, gdybyśmy
opisywali polowania, gry z angielskim posłem
Lordem Eliot, ministrami Elektora Loss i Base, miłostki,
z którymi się nie tajono. Ważne tylko i z przyszło-
ścią jego ściśle zespolone są stosunki, jakie pozawięzywał.
Mniej wpłynęła nań jaśniejąca w blasku piękności X^na^
ruska Bagration, ale niezatartym był wpływ X^nej^
Sagan, odznaczającej się konceptem, rozumem,
chytrością, lekkiem prowadzeniem i lekkomyślno-
ścią, a której wdzięki przywiązały go do niej mimo
licznych związków pobocznych aż do Kongresu Wiedeńskiego.
Była on już nieraz narzędziem dyplomatycznych intryg, a już to w Dreźnie
dawszy, już to oddaniem bez granic opłacając go umiała grze-
cznie w sieć swoich zamiarów, co się
objawiło w kongresie Praskim, a mianowicie Wie-
deńskim. 1803 zastąpił w Berlinie hr. Stadiona,
kiedy ten w celu zawarcia z Rosją przymierza wyjechał
do Petersburga, a lubo sposób życia jego i tam znalazł
obfity materiał dla swojej kawalerskiej przymiotów, ważniejsze stanowisko więcej nadało
mu powagi, a kiedy car Alexander przyjechał, polubił go
i po odwołaniu Stadiona po pokoju Preszburskim
wyprosił go sobie za następcę. Już był mianowany na to

miejsce, kiedy Stadion, znając ~~lekki~~ lekki i łatwo gnący

charakter Metternicha, uznał go za najstósowniejszego przedstawiciela

interesów austriackich ~~w obec~~ przeciw wszechwładnemu Napoleonowi, w obec którego

dumy i ufności w posłach trzeba było ~~znosić~~ połknąć niejedną pigułkę ~~jako poseł~~

posłowi „wiarołomnego wazala", jak się Napoleon wyrażał,

który poczynał grać rolę dyktatora Europy. Traktował on

posłów obcych niejednako wedle humoru, ~~z tem mniej~~ gniewliwie

lub z upodobaniem, a im mniej kogo potrzebował, tem mniej

sobie z nim zadawał pracy. Posła austriackiego ~~miał~~ położenie było naj

drażliwsze; miał on z godnością przedstawiać rząd swój po d[wu]

znanych klęskach. każdej chwili mogły spaść gromy niezadowolenia

nienia z ust ~~całe~~ pogromcy nienawistnego przeciwnika.

Minęły dla Metternicha dolce far niente Drezna i Berlina

czekały go ciernie i głogi. Przyjął Napoleon przystoj

nego, dworzanina ~~wytworzonego~~ ułożonego łaskawie, zachował

raczył z młodości posła tak starego domu, co za ~~sym~~ dowód

sympatyi ~~poczytał~~ można było poczytać sobie. „Najjaśniejszy

Pan byłeś pod Austerlitz ~~jeszcze młod~~ nie starszym

odemnie", miał odpowiedzieć Metternich. Nie ~~omyliła~~ zawiodła

go nadzieja osobistego powodzenia i w salonach Paryża; świetne

wystąpienie, lekkość w obejściu i niezrównana uprzejmość

~~dały~~ jednały mu serca kobiet dworskich ~~pra~~ nudnych i żądnych

pragnących. Ale poza obrębem ~~osobistym~~ spraw własnych ko

biet, na polu polityki nie mógł się szczególnym poszczycić triumfem, raz że jeszcze

rzeczywiście sztuki Talleyranda nie pojął w całej rozciągłości ~~w całej zupełności~~; drugi raz

że ucho Marsowe ~~wiedza wymowa i grzeczność bohater Marsowy~~ głuche

było na świeczne grzeczności wymowy Francuza. Od r. 1808

zajął się Metternich utalentowaną siostrą cesarza, Karoliną Murat, wtedy

Księżną Berg, a kilka miesięcy później królową Neapolitańską.

Był to stosunek wzajemnie przyjemny, a potajemnie

nawet podczas wkroczenia do Francyi 1814 utrzymywany. na

~~ręki~~ prośbę Lorda Castlereagh, który kilka listów Metter

nicha do małżonki ~~zwalczonego~~ Murata, ~~jako~~ nieprzyjaciel

w głównej kwaterze pod Troyes przejął. ~~Autor~~ Intrygi miłosne naprowadziły go na myśl korzystania z nich i wybadywania zamiarów Napoleona. Nie ~~uszedł~~ uszła wiadomości dworu słabość dwojga osób do siebie, a gdy się cesarz o tem dowiedział, ~~użył tego~~ będąc właśnie rozgniewany groźną postawą Austrji na zajścia w Hiszpanii, użył tej sposobności, aby wywrzeć swą zawziętość na pośle i postrach ~~[illegible]~~ rzucić na wrogów. Były to urodziny cesarskie 15. Sierpnia 1808, Bonaparte ~~dniem wprzód co dopiero~~ dniem wprzód z Hiszpanii powrócił i odbierał ~~powinszowania~~ wielkie wszystkie winszujące, jakby po to aby się rozprawić z Europą. Z pierwszą ~~[illegible]~~ furią ~~wypadł na~~ obrócił się ku posłowi Neapolitańskiemu, Markiza de Gallo: „że on ~~to~~ ~~jest przyczyną~~ był powodem, iż z Austrią w Leoben broń zawiesił, a w Passeriano nawet pokojem obdarzył — że Królowa ich Karolina, niezmordowana megera niezgody, jest nie tylko pierwszą Messaliną swego wieku, ale Tribadą." Głęboka cisza trwogi ogarnęła zgromadzenie na tę obelgę posła Królewskiego, przeczuwano, że na tem nie koniec burzy i mimowolnie na Metternicha wszystkich oczy się zwróciły, do którego tylko cesarz mógł mieć na myśli. Rzeczywiście z zaciśnionemi usty i iskrzącym wzrokiem zwrócił się ku niemu, wziął go, jak mówią, za piersi i spytał dobitnie: „Co on chce, wasz Cesarz?" — „~~On~~ Chce, aby W. C. Mość szanowała jego posła." odrzekł Metternich z przytomnością wielką umysłu. Wzdrygnął się z lekka Napoleon, usunął rękę, i począł z coraz większym zapałem przed strwożonym dworem besztać posła za nienawistną sobie jego rządu politykę. Z zimną krwią ~~[illegible]~~ wytrzymał Metternich tę nawałnicę ~~[illegible]~~ gorącą i ~~a~~ ~~obliczoną~~ spokojnością swą dowiódł, że niemało zrobił postępu. Sam Bonaparte nie taił zapewne przed sobą, iż ~~[illegible] miał narobioną odwag~~ dużo odwagi Metternich objawił, ~~był z nim~~ więcej mu odtąd ~~przychylności~~ szczęśliwości okazywał. Inny przykład jego obojętności na ~~[illegible]~~ pokrzywdzenie swego honoru. Marszałek Lannes, Xżę Montebello, pierwszy bohater armii

który był tu ataż z cesarzem i nieraz w niebardzo trzeźwym stanie ~~wy~~powiedział mu prawdę bez ogródki, stał pewnego razu za Talleyrandem i Metternichem, którzy żywą z cesarzem prowadzili rozmowę. Ledwo ci się pokłonili, kiedy wybuchnął w śmiech szyderski. Spytany, ~~z czego o powód~~ z czego się śmieje „Z Karoliny ~~Kochan~~ faworyta", odrzekł. Co to za ~~poza~~ podłość tak kozenna! Gdybym go ~~mu~~ był z tyłu nogą kopnął, ty nie byłbyś z przodu spostrzegł najmniejszego drgnienia jego słodkiej buzi." Jednakże stanowisko Metternicha było z dnia na dzień drażliwsze i miał uspokajać, ~~zwodz~~ łudzić, zapewniać o najprzyjacielszych uczuciach, a fakta zadawały mu kłamstwo. ~~Zapytał~~ Kiedy wreszcie cesarz ~~zap~~ wymagał pewnego objaśnienia objawił, że nie jest w możności dać go, ale pojedzie do Wiednia. Powróciwszy do ~~Paryża~~, był takim jak dawniej milczącym, tajemniczym, nieodgadnionym, dwuznacznym. Ale dosyć tego było dla Napoleona i ignorował go, nie miał z nim nic do czynienia, nie mówił z nim. ~~Zgr~~ Trudniej mu było znieść to ignorowanie, jak ataki na swą osobę skarżył się na takie obchodzenie ~~przed~~ ministrem Champagny. „Cesarz z Panem nie mówi, otrzymał za odpowiedź, bo dość długo ~~daremnie~~ mówił z Nim daremnie, ~~a i~~ boś Pan ~~stracił~~ go ~~łudz go~~ łudził obietnicami i straciłeś ~~zaufanie~~ wpływ." Nareszcie dyplomacja stanu rzeczy utrzymać w swym ręku nie mogła, poczęła się walka; a po bitwie pod Asperu 24 Maja 1809 zabrał Metternich swoje paszporty. Pokój Wiedeński ~~po~~ położył wojnie koniec, a ~~wkrótce~~ razem z nim skończył Mett. swą poselską karierę objął ministerstwo spraw zewnętrznych na miejscu Stadiona. Było to niepospolite szczęście ~~iż oddano~~ odebrać ministerstwo z najważniejsze człowiekowi, który jako poseł żadnego wielkiego dzieła ~~pra~~ ~~nie wy~~ prawdę mówiąc nie wykonał. Zdawało się to [illegible]

ustępstwem ~~cesja~~ dla Napoleona, iż postawiono na czele ~~człowieka na~~

~~czworiebas~~ nie takiego antagonisty, jak Stadion. Ale były to tylko pozory. ~~Gdy~~ Lubo za jego ~~sta~~ usiłowaniem Maria Luiza oddała swą rękę Napoleonowi i ~~przy~~ alians między dwoma monarchami zdawał się faktem dokonanym, ~~którego~~ a twórca jego Metternich, ~~sposób, co, jaki tenże~~ mefistofeleska zręczność, z jaką tenże z tego aliansu korzystał, wyjawiła, że w jakiej działał myśli. Było to jego dzieło mistrzowskie polityczne, zdaje się, jakby przy niem nagle wzrósł ~~jego~~ duch jego i dojrzał, odtąd stanął w rzędzie pierwszych dyplomatów. Była to gra ryzykowna, ale ~~jej się udała~~, pomyślny wypadek dowiódł, że się nie przeliczył. Przeglądał już ~~przeczuwał~~ ~~już~~ naówczas (do jego ~~instynktu~~ przejęcia) gasnącą Napoleona gwiazdę, a kiedy tenże, nim się udał do armii do Polski, 16 Maja 1812 był w Dreznie i raz jeszcze się rozsiadł ~~po pas~~ pośród samych Królów jak pan, ~~hrabia~~ spoglądał hrabia z ironią spokojną na dumę i triumf ostatniego Caesara. „Dwakroć, mówił on, kiedy mi podstawał, zeszedłem się z Napoleonem w Dreznie, a zawsze z przedświtem ~~wielkich~~ największych wypadków: raz 1812, stał jeszcze na szczycie szczęścia, a sam w nie nie wierzył, drugi raz 1813 znalazłem go ~~przy~~ na krawędzi przepaści i sam mu ją pokazał." Miał on wtedy zwłaszcza na myśli swą historyczną sławną rozmowę z cesarzem 28 Czerwca pomienionego roku w pałacu Marcolini w popołudniowej godzinie. Spodziewał on się po tej konferencji, że pośrednictwo Austrii świetnie się powiedzie, że będzie pokój ze sprzymierzonymi, a Napoleon władzca Francji że ~~która~~ straci onę przewagę i przemoc; tymczasem miał się zawieść nad oczekiwanie. Kroczył ~~Kroczył Metternich~~ przez przedpokoje pałacu, ufny że pomaga o tej ~~chwili~~ uroczystej godzinie ustalić losy Europy, znajduje ministrów, jenerałów mnóstwo, których rysy niepewne ~~z obawą widoczną oznaczone śledzili po~~ śledząc ~~kra~~ rysy hrabiego, widoczne oznaki trwogi zdradzały. Xiążę Berthier towarzyszył mu do podwoi ~~pokoju~~ sali posłuchalnej, gdzie ~~znalazł~~ cesarza, na niego czekał, ze szpadą przy boku, kapeluszem pod pachą, gniew powstrzymywany ~~miał~~ odbijał się na obliczu ~~na obliczu~~ w oku. Przywitał go grzecznie, lecz zimno: „A jesteś, panie M. przycho-

dziś bardzo późno"… a przeszedłszy bezpośrednio do przedłożenia sytuacyi, robił Austryi najostrzejsze zarzuty, odnoszące się do całej jej polityki począwszy od Stycznia, która mu przeszkodziła zniweczyć Rossian i Prusaków. Występujecie jak ludzie, co są gotowi przełamać przymierze i wojnę wypowiedzieć. Przyznaj się, chcecie ze mną wojny?" „Nie chcemy odpowiedział M. WMości wypowiadać wojny, ale położyć koniec stanowi rzeczy, jaki się stał nieznośnym Europie, jaki nas wszystkich każdej chwili zatracić może. WMość jest w tem tak dobrze interesowany, jak my, bo szczęście i WMości raz może zdradzić, a i przy takiej strasznej zmienności rzeczy nie byłoby niepodobnem, aby i WMości nie wydarzyły się nieszczęśliwe wypadki." „Ale cóż chcecie odemnie, zawołał Napoleon, czego wymagacie?" „Pokoju, koniecznego, nieodzownego pokoju, którego WMość tak jest potrzebujący, jak my, który nasze i WMości położenie zabezpieczy." Owiadczył potem cesarzowi w nadzwyczajnie przezornej formie warunki, które muszą służyć za podstawę pokoju. Ledwo mu dał dokończyć Napoleon z uniesieniem, a M. ledwo je ułagodził. „Wasi monarchowie w tronie zrodzeni nie pojmują, co ja czuję. Mało ich co obchodzi jeżeli pobici do stolicy wracają. Ale ja, ja jestem żołnierz, ja potrzebuję sławy, honoru, ja nie mogę wrócić zmniejszony śród mego ludu, ja muszę zostać wielki, podziwiany, sławny." „Ale kiedy to ustanie, rzekł logicznie M. jeżeli tak klęski, jak zwycięstwa równym będą powodem te nieszczęsne wojny prowadzić?" „Ja do siebie nie należę, do waszego narodu należę, który poprzedzi na mój głos przez lat najszlachetniejszą krew." „Ale, N. Panie, ten naród [illegible] potrzebuje spokoju. WMość pobrała ostatnich rekrutów, prawie dzieci…, co będzie, jak i ci pójdą? WMość

2

zaciągnie jeszcze młodzież pod chorągiew?" Te wyrazy roz-
drażniły cesarza na nowo; zbladł z gniewu, kapelusz potoczył się na ziemię.
M. go nie podniósł, udając że nie uważał, stał cicho i
spokojnie. Napoleon nie hamując popędliwości, przystąpiwszy
~~doń i~~ ~~[illegible]~~ niego zawołał: „Panie, nie byłeś nigdy żołnierzem,
nie nauczyłeś się gardzić życiem swojem i drugich.
Co mnie znaczą 200,000 ludzi!" „Otwórzmy, rzekł M.
drzwi i okna, aby Wmość słyszała Europa!" Nieco zmieszany
~~J~~ powściągnął się cesarz, mniemając ironicznie, że nie tak
Francuzów, jak ludy posiłkujące poświęcał i przeszedł potem
na wojnę Rossyjską, udając, jakby mu tylko zimowa
kampania się nie powiodła. Mówiąc to, ~~przechadza~~ kroczył
~~po~~ spiesznie po pokoju, kapelusz na ziemi leżący ko-
pnął nogą ~~do kątu~~ zapalczywie do kąta i wyrzu-
cał sobie jako błąd wielki (zrói) związek z arcyksiężną.
„Błąd dla Napoleona jako zdobywcy, zarzucił M.
nie jako dla polityka i twórcy cesarstwa." „Błąd czy
nie błąd", zawołał cesarz „~~chcecie~~ wy mi więc chcecie
wojnę wypowiedzieć?" Minister wrócił znowu do ~~[illegible]~~ pośre-
dnictwa, ~~postawiając~~ je jako nieodzowne, zapewniając,
że ono nie będzie ~~ma~~ przepisywać praw, ale działać w
przyjacielskiej interwencyi. „Więc zostajecie przy tem?"
zawołał N. ~~gniewliwie~~ „~~chcecie mi~~ „prawa mi prze-
pisywać chcecie? Dobrze. niech będzie wojna, do
zobaczenia w Wiedniu." Ściemniało się — rozmowa trwała
blizko 6 godzin. Kiedy hrabia się oddalał, wstrzymał go
jeszcze cesarz z kilku pojednawczemi wyrazami i ~~p~~
zaprosił ~~jest po ki ne [illegible]~~ w kilka dni jeszcze raz
~~do siebie~~ powrócić. W przedpokojach wzrosło oczekiwanie do
wysokiego stopnia, X[ią]ż[ę] Berthier znowu hrabiego od-

prowadząc [X] spytał, czy jest zadowolniony z cesarza.
„Jestem zadowolniony, odpowiedział, bo objaśnił mnie co do siebie, i przysięgam Ci, że pan Twój rozum stracił." Mimo wezwania cesarza miał zamiar M. jeszcze tego dnia odjechać. N. ~~po~~ żałując swego uniesienia po ~~oddaleniu się~~ wyjściu ministra, niczego bardziej sobie nie życząc, jak zerwania z Austrią, już w godzinę wysłał do niego ks. Bassano, że przyjmuje pośrednictwo i na Konwencią się zgodzi. Dnia następnego w rzeczy samej w głównych punktach się zgodzono, 30. Czerwca Konwencią podpisano, a ~~minister~~ M. pojechał do swego cesarza do Gitschin. ~~Udał~~ Plan jego się udał.—

Co się dalej stało aż do wywiezienia N. na ~~wyspę~~ Św. Heleną i ~~do~~ Kongresu Wiedeńskiego wiadome jest i tutaj, wierni naszemu tematowi, opuszczamy [X]. Dodamy tylko, że F

Następuje potem okres działalności Metternicha na wewnętrzną austriacką i niemiecką politykę, okres jego nieograniczonej ~~panowania władz~~ systemu absolutnej władzy po gabinetach Europejskich, jego okres świetności i potęgi u szczytu, trwający kilka ~~lat~~ dziesiątek lat. ~~Wstąpił~~ Po śmierci żony wstąpił drugi raz w związki małżeńskie z przecudną ~~córką~~ Antoniną Leykam, córką kochanki dawnej Ferdynanda Neapolitańskiego. Mimo woli matki, mimo szemrania dworu na taką mésalliance ~~nie odstąpił~~ ~~ten~~ M. ów filar arystokracyi i genealogicznej czystości krwi, nie odstąpił ~~od~~ swego przedmiotu, a cesarz, aby wypełnić nie- przepaść wielkiej ~~[illegible]~~ biorącemu się, nadał narzeczonej 18 tytuł hr. Winneburg. Już w początku r. 1829 ~~[illegible]~~ zmarła przy synu Ryszardzie, ~~[illegible]~~ obecnie posłu austriackim w Paryżu, a M. ożenił się po raz trzeci 1831 z rozumną i miłą hr. Melanią Zichy

---

F Hr. Metternich został na wieść o zwycięstwie pod Lipskiem, pod wpływem nawet tej wieści, która była w stanie zawieźć na chwilę władzę na stare cesarza Franciszka, wyniesiony od tegoż wraz z swem potomstwem w linii prostej do stanu książęcego „za nagrodę, że jego sztuka ~~powiodła~~ wyrwała Austryą z niedoli politycznej z r. 1809 ~~prawie do [illegible]~~ na pierwsze i najwięcej mającego ~~wpływu~~ w Europie wpływu mocarstwa.

Nareszcie nadszedł czas upadku Xięcia ~~w~~ 17 lat później. Szczęśliwy wypadek ~~stary~~ rewolucyi Lutowej w Paryżu znalazł w Niemczech naśladowniczy odgłos; prąd potężny nowych idei przeszedł niepowstrzymany, a Wiedeń stanął w ogniu otwartego powstania. ~~Dotychczaso~~ Runąć miał dotychczasowy system rządowy, runąć naprzód główny jego przedstawiciel: dymissya Metternicha była ~~hasłem~~ treścią wszystkich burzliwych deputacyi, jakie w Marcu 1848 cisnęły się do zamku, była celem całego ruchu, bez której wszystko ~~nic~~ nie znaczyło nic, była hasłem ludu ~~po~~ ulicach, ~~po~~ w przedpokojach, a nawet ~~w~~ na pokojach cesarskich na czole arcyxiężnej Zofii. Był to 13. Marzec, rewolucya wybuchła ~~z~~ gorącem płomieniem, a M. jeszcze w nią nie wierzył, upatrywał w niej prosty bunt ~~codzienny~~ pospólstwa. Ledwo się ukazał ~~na pokojach~~ u dworu, kiedy familia cesarska nalegać poczęła, aby ~~podziękował~~ złożył Kanclerz godność i niebezpieczeństwo odwrócił. ~~Lecz~~ Nie ~~tak~~ zaraz ~~prędko~~ wprawdzie ~~stracił~~ zbili go z terminu, ale gdy nikogo za sobą nie widział, gdy cesarz i wszyscy, co dotąd jeszcze stale go się trzymali, nieme zachowali milczenie, lekki rumieniec przebiegł po jego twarzy i ledwo przytomność zachować potrafił. Pobiegł do sali Konferencyi, teraz dopiero przeczuł, że ~~pada~~ się chyli, że pada. Arcyxiężna Zofia i arcyxiąże Jan ~~przy~~ wymogli na cesarzu, pragnącym spokoju, iż kazał ~~wołać~~ M.a prosić, aby ~~przez wzgląd~~ w obec widocznego niebezpieczeństwa, przez wzgląd dla dynastyi ustąpił; arcyxiąże Jan zwiastował mu tę nowinę w suchych ~~słowach~~ wyrazach. Blady, z głębokiem wzruszeniem, lubo ironicznem uśmiechem przyjął tę nowinę, przeszedł do ~~pokojów po~~ sali audiencyi, gdzie właśnie deputacya domagała ~~się~~ widzieć się z cesarzem, aby go osobiście prosić o usunięcie go. Spokojnie i z całą powagą, jaką w zupełności reprezentował, ~~wszedł~~ stary

postąpił

minister ~~w do środ~~ na środek sali i odezwał się do naczelników Deputacyi: „Jeżeli sądzicie, że ustępując, wyświadczam państwu przysługę pożyteczną, jestem do tego gotów z przyjemnością. Zadaniem mego życia było działać dla całości monarchii; jeżeli dzielicie zdanie, że jestem dla niej ~~przesz~~ niebezpieczny, nie będzie dla mnie ofiarą stanowisko porzucić, w ręce cesarza oddaję moją godność. ~~Życzę Wam s~~ ~~Winszuję wam~~ Życzę Wam szczęścia do nowego rządu, życzę szczęścia Austryi." Głośny okrzyk radości podziękował mu za tę wiadomość. Powiódłszy potem starzec spokojnym i śledzącym wzrokiem po zgromadzonych, pożegnał ich temi słowy: „przewiduję ~~że~~ i wiedząc w przyszłości mniemanie, że ja odchodząc, monarchię zabieram z sobą. Przeciw temu uroczyście protestuję. Ani, ani ~~nikt~~ ktokolwiek inny nie ma dość szerokich barków, aby unieść z sobą monarchię. Jeżeli znikają państwa, to ~~tylko tam~~ wtedy gdy ~~[illegible]~~ same o sobie zwątpią." Znikł potem z sali i wyniósł się natychmiast z zamku do ~~niedaleko~~ opodal leżącego pałacu na Ballplatz. Nie zobaczył ani cesarza, ani żadnego z członków rodziny cesarskiej; lokaje i kamerdynerzy, zawsze tak służalczy i z duszą i ciałem mu oddani, znikali po bokach, gdy go zobaczyli; gorzki uśmiech przebiegł po ustach Księcia, zgadującego, co tego za przyczyna. Czekała go żona i grono familijne, nie wiedząc co zaszło; dowiedzieli się z ust jego. Głęboka cisza była odpowiedzią. Sam Książę nigdy nie dotykał ~~tej~~ chwili swego upadku, ~~ale~~ był spokojny, bez gorzkich wyrzutów, opowiadał ~~z wzdrygnieniem przejmującym siebie~~ zdarzenia ówczesne jako i objektywnie, jakby go w niczem nie dotyczyły. Kilku przyjaciół przyszło do niego jeszcze tego wieczora, radząc, czyby nie było lepiej oddalić się na czas niejaki z ~~[illegible]~~ Wiednia i z ~~Krajów~~ ojczyzny. Poparł skwapliwie ten wniosek M. „iż byłoby to pagórek do wysokości góry podnosić, ~~[illegible]~~ podnieść triumf pospólstwa, które samo dziwi się z pomyślnego powodzenia swego, całemu ruchowi nadać kształt rzeczywistej rewolucyi, pozwolić ją ~~i nada~~ jako prawo i nadać pierwszeństwo przed sobą." Wydał tylko być gotów

rodzinę i żonę „do dóbr swoich Czeskich." W tej właśnie chwili ~~Nareszcie~~ nadeszła wieść o napaści na willę jego na drodze publicznej, o krwawych bojach stoczonych po przedmieściach; małe kółko z trwogą ~~obawą~~ wejrzało na Starca, ~~który~~ „Nie bójcie się", uspokajał ich, „są to wybryki niechronne w takich wypadkach, dopomogą one do ochłodzenia. Jutro będzie wszystko lepiej, a Wiedeńczycy dziwić się będą sami najbardziej z dnia dzisiejszego." Położył się na spoczynek, ale jutro nie było lepsze. Rozruch się zrobił przed Kancellarią państwa, zaburzenie wzmagało się, nie zmniejszało. ~~Teraz~~ ~~na dobre~~ Trzeba było poprzestać nie ~~uwierzyć~~ i na dobre myśleć o ucieczce. M. posłał do kassy rządowej bilet, będąc chwilowo obnażonym z ~~na, aby mieć~~ środków do podróży i dawniej bez wszystkiego dostawał na swoje assygnacie pieniądze, dziś nie przyznano ich jej. Jak każda wielkość strącona, tak i Kanclerza rzucili ~~opuścili~~ przyjaciele. On, który jak bożek odbierał od wszystkich pokłony, ~~nie jeden ra~~ widział się naraz od wszystkich opuszczony; On który był panem połowy kuli ziemskiej, nie widział nikogo, coby ~~na~~ słowa jednego posłuchał; on co się chlubił, że nie ma nieprzyjaciela jednego, nie miał przyjaciela jednego; i ledwo miłosierdzie wzruszyło tego lub owego ~~wy pomógł~~ podać mu rękę w niedoli; dwaj wierni przeprowadzili go z Księżną przez bastion do pałacu Xcia Lichtensztein, gdzie do ciemnego zmroku zabawiono. Przekupiony odróżkarz, aby im ucieczkę z miasta ~~ut~~ dozwolił, pędził przez ulice czemprędzej; przy ~~br~~ Rothenthurmthor przejście zabarykadowanem ~~obiecywało niebo~~ pierwszy ~~raz ukazało się~~ pojawiło się niebezpieczeństwo, ale miasto, nie ~~rewidowano~~ otworzono ~~pojazdów~~ pojazdu. Na Jägerzeile wysiadł M. do jednego z dawnych przyjaciół, a ztamtąd ~~wyprowadził~~ wywiózł go drugi zaprzęg po za granicę miasta. Trzy dni kryli się zbiegowie 3 mile od Wiednia ~~na~~ w pewnej posiadłości, poczem ruszyli dalej ~~do~~ na do Ołomuńca. Twierdza wzbroniła przejścia,

musiano się manowcami przedostać do kolei. Najęto osobny
ładunkowy wóz, na który włożono karetę Xcia z żoną i
jedynym sługą ~~jako towar~~ i karetę niby próżną ~~jako towar~~, szczelnie zam-
knięta, jako towar wieziono do Pragi pociągiem frachtowym.
Ale nie zaopatrzono się w ~~nic~~ żadne potrzeby do życia, zapo- ~~nie~~
mniano ~~przewidziano~~, że pociąg ciężki jedzie bardzo powoli, po
stacjach czasem godzinami stawa; nie było co jeść, co pić
przez 17 godzin w tem ruchomem więzieniu. Nie mógł
dłużej wytrzymać ~~Xiążę~~ zamknięty:, czy umrzeć z pragnienia
czy inaczej, pić musząc, ~~od~~ wyszedł i drzwiczki otwo-
rzył, żądając wody. Wydało się, że pojazd nie próżny,
~~pociąg~~ coraz więcej passażerów ~~robili~~ zwracali uwagę na
dziwny sposób podróżowania; położenie było coraz krytyczniej-
sze; konduktor ~~trzeba było~~ już chciał ~~jeden z~~ zrobić hałas, trzeba
go mu było się ~~okryć~~ wyjawić i dla siebie pozyskać,
na szczęście dało się zrobić i ocaleni byli. ~~W Czechach~~
W Czeskim pewnym ~~gościńcu~~ hotelu znowu groziło niebezpieczeństwo. Mienili
się Anglikami a mówili po francusku; już służba ~~czeladź~~ szeptała
sobie na ucho, czy to czasem nie M. ~~ob... a gdy~~ spo-
dostrzegłszy
domyślnych śladów, ~~dostrzegł~~ puszczono się czemprędzej dalej. Przez
Drezno i Lipsk dostali się do Frankfurtu nad Menem,
gdzie ~~gdzie~~ X-że ~~był~~ z nieostrożności popełnił odwiedzić jenerała z Nobili
austriackiego we dnie; poznano go, — w jednej ~~tej~~ chwili zgromа-
dził się tłum ludzi przed domem, wołając nań z groźbą
i szyderstwem. Drzwiami tylnemi uciekł starzec do sąsiedniego ogrodu
Rotszylda. Na drodze z Hollandyi do Anglii nic go nie
spotkało. Tutaj znalazł, jako Ludwik Filip gościnne przyjęcie.
Czy on się spodziewał, on co panował nad Europą z swemi
~~ide~~ wyobrażeniami, że kiedyś jako zbieg wyląduje na tej
ziemi, która służy jako miejsce schronienia ~~niecnoty~~? wszystkim

zbiegów? Do lat prowadząc zawzięte z rewolucyą walkę, nie przypuszczał, aby przed nią uciekał. Dłoń mściwej Nemesis dosięgnęła go – tak sobie mówiono i to było ~~nie~~ pojednanie z nim.
A czas płynął dalej i dalej, zmieniały się rzeczy po sobie prędkim biegiem, M. ~~występujący był~~ zapomniany, bo wystąpił z środka historyi, był osobą prostą, której losy nie ~~obchodziły się~~ z wypadków nie tykały. ~~Kiedy~~ Nareszcie ~~[?]~~ przestano za powrotem, zapytano się u dworu, ~~pytano się~~ badano o lud. Ów nic nie miał przeciw temu; ten zemsty i nienawiści długo nie zwykł chować; w lecie 1851 wrócił wygnaniec, oglądał znowu swą piękną majętność Johannisberg, nic go w drodze nie spotkało, ~~[?]~~ chyba kilka świstów gwizdnęło za nim w przejeździe przez Kolonię. Natomiast monarchowie i władze pospieszyły ~~[...]~~ z okazaniem mu współczucia; ~~w jego losie~~. Od 3 lat opustoszała siedziba M.owskiej familii nad Renem była znowu ołtarzem ~~[...]~~ książąt, ministrów i dyplomatów. Politycznego znaczenia nikt w tem nie upatrywał, nikt się niepokoił; był już czas nowy, ogromna przepaść dzieliła go od czasów M.a, żaden pomost nie byłby ich z sobą złączył, a lubo 1851 wszędy w Niemczech reakcya znowu głowę podniosła i z wszelkim zapałem ~~dawne ślady~~ przedmarcowe stosunki przywrócić się kusiła – ~~najlepiej M.~~ sam M. czuł najlepiej, że jego polityka poszła dawno w grób, i nie robił swej dawnej ambicyi widoków. W wrześniu tegoż roku pojechał do dóbr ~~[?]~~ Königswart w Czechach, a 2. Października stanął w ~~[?]~~ Wiedniu, w swej wyrestaurowanej willi przy Rennweg. Tego samego dnia przyjechał ~~cesarz~~ Franciszek Józef z podróży po Włoszech, zaraz odwiedził człowieka, ~~który był~~ doradzcą ~~[?]~~ poprzedniego dworu zmarłych przodków na tronie, który był przez długi czas duszą europejskiej polityki, a pod niejednym względem i jego nauczycielem; którego rewolucya z kraju wypędziła, ~~która~~ co młodego cesarza przedwcześnie

~~na tron~~ do ~~korony~~ powołała do tronu. Dwa dni później przystawił się X[?] z nowego dworu, ~~3 lata~~ trzyletniego wygnania ślady się zatarły.

Rozumie się, że mąż jak M. zawsze śledził ~~uważnie~~ z uwagą polityczne wypadki, niektóre odgadł, nim jeszcze nadeszły. Że jednak jeszcze za jego życia począć się ~~[illegible]~~ walka między Ludwikiem Napoleonem a Austrią, ~~a Francią~~, tego nie byłby przypuszczał. Zarówno miał zaufania do pierwszego, aby uwierzyć: „żeby ten wdał się w grę hazardowną II ~~rew~~ cesarza rewolucjonisty, żeby próbował napaść na Europę, a potem połączonym jej siłom uległ na wzór stryja." Nawet kiedy wyzwanie Sardynii objawiło jawnie, że Ludwik Napoleon jest ~~tajnym pod~~ ją podżega, nawet kiedy zerwanie między Francią a Austrią dokonanem było faktem, radził M. że to obliczony środek obrachował się z swą potęgą, pokazał się Europie, ~~że z[illegible]~~ jako człowiek, z którym zrywać nie trzeba, bo nie da ~~się~~ z siebie żartować. Do ostatka radził zgodę; ~~na~~ daremnie, Austria wypowiedziała wojnę ~~, a to go z~~, a to ~~go mu dotknęło jego~~ wprawiło go w niespokojność dotąd po nim niewidoczną. Co go bardziej jeszcze dotykało, to oczywista bezwładność niemieckiego związku, do którego po raz pierwszy przeciw ~~[illegible]~~ zewnętrznemu niebezpieczeństwu odwołano się siły. ~~Związ~~ Rzesza niemiecka była jego dziełem, on to ją zawiązał z wielkim mozołem i ~~trudem, on~~ wytrwałością, pracował z nieskończonym trudem nad jej rozwojem, ~~że~~ aby jak mówił, Austrią ~~była~~ zespolić z swymi „naturalnymi sprzymierzeńcami", , a szczerze mówiąc ~~że~~ ~~, a może że Teraz kiedy~~ , bywał przekonanym, że Austria na niej najwięcej skorzysta. Teraz kiedy widział, jak związek bezsilny, bez samodzielności, oparł się na Prusach a Austria, głowa jego, stała odosobnioną, oznajmił nam, że związek ten nie ma celu, że nie odpowiada czasowi.

V B J a

Był to smutny los widzieć po tak długiej działalności i niezmordowanej czynności ~~[illegible]~~ wszystkie jej owoce w krótkim czasie zgniłe, bez miejsca w dziejach, bez sławy; i jeszcze przy posiwiałym włosie i słabnącym tętnie pulsu ~~[illegible]~~ słyszeć i wydać wyrok na siebie, który ~~[illegible]~~ potomności dopiero wydał przykład że nic nie zostawia, że żadne dzieło ~~w przyszłości~~ nie będzie świadczyć przyszłości o jego talencie, nie będzie pomnika ~~trwałego, któryby przetrwał~~ jego w najwyższych sferach ~~[illegible]~~ spędzonego życia. Już od ~~1854~~ śmierci żony 1854 ~~[illegible]~~ siły go opuszczały, dusza nie ~~[illegible]~~ była zdolna do wstrząśnień umysłu, silne wrażenie mogło rozszarpać wątłej jej powłoki, i tak już dłużej ~~nadto długi~~ wlókł jestestwo, niż inni śmiertelni. Francuzi wkroczyli do Włoszech, wieść mara powstająca z grobu dziejów nietrwałego, przedświcie nowej Napoleońskiej epoki, słyszy ~~wszystko~~ starzec, przyzwały do wygnańców za wszystko złe co się dzieje, jak go obwiniają, że on Włochów jątrzył ~~[illegible]~~ że on ~~[illegible]~~ swą polityką przygotował bój ten. Bitwa pod Magentą, zwycięstwo sprzymierzonych rzuciły go na łoże ~~boleści~~ choroby, złamany duch cierpieniem powłóczył ciało za sobą do zguby, 86 letni starzec nikł widocznie i rozkładał powoli. Mimo tego ~~do~~ wzrok sokoli ~~i ja~~ umysłu jego nie stracił do ostatka jasności i bystrości, poglądu, ~~jeszcze~~ ~~w przedwieczorze~~ jeszcze w

wieczór ~~przed [illegible] przed~~ poprzedzający dzień, w którym zgasł, czytał gazety z żywem zajęciem. 11 Czerwca osłabienie było tak wielkie, iż nikt nie ~~myślał~~ miał nadziei, aby przeżył dzień ten. Dr Jäger, jego dawny lekarz przyboczny, poufne osoby jego domu, prócz tego X^ę Paweł Esterhazy, Hr. Münch-Bellinghausen, dawny Kanclerz Siedmiogrodzki Baron Josika ~~otaczali go widzieli jego zgon~~ patrzali na jego koniec. 11 Czerwca, ~~właśnie~~ kiedy Francuzi i Sardyńczycy wkraczali do Mediolanu, o 2½ po południu, Metternich umarł.